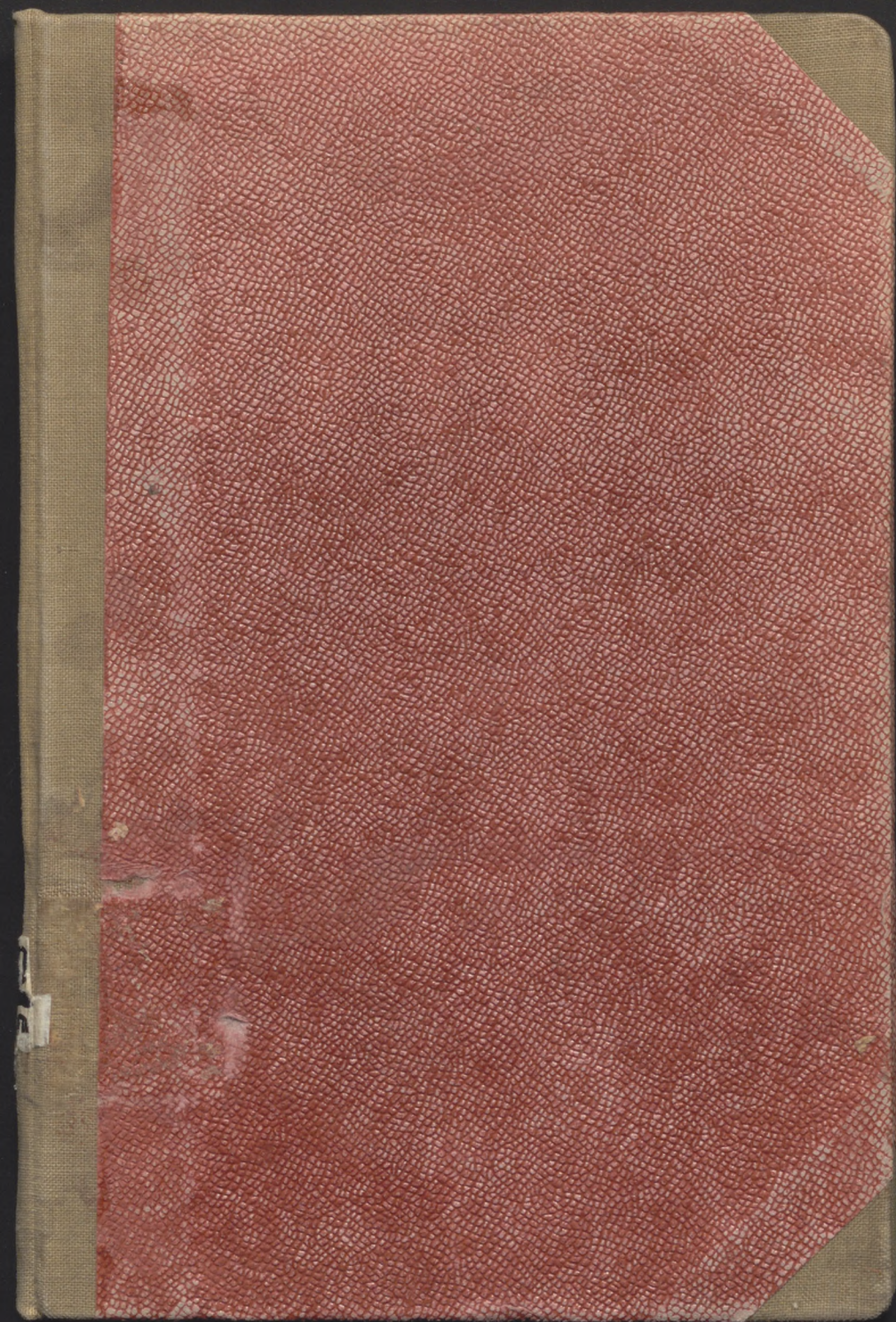
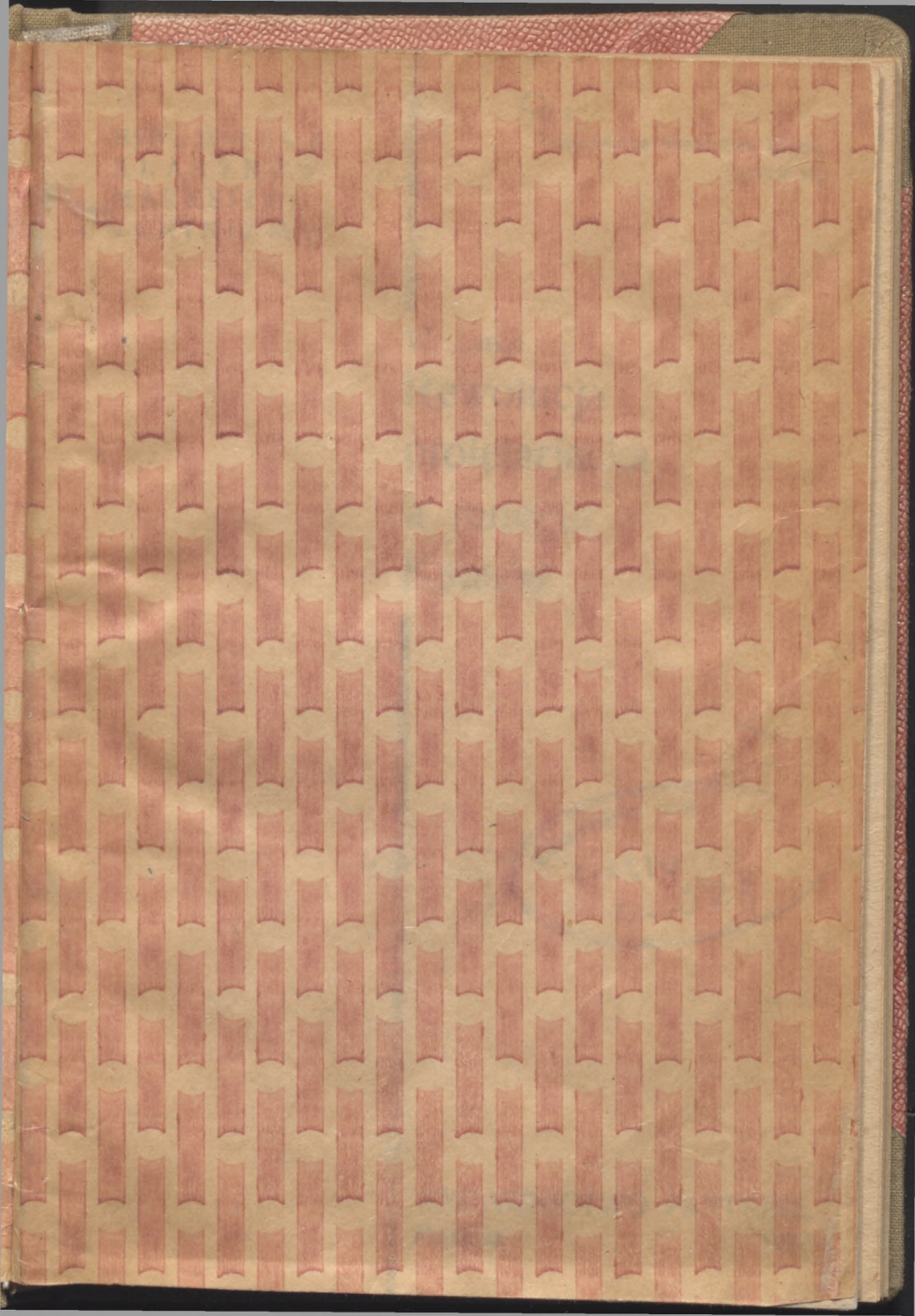
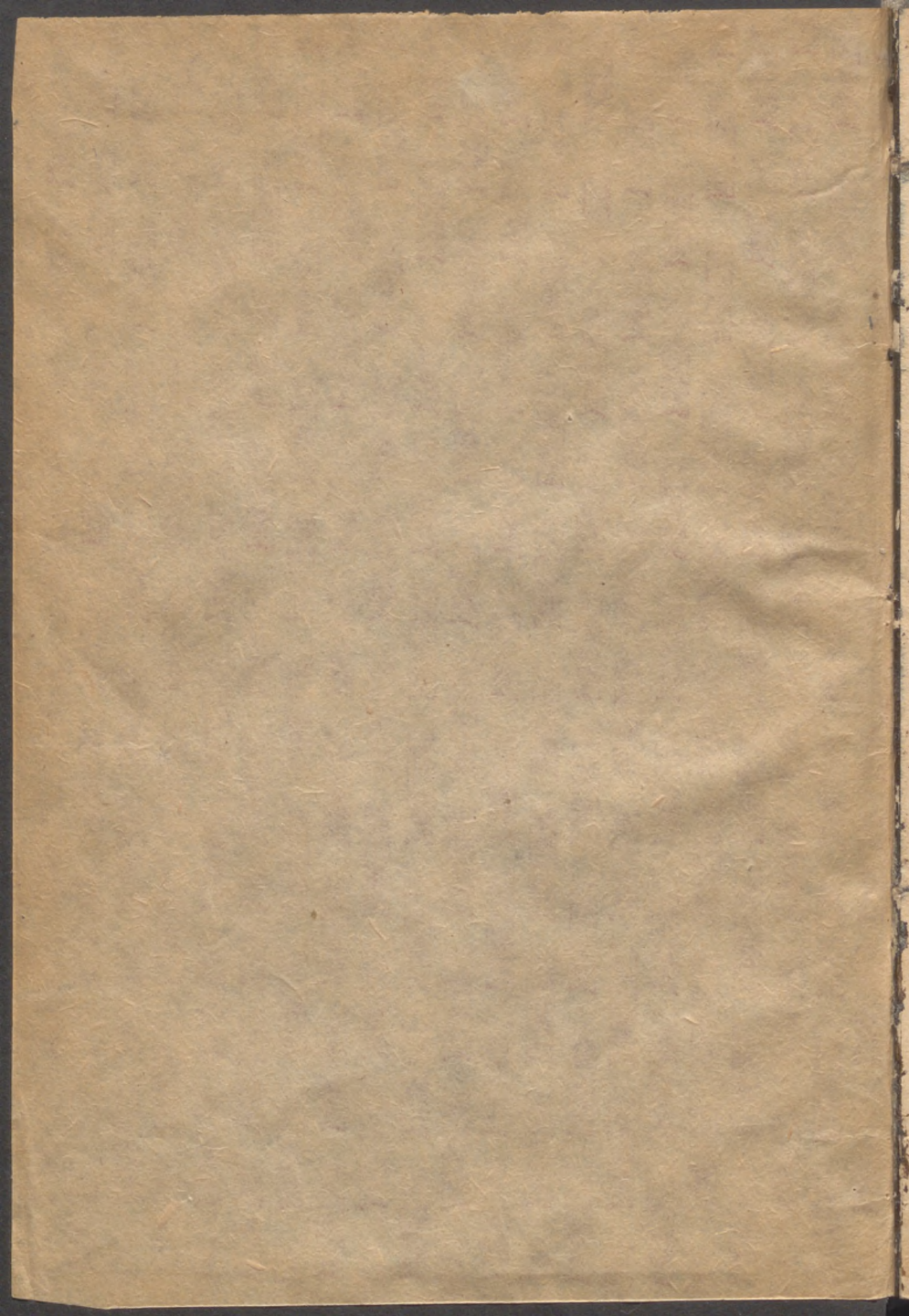


31K9
R49









3K2.
R48

80

BIBLIOTEKA
KLASYKÓW
MARKSIZMU-
LENINIZMU

54r

Proletariusze wszystkich krajów,
łączcie się!

Kraj

W. Lenin
Rewolucja
proletarjacka
a renegat
Kautski



WYDAWNICTWO PARTYJNE
Moskwa 1932

П — кл — ип

рп — ип — у — ра



642083

150/90

REWOLUCJA PROLETARJACKA A RENEGAT KAUTSKI. *)

Pod tym samym tytułem zacząłem pisać broszurę, poświęconą krytyce broszury Kautskiego: «Dyktatura proletariatu», wydanej ostatnio w Wiedniu. Wobec tego, że praca moja przeciąga się na czas dłuższy, zdecydowałem poprosić redakcję «Prawdy», aby mi udzieliła miejsca na krótki artykuł na ten sam temat.

Przeszło czteroletnia, niesłuchanie wyczerpująca i reakcyjna wojna dokonała swego. W Europie czuć tchnienie narastającej rewolucji proletariackiej — i w Austrii, i we Włoszech, i w Niemczech, i we Francji, nawet w Anglii (nader charakterystyczne są np. «Wyznania kapitalisty», ogłoszone w zeszycie czerwcowym arcyoportunistycznego «Przeglądu Socjalistycznego», redagowanego przez nawpółliberała Ramseya Makdonalda).

I w takim właśnie momencie wódz II Międzynarodówki, pan Kautski wydaje książkę o dyktaturze proletariatu czyli o rewolucji proletariackiej, książkę, bardziej renegacką niż słynne «Przesłanki socjalizmu» Bernsztajna. Prawie 20 lat minęło od czasu wydania tej renegackiej książki, i teraz właśnie Kautski powtarza, pogłębia zaprzaństwo.

Znikoma część książki została poświęcona właściwej rosyjskiej rewolucji bolszewickiej. Kautski powtarza całkowicie mądrości mniejszewickie, tak, że robotnik rosyjski odpowiedziałby na nie tylko śmiechem homerycznym.

Wyobraźcie sobie np., że «marksizmem» nazywa się upstrzone cytatami z nawpółliberalnych utworów nawpółliberała Masłowa rozumowanie o tym, jak to bogaci starają się zagarnąć sobie ziemię (nowina!), jak to dla nich korzystne są wysokie ceny zboża itd. A obok tego pogardliwe, zupełnie już liberalne oświadczenie naszego «marksisty»:

*) Jako wstęp do broszury Lenina p. t. «Rewolucja proletariacka a renegat Kautski», dajemy jego artykuł pod tym samym tytułem, napisany 9 października r. 1918 i wydrukowany w «Prawdzie» z dn. 11 października tegoż roku.

«Biednego chłopca uważa się tu» (t. zn. w republice Radzieckiej przez bolszewików) «za stały i masowy wytwór socjalistycznej reformy rolnej «dyktatury proletariatu» (str. 48 broszury Kautskiego).

Wspaniale, nieprawdaż? Socjalista, marksista usiłuje nam dowieść burżuazyjnego charakteru rewolucji i jednocześnie wyśmiewa, zupełnie w duchu Masłowa, Potresowa i *kadetów*, organizację biedoty na wsi.

«Wywłaszczanie bogatych chłopów wnosi tylko nowy czynnik niepokojów i wojny domowej do procesu produkcji, który dla uzdrowienia swego gwałtownie wymaga spokoju i bezpieczeństwa» (str. 49).

Rzecz nieprawdopodobna, ale to fakt. Powiedział to dosłownie Kautski, a nie Sawinkow i nie Milukow.

W Rosji tylekroć już widzieliśmy, jak «marksizmem» zastępują się obrońcy kulaków, że Kautski nas nie zadziwi. Możliwe, że dla czytelnika europejskiego wypadnie szczegółowiej zatrzymać się nad tym nikczemnym wysługiwaniem się burżuazji i nad liberalnym strachem przed wojną domową. O ile chodzi o rosyjskiego robotnika i chłopca dość wskazać palcem na to renegactwo Kautskiego — i odwrócić się z pogardą.

* * *

Niemal dziewięć dziesiątych książki Kautski poświęcił ogólnemu teoretycznemu zagadnieniu pierwszorzędnej wagi: zagadnieniu o stosunku dyktatury proletariatu do «demokracji». I tu właśnie najwyraźniej uwidoczniła się zupełna zerwanie Kautskiego z marksizmem.

Kautski zapewnia swych czytelników — z miną zupełnie poważną i niezmiernie «uczoną», — że przez «rewolucyjną dyktaturę proletariatu» Marks rozumiał nie «formę rządów», wykluczającą demokrację, lecz *stan*, a mianowicie «stan panowania». Panowanie zaś proletariatu jako większej części ludności możliwe jest przy najsurowszym przestrzeganiu demokracji, i np. Komuna Paryska, która była właśnie dyktaturą proletariatu, została wybrana przez głosowanie powszechne. A że mówiąc o dyktaturze proletariatu, Marks nie miał na myśli «formy rządów», albo formy rządu (*Regierungsform*), tego rzekomo «dowodzi już to samo, że on, Marks uważał, iż w Anglii i Ameryce możliwe jest przejście (do komunizmu) na drodze pokojowej czyli demokratycznej» (str. 20 — 21).

Rzecz nieprawdopodobna, ale to fakt. Kautski rozumuje właśnie tak i gromi bolszewików za pogwałcenie «demokracji» w ich konstytucji, w całej ich polityce, że wszech sił, z każdego powodu zaleca «metodę demokratyczną, a nie dyktatorską».

Jest to zupełne przejście na stronę tych oportunistów (w rodzaju Dawida, Kolba i innych niemieckich filarów socjal-szowinizmu, albo angielskich fabjanów i niezależnych, albo reformistów francuskich

i włoskich), którzy wyraźniej i uczciwie mówili, że nie uznają nauk Marksa o dyktaturze proletariatu, jako sprzecznych z demokratyzmem.

Jest to zupełny powrót do poglądu przedmarksistowskiego socjalizmu niemieckiego, jakobyśmy dążyli do «wolnego państwa ludowego», — do poglądu demokratów drobnomieszczańskich, nierozumiejących, że *wszelkie* państwo — to maszyna do uciskania jednej klasy przez inną.

Jest to zupełne wyrzeczenie się rewolucji proletariatu, na której miejsce stawia się liberalną teorię «zdobycia większości», «wyzyskania demokracji». Wszystko, co w ciągu lat czterdziestu, od r. 1852 do r. 1891, głosili i czego dowodzili Marks i Engels, że jest rzeczą konieczną, by proletariatu «zdrzgotać» burżuazyjną maszynę państwową, wszystko to zostało zapomniane, wypaczone, wyrzucone za nawias przez renegata Kautskiego.

Szczegółowa analiza błędów teoretycznych Kautskiego byłaby powtarzaniem tego, co powiedziałem już w broszurze «Państwo a rewolucja» *). Nie jest to tu potrzebne. Wskażę tylko pokrótce:

Kautski wyrzekł się marksizmu, zapomniawszy, że *wszelkie* państwo jest maszyną do uciskania jednej klasy przez inną i że najbardziej nawet *demokratyczna* republika *burżuazyjna* jest maszyną do uciskania proletariatu przez burżuazję.

Nie «formą rządów», lecz *państwem innego typu* jest dyktatura proletariatu, państwo proletariackie, maszyna do zdławienia *burżuazji przez proletariatu*. Zdławienie jest niezbędne dlatego, że burżuazja zawsze będzie stawiała wściekły opór wywłaszczeniu.

(Powoływanie się na to, że Marks w latach 70-ych uznawał, że w Anglii i Ameryce możliwe jest pokojowe przejście do socjalizmu — to argument sofistyczny, czyli mówiąc prościej — oszusta, który oszukuje zapomocą cytata i powoływania się. Po pierwsze, tę możliwość Marks uważał nawet wówczas za wyjątek. Po drugie, nie istniał jeszcze wówczas kapitał monopolistyczny, czyli imperjalizm. Po trzecie, właśnie w Anglii i Ameryce nie było wówczas (*teraz jest*) kliki wojskowej, jako głównego aparatu burżuazyjnej maszyny państwowej).

Tam, gdzie istnieje ucisk, nie może istnieć wolność, równość itd. Dlatego właśnie Engels mówił: «Dopóki proletariatu potrzebuje jeszcze państwa, to potrzebuje go nie gwoli wolności, lecz dla dławienia swych przeciwników, skoro zaś możliwe się staje mówienie o wolności, wówczas państwo, jako państwo, przestaje istnieć».

Demokracja burżuazyjna, której wartość dla wychowania proletariatu i przyuczenia go do walki jest bezsporna, zawsze jest ciasna, obłudna, kłamliwa, fałszywa, zawsze pozostaje demokracją dla bogatych, oszukaństwem dla biednych.

*) Patrz Lenin, t. XXI, str. 365—455. Istnieje przekład polski. Red.

Demokracja proletariacka dławi wyzyskiwaczy, burżuazję — i dlatego nie uprawia obłudy, *nie obiecuje im wolności i demokracji*, — masom zaś pracującym daje *prawdziwą demokrację*. Jedyne Rosja Radziecka dała proletariatu i całej olbrzymiej pracującej większości Rosji niewidzianą dotąd, niemożliwą i niedającą się pomyśleć w żadnej burżuazyjnej republice demokratycznej *wolność i demokrację*, zabierając np. pałace i wille burżuazji (bez tego wolność zebrań — to obłuda), zabierając drukarnie i papier kapitalistom (bez tego wolność druku dla pracującej większości narodu — to kłamstwo), zastępując parlamentaryzm burżuazyjny przez demokratyczną organizację *rad*, *tyśiąckroć* bliższych «ludowi», bardziej «demokratycznych», niż najdemokratyczniejszy parlament burżuazyjny. *I tak dalej.*

Kautski wyrzucił za nawias... «walkę klasową» w zastosowaniu do demokracji! Kautski został skończonym renegatem i lokajem burżuazji.

* * *

Nie można nie zaznaczyć mimochodem kilku pereł renegactwa.

Kautski musi przyznać, że organizacja radziecka ma znaczenie nie tylko rosyjskie, lecz i światowe, że należy do «najważniejszych zjawisk naszych czasów», że rokuje, że zdobędzie «znaczenie decydujące» w przyszłych wielkich «bitwach pomiędzy kapitałem a pracą». Ale — powtarzając mądrości mieńszewików, którzy szczęśliwie przeszli na stronę burżuazji przeciw proletariatu — Kautski «konkluduje»: rady są dobre jako «organizacje walki», a nie jako «organizacje państwowe».

Wspaniale! Organizujcie się w rady, proletariusze i najbiedniejsi chłopcy! Ale — zachowaj boże! — nie odważajcie się zwyciężać! Niech wam nie przyjdzie do głowy zwyciężać. Skoro tylko zwyciężycie burżuazję, zaraz spotka was krótki koniec, albowiem organizacjami «państwowymi» w państwie proletariackim nie powinniście być. Musicie rozwiązać się właśnie po zwycięstwie!

O, wspaniały «marksisto», Kautski! O, nieporównany teoretyku renegactwa!

Perła numer drugi. Wojna domowa — to «wróg śmiertelny» «rewolucji socjalnej», albowiem, jak już słyszeliśmy, rewolucja socjalna «wymaga spokoju (dla bogatych?) i bezpieczeństwa» (dla kapitalistów?).

Proletariusze Europy! Nie myślcie o rewolucji, dopóki nie znajdziecie takiej burżuazji, któraby *nie najęła* przeciw wam dla wojny domowej Sawinkowa i Dana, Dutowa i Krasnowa, czechosłowaków i kułaków!

Marks w r. 1870 pisał: główna nadzieja w tym, że wojna nauczyła robotników francuskich walczyć bronią. «Marksista» Kautski oczekuje od wojny czteroletniej nie tego, że robotnicy zastosują broń przeciw burżuazji (zachowaj, boże! to jest bodaj niezupełnie «demokratycznie»), lecz... zawarcia pocziwego pokoju przez pocziwych kapitalistów!

Pełna numer trzeci. Wojna domowa ma jeszcze jedną nieprzyjemną stronę: podczas gdy przy «demokracji» istnieje «obrona mniejszości» (której — zaznaczymy w nawiasie — tak dobrze doświadczyli na sobie francuscy obrońcy Drajfusa albo Libknechtowie, Maklinowie, Debsowie w czasach ostatnich), — wojna domowa (słuchajcie, słuchajcie!) «grozi zwyciężonemu zupełnym unicestwieniem».

No, czyż nie prawdziwy rewolucjonista z tego Kautskiego? Jest on całą duszą za rewolucją... ale za taką, żeby nie było poważnej walki, grożącej unicestwieniem! Kautski całkowicie «przezwyćżył» stare błędy starego Engelsa, który z zachwytem opiewał wychowawcze działanie rewolucji, dokonywanych przemocą. Kautski, jako «poważny» historyk, całkowicie odzegnał się od błędów tych, którzy mówili, że wojna domowa hartuje wyzyskiwanych, uczy ich tworzyć nowe społeczeństwo bez wyzyskiwaczy.

Pełna numer czwarty. Czy dyktatura proletariuszy i mieszczaństwa podczas rewolucji r. 1789 była historycznie wielka i pożyteczna? Bynajmniej. Albowiem przyszedł Napoleon. «Dyktatura warstw niższych toruje drogę dyktaturze szabli» (str. 26). Nasz «poważny» historyk — jak wszyscy liberałowie, do których obozu przeszedł — jest mocno przekonany, że w krajach, które nie widziały «dyktatury warstw niższych», — np. w Niemczech, dyktatury szabli nie było. Niemcy nigdy nie różniły się od Francji bardziej brutalną, bardziej nikczemną dyktaturą szabli, — to wszystko potwarz, wymyślona przez Marksa i Engelsa, którzy beczelnie kłamali, mówiąc, że dotychczas «lud» francuski więcej żywi umiłowania wolności i dumy uciśnionych, niż lud Anglii albo Niemiec, i że Francja zawdzięcza to właśnie swym rewolucjom.

...Ale dość! Trzebaby napisać specjalną broszurę, żeby wybrać wszystkie perły renegactwa nikczemnego renegata Kautskiego.

* * *

Nie można nie zatrzymać się i nad «internacjonalizmem» pana Kautskiego. Kautski przypadkiem rzucił nań jaskrawe światło, — właśnie przez to, że z najwyższą sympatią odmalował internacjonalizm mieńszewików, którzy wszak także są cymerwaldczykami, — zapewnia kliki Kautski, — którzy wszak są «braćmi» bolszewików, bez żartów!

Oto ten kliki wizerunek «cymerwaldyzmu» mieńszewików:

Mieńszewicy chcieli powszechnego pokoju. Chcieli, by wszyscy wojujący uznali hasło: bez aneksji i kontrybucji. Dopóki to nie zostało osiągnięte, armja rosyjska musiała, ich zdaniem, stać w gotowości bojowej»...

A źli bolszewicy «zdezorganizowali» armję i zawarli zły pokój Brzeski... I Kautski mówi tak jasno, jak tylko można, że trzeba było zachować konstytucję, że bolszewicy nie powinni byli brać władzy.

A więc internacjonalizm polega na tym, że trzeba *popierać* «wła-sny» rząd imperjalistyczny, tak jak mienszewicy i eserowcy popierali Kiereńskiego, osłaniając jego tajne traktaty, oszukując lud ckliwym fra-zezem: my wszak «żądamy» od bestji, żeby stały się dobre, «żądamy» od rządów imperjalistycznych, żeby «uznały hasło bez aneksji i kon-trybucji».

Zdaniem Kautskiego, na tym polega internacjonalizm.

Naszym zaś zdaniem jest to zupełne renegactwo.

Internacjonalizm polega na zerwaniu z *własnymi* socjalszowini-
stami (czyli «oborońcami») i z *własnym* rządem imperjalistycznym,
polega na walce rewolucyjnej przeciw temu rządowi, na obaleniu go,
na gotowości do największych ofiar narodowych (nawet do pokoju
Brzeskiego), jeżeli jest to korzystne dla rozwoju *międzynarodowej* re-
wolucji robotniczej.

Wiemy doskonale, że Kautski i jego kompanja (w rodzaju Sztrebla,
Bernsztajna itd.) byli bardzo «oburzeni» na zawarcie pokoju Brze-
skiego: chcieliby oni, żebyśmy zrobili «giest»..., któryby momentalnie
oddał władzę w Rosji w ręce burżuazji! Ci tępi, ale poczciwi i ckliwi
drobnomieszczanie niemieccy kierowali się nie tym, ażeby proletarjaka
republika radziecka, która pierwsza na świecie obaliła własny im-
perjalizm, utrzymała się aż do rewolucji w Europie, rozniecając pożar
w innych krajach (drobnomieszczanie *boją się* pożaru w Europie, *boją*
się wojny domowej, zakłócającej «spokój i bezpieczeństwo»). Nie. Kie-
rowali się oni tym, ażeby we *wszystkich* krajach utrzymał się nacjo-
nalizm *drobnomieszczański*, który podaje się za «internacjonalizm»
dlatego, że jest «umiarkowany i akuratny». Niechby republika ro-
syjska pozostała burżuazyjną i... wyczekiwała... Wówczas wszyscy na
świecie byłiby dobrymi, umiarkowanymi, niezaborczymi drobnomiesz-
czanami — nacjonalistami, i na tym właśnie polegałby internacjona-
lizm.

Tak myślą kautskiści w Niemczech, longetyści we Francji, nieza-
leżni (ILP) w Anglii, Turati i jego «bracia» w renegactwie we Wło-
szach i tak dalej, i temu podobnie.

Teraz już jedynie skończeni głupcy mogą nie widzieć, że netylko
mieliśmy rację, obalając własną burżuazję (i jej lokajów, mienszewi-
ków i eserowców), lecz mieliśmy również rację, zawierając pokój
Brzeski *potym*, kiedy otwarte wezwanie do pokoju powszechnego, po-
parte przez ogłoszenie i zerwanie tajnych traktatów, zostało odrzucone
przez burżuazję Antanty. Po pierwsze, gdybyśmy nie byli zawarli po-
koju brzeskiego, to odrazu oddalibyśmy władzę burżuazji rosyjskiej
i przez to szaszkodzilibyśmy niezmiernie światowej rewolucji socjali-
stycznej.

Po drugie, za cenę ofiar *narodowych*, zachowaliśmy takie *mię-
dzynarodowe* wpływy rewolucyjne, że teraz oto Bułgarja wprost nas

naśladuje, wrą Niemcy i Austrja, osłabione są *oba* imperjalizmy, my zaś okrzepiliśmy i *zaczeliśmy* tworzyć prawdziwą armję proletarjacką.

Z taktyki renegata Kautskiego wynika, że robotnicy niemieccy powinni teraz bronić ojczyzny, razem z burżuazją, i bać się przedewszystkim rewolucji niemieckiej, albowiem anglicy mogliby narzucić jej nowy Brześć. To właśnie jest renegactwo. To właśnie jest nacjonalizm drobnomieszczański.

My zaś mówimy: oddanie Ukrainy Niemcom było olbrzymią ofiarą narodową, ale proletarjuszy i biednych chłopów ukraińskich zahartowało to i *wzmocniło*, jako rewolucyjnych bojowników o międzynarodową rewolucję robotniczą. Ukraina ucierpiała — rewolucja międzynarodowa wygrała, gdyż wojsko niemieckie zostało «zdemoralizowane», imperjalizm niemiecki osłabł, nastąpiło *zbliżenie* pomiędzy niemieckimi a ukraińskimi i rosyjskimi robotnikami, rewolucjonistami.

Byłoby, rozumie się, «przyjemniej», gdybyśmy zapomocą zwyczajnej wojny mogli obalić i Wilhelma i Wilsona. Ale to bzdura. Obalić ich zapomocą wojny zewnętrznej nie możemy. A posunąć naprzód ich rozkład *wewnątrzny* możemy. Osiągnęliśmy to w *olbrzymim* zakresie zapomocą rewolucji radzieckiej, proletarjackiej.

Jeszcze bardziej osiągnęliby takie sukcesy robotnicy niemieccy, gdyby zdecydowali się na rewolucję, *nie licząc się* z ofiarami narodowymi (na tym jedynie polega właśnie internacjonalizm), gdyby powiedzieli (i poparli to *czynem*), że dla nich interesy międzynarodowej rewolucji robotniczej stoją *wyżej*, niż całość, bezpieczeństwo, spokój tego czy innego, i *mianowicie własnego* państwa narodowego.

* * *

Największe nieszczęście i niebezpieczeństwo dla Europy tkwią w tym, że *niema* w niej partji rewolucyjnej. Są partje zdrajców w rodzaju Szajdemanów, Renodelów, Hendersonów, Webbów i S-ki, albo dusz lokajskich w rodzaju Kautskiego. Niema partji rewolucyjnej.

Rozumie się, potężny rewolucyjny ruch mas może naprawić ten brak, ale pozostaje on wielkim nieszczęściem i wielkim niebezpieczeństwem.

Dlatego należy wszelkimi sposobami demaskować renegatów w rodzaju Kautskiego, popierając przez to rewolucyjne *grupy* proletarjuszy rzeczywiście internacjonalistycznych, które istnieją we *wszystkich* krajach. Proletarjat szybko odwróci się od zdrajców i renegatów i pójdzie za temi grupami, wychowa sobie z nich swych wodzów. Nienadaremnie burżuazja wszystkich krajów bije na alarm z powodu «światowego bolszewizmu».

Światowy bolszewizm zwycięży światową burżuazję.

REWOLUCJA PROLETARJACKA A RENEGAT KAUTSKI.

PRZEDMOWA.

Broszura Kautskiego pt. «Dyktatura proletariatu», która niedawno ukazała się w Wiedniu (Wien, 1918, Ignaz Brand, str. 63) — to najoczywistszy przykład tego najzupełniejszego i najhaniebniejszego bankructwa II Międzynarodówki, o którym dawno mówią wszyscy uczeni socjaliści wszystkich krajów. Zagadnienie rewolucji proletarjackiej staje teraz praktycznie na porządku dziennym w całym szeregu państw. Dlatego też analiza renegackich sofizmów Kautskiego i jego zupełnego wyrzeczenia się marksizmu jest rzeczą niezbędną.

Z początku jednak należy podkreślić, że piszącemu te słowa od samego początku wojny wielokrotnie wypadało wskazywać na zerwanie Kautskiego z marksizmem. W latach 1914—16 poświęcono temu szereg artykułów w wydawanych zagranicą pismach «Socjałdemokrat»¹ i «Komunist»². Artykuły te zostały zebrane w wydawnictwie Rady Petrogradzkiej: G. Zinowjew i N. Lenin: «Protiw tieczenia» («Przeciw prądowi»), Petrograd, r. 1918 (str. 550)³. W broszurze, wydanej w Gienewie w r. 1915⁴ i zaraz wówczas przetłumaczonej na francuski i niemiecki, pisałem o «kautskizmie»:

«Kautski, największy autorytet II Międzynarodówki, jest najtypowszym i najjaskrawszym przykładem, jak słowne uznawanie marksizmu doprowadziło w praktyce do przeobrażenia go w «struizm» albo w «brentanizm» (czyli w liberalno-burżuazyjną teorię, uznającą nierewolucyjną walkę «klasową» proletariatu, co szczególnie jaskrawo wyrazili pisarz rosyjski Struwe i ekonomista niemiecki Brentano). «Widzimy to też na przykładzie Plechanowa. Zapomocą jawnych sofizmów kastruje się marksizm, pozbawiając go jego żywej duszy rewolucyjnej, uznaje się w marksizmie *wszystko, prócz* rewolucyjnych środków walki, ich propagandy i przygotowywania, wychowania mas w tym właśnie kierunku. Kautski bezideowo «godzi» podstawową myśl socjalszowinizmu, uznanie obrony ojczyzny w wojnie obecnej, z dyplomatycznym, robionym na pokaz ustępstwem względem lewych w posta-

ci powstrzymania się od głosu przy uchwalaniu kredytów, zaznaczania w słowach swej opozycyjności itd. Kautski, który w r. 1909 napisał całą książkę o zbliżaniu się epoki rewolucji i o związku wojny z rewolucją, Kautski, który w r. 1912 podpisał manifest Bazylejski o rewolucyjnym wyzyskiwaniu nadchodzącej wojny, obecnie wszelkimi sposobami usprawiedliwia i upiększa socjalszowinizm i, podobnie jak Plechanow, przyłącza się do burżuazji, by wyśmiewać się z wszelkich zamysłów o rewolucji, z wszelkich kroków ku walce bezpośrednio-rewolucyjnej.

«Klasa robotnicza nie może urzeczywistnić swego celu światowo-rewolucyjnego, nie tocząc nieubłaganej walki z tym renegactwem, brakiem charakteru, służalczą wobec oportunistów i bezprzykładnym zwulgaryzowaniem teoretycznym marksizmu. Kautskizm — to nie przypadek, lecz wytwór społeczny sprzeczności II Międzynarodówki, połączenia słownej wierności marksizmowi i podporządkowania się oportunistom w praktyce» (G. Zinowjew i N. Lenin «Socjalizm a wojna», Genewa, r. 1915, str. 13 — 14) *).

Dalej. W książce, napisanej w r. 1916, p.t. «Imperjalizm, jako najnowszy etap kapitalizmu» (wyszła w Petrogradzie w r. 1917) **) analizowałem szczegółowo teoretyczną fałszywość wszystkich rozważań Kautskiego na temat imperjalizmu. Przytaczałem określenie imperjalizmu przez Kautskiego:

«Imperjalizm jest to wytwór wysoko rozwiniętego kapitalizmu przemysłowego. Polega on na dążeniu każdego przemysłowego narodu kapitalistycznego do przyłączenia do siebie albo do podporządkowania sobie coraz większych obszarów *agrarnych* (podkreślenie Kautskiego), bez względu na to, jakie narody zamieszkują te obszary».

Wykazywałem najzupełniejszą niesłuszność tego określenia i jego «przystosowanie się» do zacierania najgłębszych sprzeczności imperjalizmu, a następnie do ugody z oportunistami. Przytaczałem swoje określenie imperjalizmu: «Imperjalizm jest to kapitalizm na tym stadium rozwoju, kiedy ukształtowało się panowanie monopolów i kapitału finansowego, kiedy wywóz kapitału nabrał wybitnego znaczenia, kiedy rozpoczął się podział świata przez trusty międzynarodowe i zakończył się podział całego terytorjum świata przez największe kraje kapitalistyczne». Wykazywałem, że krytyka imperjalizmu u Kautskiego stoi niżej nawet, niż burżuazyjna mieszczańska krytyka imperjalizmu.

Wreszcie w sierpniu i wrześniu r. 1917, czyli przed rewolucją proletariacką w Rosji (7 listopada /25 października/ r. 1917), napisałem

*) Patrz Lenin, t. XVIII, str. 185—223. Red.

**) Lenin, tom XIX, str. 67—175. Istnieje przekład polski. Red.

broszurę «Państwo a rewolucja. Teorja marksizmu o państwie a zadania proletariatu podczas rewolucji», *) która ukazała się w Petrogradzie w początku r. 1918, i tu w rozdz. VI o «Zwulgaryzowaniu marksizmu przez oportunistów», szczególną uwagę poświęciłem Kautskiemu, dowodząc, że wypaczył on zupełnie naukę Marksa, oportunistycznie ją podrabiał, «odżegnywał się od rewolucji w praktyce, uznając ją w słowach».

W istocie rzeczy, podstawowy błąd teoretyczny Kautskiego w jego broszurze o dyktaturze proletariatu polega właśnie na tym oportunistycznym wypaczeniu nauki Marksa o państwie, które ujawniłem szczegółowo w broszurze «Państwo a rewolucja».

Te uwagi wstępne były niezbędne, dowodzą bowiem, że otwarcie oskarżyłem Kautskiego o renegektwo *nadtego przed tym*, zanim bolszewicy zdobyli władzę państwową i za to zostali potępieni przez Kautskiego.

*) Lenin, t. XXI, str. 365—455. Red.

JAK KAUTSKI PRZEOBRAZIŁ MARKSA W TUZINKOWEGO LIBERAŁA.

Zagadnienie podstawowe, poruszone w broszurze Kautskiego, to zagadnienie zasadniczej treści rewolucji proletarjackiej, a mianowicie — dyktatury proletariatu. Jest to zagadnienie olbrzymiej wagi dla wszystkich krajów, zwłaszcza dla krajów przodujących, zwłaszcza dla wojujących, zwłaszcza w chwili obecnej. Można powiedzieć bez przesady, że jest to najgłówniejsze zagadnienie całej proletarjackiej walki klasowej. Dlatego jest rzeczą niezbędną zatrzymać się nad nim uważnie.

Kautski stawia sprawę w ten sposób, że:

«przeciwstawność obu kierunków socjalistycznych» (czyli bolszewików i nie-bolszewików) — to «przeciwstawność dwóch zasadniczo różnych metod: demokratycznej i dyktatorskiej» str. 3).

Zaznaczmy mimochodem, że nazywając nie-bolszewików w Rosji, czyli mieniszewików i eserowców socjalistami, Kautski kieruje się ich nazwą czyli słowem, nie zaś tym rzeczywistym *miejscem*, które zajmują oni w walce proletariatu z burżuazją. Wspaniałe rozumienie i stosowanie marksizmu! Ale szczególnie o tym niżej.

Zacznijmy od tego, co najważniejsze: od wielkiego odkrycia Kautskiego o «zasadniczej przeciwstawności» «metody demokratycznej i metody dyktatorskiej». W tym sedno sprawy. W tym cała istota broszury Kautskiego. I jest to taki potworny galimatjas teoretyczny, takie zupełnie wyrzeczenie się marksizmu, że Kautski — należy przyznać — zaszedł daleko dalej, niż Bernsztajn.

Kwestja dyktatury proletariatu — to kwestja stosunku państwa proletarjackiego do państwa burżuazyjnego, demokracji proletarjackiej do demokracji burżuazyjnej. Wydawałoby się, że jest to jasne, jak słońce. Ale Kautski niby jakiś belfer gimnazjalny, wysuszony od potwarzania podręczników historii, uparcie odwraca się tyłem do w. XX,

twarzą do w. XVIII, i po raz setny, w sposób nieprawdopodobnie nudny, w mnóstwie paragrafów żuje i przeżuwa stare rupiecie o stosunku demokracji burżuazyjnej do absolutyzmu i średniowiecza!

Zaiste, nudnie, jak we śnie, w kółko przeżuwa!

Wszak znaczy to absolutnie nie rozumieć, co ma jedno do drugiego. Wszak tylko uśmiech wywołują wysiłki Kautskiego, by przedstawić sprawę tak, jakgdyby byli ludzie, głoszący «pogardę dla demokracji» (str. 11) itp. Takimi głupstwami wypada Kautskiemu tu szować, gmatwać kwestję, stawia ją bowiem na modłę liberalną jako kwestję demokracji wogóle, a nie burżuazyjnej demokracji, unika nawet tego ścisłego, klasowego pojęcia, usiłuje zaś mówić o demokracji «przedsocjalistycznej». Prawie trzecią część broszury, 20 stronice na 63, zajął nasz wodolej gadania, bardzo przyjemną dla burżuazji, równa się ona bowiem upiększaniu demokracji burżuazyjnej i zacierania kwestję rewolucji proletarjackiej.

Ale wszak tytuł broszury Kautskiego brzmi bądź co bądź «Dyktatura proletariatu». Że na tym właśnie polega istota nauki Marksa, jest rzeczą powszechnie znaną. I Kautski po całym gadaniu nie na temat musiał przytoczyć słowa Marksa o dyktaturze proletariatu.

Jak zrobił to «marksista» Kautski — to poprostu komedia! Słuchajcie:

«Na jednym słowie Karola Marksa opiera się ten pogląd» (który Kautski uważa za pogardę dla demokracji), — tak dosłownie czytamy na str. 20. A na stronie 60-ej powtórzone to jest nawet w takiej formie: bolszewicy «przypomnieli sobie w odpowiedniej chwili słówko» (literalnie tak!! *des Wörtchens*) «o dyktaturze proletariatu, słówko, którego Marks użył pewnego razu w r. 1875 w liście»:

Oto to «słódko» Marksa:

«Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym leży okres rewolucyjnego przeobrażenia się jednego w drugie. Okresowi temu odpowiada też przejściowy okres polityczny, i państwo tego okresu nie może być niczym innym, jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu». ⁵

Po pierwsze, nazwać to słynne wypowiedzenie się Marksa, które reasumuje całą jego naukę rewolucyjną, «jednym słowem», a nawet «słódkiem» — znaczy to samo, co sztych z marksizmu, znaczy wyrzekać się go całkowicie. Nie wolno zapominać, że Kautski zna Marksa prawie na pamięć, że wnosząc ze wszystkich pism Kautskiego, ma on w biurku albo w głowie szereg drewnianych szuflad, w których wszystko, co Marks napisał, jest posegregowane w sposób jaknajstaranniejszy i jaknajwygodniejszy do cytowania. *Kautski nie może nie wiedzieć*, że i Marks i Engels i w listach i w pismach drukowanych mówili o dyktaturze proletariatu *wielokrotnie*, zwłaszcza przed Komuną i po niej.

Kautski nie może nie wiedzieć, że formuła: «Dyktatura proletariatu» — to tylko bardziej historycznie-konkretne i bardziej naukowo-ściśle sformułowanie tego zadania proletariatu — «zdruzgotać» burżuazyjną maszynę państwową, o którym i Marks i Engels, biorąc pod uwagę doświadczenie rewolucji r. 1848, a bardziej jeszcze r. 1871, mówią od r. 1852 do 1891, w *przeciągu lat czterdziestu*.

Jak wytłumaczyć to potworne wypaczenie marksizmu przez tak odczytanego w marksizmie Kautskiego? Jeżeli będziemy mówili o filozoficznych podstawach tego zjawiska, to rzecz sprowadzi się do podsunęcia eklektyzmu i sofistyki na miejsce dialektyki. Kautski jest wielkim mistrzem w takim podsuwaniu. Jeżeli będziemy mówili o stronie praktyczno-politycznej, to rzecz sprowadzi się do lokajstwa wobec oportunistów, czyli koniec końcem wobec burżuazji. Robiąc od początku wojny coraz szybsze postępy, Kautski doszedł do wirtuozostwa w sztuce, jak pozostawać marksistą na gębę, lokajem zaś burżuazji w praktyce.

Przekonamy się o tym jeszcze bardziej, jeżeli przyjrzymy się, jak nadzwyczajnie «skomentował» Kautski «słówko» Marksa o dyktaturze proletariatu. Słuchajcie.

«Marks, niestety, zaniedbał wskazać bliżej, jak wyobraża sobie tę dyktaturę...». (Nawskroś kłamliwy frazes renegata, bo Marks i Engels dali właśnie mnóstwo nader wyczerpujących wyjaśnień, które tak odczytany w marksizmie Kautski pomija rozmyslnie). «...Wzięty literalnie, wyraz dyktatura oznacza zniesienie demokracji. Ale, rozumie się, wzięty literalnie wyraz ten oznacza także jedynowładztwo jednostki, żadnymi ustawami nie związanej. Jedynowładztwo, które tym się różni od despotyzmu, że jest pomyslane nie jako stały instytut państwowy, lecz jako przejściowy, koniecznością wywołany środek.

«Już samo wyrażenie «dyktatura proletariatu», a więc dyktatura nie jednostki, lecz klasy, wyklucza by Marks miał tu na myśli dyktaturę w literalnym znaczeniu tego wyrazu.

«Marks mówił tu nie o pewnej formie rządów, lecz o *stanie*, który z konieczności musi nastąpić wszędzie, gdzie proletariąt zdobył władzę polityczną. Że Marks nie miał tu na widoku żadnej formy rządów, świadczy o tym już to samo, że był on zdania, iż w Anglii i Ameryce przejście może odbyć się pokojowo, a zatem na drodze demokratycznej» (str. 20).

Umyslnie przytoczyliśmy tu to rozumowanie w całości, żeby czytelnik mógł zobaczyć jasno, jakimi metodami operuje «teoretyk» Kautski.

Kautski postanowił zabrać się do kwestji w taki sposób, żeby zacząć od określenia «słowa» dyktatura.

Doskonale. Zabierać się do kwestji w ten czy inny sposób — to święte prawo każdego. Należy tylko odróżniać poważne i uczciwe ujęcie kwestji od nieuczciwego. Kto chciałby poważnie traktować sprawę przy takim sposobie ujęcia kwestji, ten powinien być dać *własne określenie* «słowa». Wówczas kwestja byłaby postawiona jasno i wyraźnie. Kautski tego nie robi.

«Literalnie — mówi on — słowo dyktatura oznacza zniesienie demokracji».

Po pierwsze, to nie jest określenie. Jeżeli Kautskiemu podoba się uchylać się od określenia pojęcia dyktatura, to poco wybrał taki sposób ujęcia kwestji?

Po drugie, jest to jawnie fałszywe. Liberałowi przystoi mówić o «demokracji» wogóle. Marksista nigdy nie zapomni spytać, «dla jakiej klasy?». Każdy wie np. — i «historyk» Kautski wie o tym także — że powstania czy nawet silne fermenty wśród niewolników w starożytności od razu ujawniały istotę państwa antycznego, jako *dyktatury właścicieli niewolników*. Czy dyktatura ta niweczyła demokrację *wśród właścicieli niewolników* dla nich samych? Wiadomo wszystkim, że nie.

«Marksista» Kautski powiedział potworne głupstwo i nieprawdę, «zapomniał» bowiem o walce klasowej.

Aby z liberalnego i kłamliwego twierdzenia Kautskiego zrobić twierdzenie marksistowskie i odpowiadające prawdzie, trzeba powiedzieć: dyktatura nie oznacza bezwzględnie zniesienia demokracji dla tej klasy, która sprawuje tę dyktaturę nad innymi klasami, bezwzględnie jednak oznacza zniesienie (albo jaknajistotniejsze ograniczenie, co też jest jednym z rodzajów zniesienia) demokracji dla tej klasy, nad którą lub przeciw której sprawuje się dyktaturę.

Twierdzenie to może być nawet bardzo słuszne, określenia jednak dyktatury nie daje.

Rozpatrzmy następujące zdanie Kautskiego:

«... Ale, rozumie się, wzięty literalnie, wyraz ten oznacza także jedynowładztwo jednostki, żadnymi ustawami nie związanej...».

Niby ślepe szczenię, które jak popadnie tyka nosem to w tę, to w tamtą stronę, Kautski przypadkiem natknął się tu na *jedną* słuszną myśl (mianowicie, że dyktatura — to władza, niezwiązana żadnymi ustawami), określenia dyktatury *jednak nie dał*, a pozatym powiedział jawną nieprawdę historyczną, jakoby dyktatura oznaczała władzę jednostki. Jest to nawet gramatycznie niesłuszne, sprawować bowiem dyktaturę może i garstka osób, i oligarchja, i jedna klasa itd.

Dalej Kautski wskazuje na różnicę pomiędzy dyktaturą a despotyzmem, ale aczkolwiek twierdzenie jego jest jawnie niesłuszne, nie bę-

dziemy się nad nim zatrzymywali, gdyż nie ma to nic wspólnego z interesującym nas zagadnieniem. Znane jest zamiłowanie Kautskiego do zwracania od wieku XX do XVIII, a od XVIII do antycznej starożytności, mamy też nadzieję, że po zdobyciu władzy proletarjat niemiecki uwzględni to zamiłowanie Kautskiego i da mu, powiedzmy, w gimnazjum posadę nauczyciela historii starożytnej. Wykręcać się sianem od określenia dyktatury zapomocą mędrkowania o despotyzmie — to albo ostateczna głupota albo nader niezręczne oszustwo.

W rezultacie widzimy, że Kautski, zabrawszy się do mówienia o dyktaturze, nagadał mnóstwo świadomej nieprawdy, ale żadnego określenia nie dał! Mógłby on wprawdzie, nie polegając na swych zdolnościach umysłowych, uciec się do pamięci i wyłożyć z «szufladek» wszystkie wypadki, w których Marks mówi o dyktaturze. Otrzymałby wówczas z pewnością albo następujące albo co do istoty rzeczy zgodne z następującym określeniem.

Dyktatura — to władza, opierająca się bezpośrednio na przemocy, nieskrępowana żadnymi ustawami.

Rewolucyjna dyktatura proletariatu — to władza, zdobyta przemocą i oparta na przemocy proletariatu względem burżuazji, władza nieskrępowana żadnymi ustawami.

I oto tę prostą prawdę, prawdę jasną jak boży dzień dla każdego świadomego robotnika (przedstawiciela masy, a nie górnej warstwy łajdaków drobnomieszczańskich, przekupionych przez kapitalistów, jakimi są socjal-imperjaliści wszystkich krajów), tę prawdę, oczywistą dla każdego przedstawiciela wyzyskiwanych, walczących o swe wyzwolenie, tę prawdę bezsporną dla każdego marksisty, musimy «zdobywać w wojnie» z areuczonym p. Kautskim. Czym to wytłumaczyć? — Tym duchem lokajstwa, którym przeniknęli się wodzowie II Międzynarodówki, ci obecnie najbardziej godni pogardy sykofanci na służbie burżuazji.

Z początku Kautski dokonał oszustwa, twierdząc jawne bzdurstwo, jakoby literalny sens wyrazu dyktatura oznaczał jednostkowego dyktatora, następnie zaś — na podstawie tego oszustwa — oświadcza, że u Marksa słowa o dyktaturze klasy mają znaczenie nie literalne (lecz takie, przy którym dyktatura nie oznacza rewolucyjnej przemocy, lecz «pokojowe zdobycie większości przy burżuazyjnej» — zauważcie to, proszę — demokracji).

Należy, widzicie, odróżniać «stan» od «formy rządów». Zadziwiająco głęboka różnica, zupełnie w tym samym rodzaju, jak gdybyśmy odróżniali «stan» głupoty człowieka, rozumującego niemądrze, od «formy» jego głupstw.

Kautski ucieka się do określenia dyktatury, jako «stanu panowania» (wyrażenie to użyte jest u niego dosłownie na następnej zaraz, 21-ej, stronie), albowiem wówczas znika przemoc rewolucyjna, znika rewolucja dokonana przemocą. «Stan panowania» — to stan, przy któ-

rym bywa wszelaka większość przy «demokracji». Zapomocą takiej oszukańczej sztuczki *rewolucja szczęśliwie znika*.

Ale oszustwo jest zbyt ordynarne i Kautskiego nie uratuje. Że dyktatura przypuszcza i oznacza «stan» niemiłej dla renegatów *przemocy rewolucyjnej* jednej klasy nad drugą, to «wyłazi jak sztydo z worka». Bzdurne odróżnianie «stanu» od «formy rządów» wypływa na wierzch. Mówić tu o formie rządów — to dubeltowe głupstwo, każde bowiem dziecko wie, że monarchja i republika — to dwie różne formy rządów. Panu Kautskiemu trzeba dowodzić, że *obie* te formy rządów, jak wszystkie przejściowe «formy rządów» przy kapitalizmie — to tylko różne odmiany *państwa burżuazyjnego*, czyli *dyktatury burżuazji*.

Mówić wreszcie o formach rządów — to nietylko głupia, ale i niezdarza falsyfikacja Marks'a, który jaknajjaśniej mówi tu o formie czyli typie *państwa*, a nie o formie rządów. Rewolucja proletariacka jest niemożliwa bez zburzenia *przemocą burżuazyjnej maszyny państwowej* i bez zastąpienia jej przez *nową*, która według słów Engelsa — «nie jest już państwem we właściwym sensie tego wyrazu». ⁶

Kautski musi to wszystko zamazać i przekręcić — wymaga tego jego renegackie stanowisko.

Popatrzcie, do jakich politowania godnych wykrętów on się ucieka. Wykręt pierwszy:

«Że Marks nie miał tu na widoku formy rządów, świadczy o tym już to samo, że uważa on, iż w Anglii i Ameryce możliwy jest przewrót pokojowy, czyli przewrót na drodze demokratycznej...».

Forma rządów nie ma tu stanowczo nic do rzeczy, bywają bowiem monarchje, nie typowe dla państwa burżuazyjnego, np. odznaczające się brakiem kliku wojskowej, bywają natomiast republiki zupełnie w tym względzie typowe, np. z kliką wojskową i z biurokracją. Jest to powszechnie znany fakt historyczny i polityczny, i Kautskiemu nie uda się go sfalszować.

Gdyby Kautski chciał rozumować poważnie i uczciwie, to spytałby sam siebie: czy istnieją prawa historyczne dotyczące rewolucji i nie znające wyjątków? Odpowiedź brzmiałaby: nie, praw takich niema. Takie prawa uwzględniają tylko to, co jest typowe, to, co Marks nazwał pewnego razu «idealnym» w znaczeniu kapitalizmu przeciętnego, normalnego, typowego.

Dalej. Czy istniało w latach 70-ch coś takiego, co sprawiało, że *pod rozpatrywanym tu względem* Anglija i Ameryka były wyjątkiem? Dla każdego, kto choć trochę jest obeznany z wymaganiami nauki w dziedzinie zagadnień historycznych, jest rzeczą oczywistą, że pytanie to trzeba zadać. Nie zadać go — to znaczy fałszować naukę, znaczą bawić się w sofizmaty. Jeżeli zaś zadamy to pytanie, to nie możemy

mieć wątpliwości co do odpowiedzi: rewolucyjna dyktatura proletariatu — to *przemoc* przeciw burżuazji, niezbędność zaś tej przemocy wywołana jest *zwłaszcza* przez to, — jak w sposób najszczegółowszy i wielokrotnie wyjaśniali Marks i Engels (w szczególności w «Wojnie domowej w Francji» i w przedmowie do niej), że istnieje *klika wojskowa i biurokracja*. Tych właśnie instytucji właśnie w Anglii i w Ameryce, właśnie w latach 70-ch w. XIX, kiedy Marks robił swe uwagi, *nie było*. (A teraz są i w Anglii i w Ameryce).

Kautski musi oszukiwać dosłownie na każdym kroku, by ukrywać swe renegactwo!

I zauważcie, jak mimowoli pokazał tu ośle uszy: napisał «pokojowo», czyli *na drodze demokratycznej!!*

Przy określeniu dyktatury Kautski wszystkimi siłami starał się ukryć przed czytelnikiem zasadniczą cechę tego pojęcia, mianowicie: *przemoc* rewolucyjną. Teraz zaś prawda wypływa nawierzch: mowa o przeciwstawności *przewrotu pokojowego i przewrotu przemocą*.

W tym sedno rzeczy. Wszystkie wykrety, sofizmaty, łajdackie falsyfikacje poto właśnie potrzebne są Kautskiemu, by *wykręcić się* od rewolucji, dokonanej *przemocą*, by ukryć wyrzeczenie się jej, przejście na stronę burżuazji. W tym tkwi sedno.

«Historyk» Kautski tak bezwstydnie fałszuje historję, że zapomina o głównej rzeczy: kapitalizm przedmonopolistyczny — a jego *apogeum* przypadło właśnie na lata 70-te w. XIX — wskutek rdzennych swych właściwości ekonomicznych, które w Anglii i Ameryce przejawiały się w sposób szczególnie typowy, odznaczał się największą stonkowo pokojowością i liberalizmem. A imperjalizm czyli kapitalizm monopolistyczny, który dojrzał dopiero w w. XX, pod względem swych rdzennych właściwości *ekonomicznych* odznacza się minimalną dozą pokojowości i liberalizmu, maksymalnym i powszechnym rozwojem militarystyki. «Nie spostrzec» tego, gdy się rozważa, o ile przewrót pokojowy lub przewrót przemocą jest typowy lub prawdopodobny, oznacza to samo, co spaść do poziomu najbardziej tuzinkowego lokaja burżuazji.

Wykręt drugi. Komuna Paryska była dyktaturą proletariatu, była jednak wybrana na podstawie głosowania *powszechnego* bez pozbawienia burżuazji praw wyborczych, «*demokratycznie*». I Kautski tryumfuje:

«... Dyktatura proletariatu była dla Marksa» (czyli według Marksa) «stanem, który, jeżeli proletarijat stanowi większość (*bei überwiegendem Proletariat*), siłą rzeczy wypływa z czystej demokracji» (str. 21).

Ten dowód Kautskiego jest tak zabawny, że zaiste odczuwa człowiek prawdziwy *embarras des richesses* (zakłopotanie od nadmiaru).

kontrargumentów. Po pierwsze, wiadomo, że kwiat, sztab, szczyty burżuazji uciekły z Paryża do Wersalu. W Wersalu był «socjalista» Lui Blan, co między innymi dowodzi fałszu twierdzenia Kautskiego, jakoby w Komunie uczestniczyły «wszystkie kierunki» socjalizmu. Czy nie jest śmieszne rysować jako «czystą demokrację» z «głosowaniem powszechnym» podział mieszkańców Paryża na dwa wojujące obozy, z których jeden skupił wszystką bojową, politycznie aktywną burżuazję?

Po drugie, Komuna walczyła z Wersalem jako robotniczy rząd *Francji* przeciw burżuazyjnemu. Co ma do tego «czysta demokracja» i «głosowanie powszechne», skoro Paryż rozstrzygał o losach Francji? Kiedy Marks uważał, że Komuna popełniła błąd, nie zagarnąwszy banku, który należał do całej Francji, to czy nie wychodzi Marks z zasad i praktyki «czystej demokracji»? Widać doprawdy, że Kautski pisze w kraju, w którym policja zabrania ludziom śmiać się «gromadnie», inaczej Kautskiego zabiłby śmiech.

Po trzecie. Pozwolę sobie z całym szacunkiem przypomnieć p. Kautskiemu, który na pamięć zna Marksa i Engelsa, następującą ocenę Komuny, daną przez Engelsa z punktu widzenia... «czystej demokracji».

«Czy widzieli oni kiedykolwiek rewolucję, ci panowie (anty-autorytaryści)? Rewolucja jest z pewnością rzeczą najbardziej ze wszystkich autorytatywną, jest aktem, w którym część ludności narzuca swą wolę drugiej części ludności zapomocą strzelb, bagnętów i armat, a są to wszystko środki nader autorytatywne; i partja zwycięska musi bronić swego panowania zapomocą grozy, którą jej oręż szerzy wśród reakcjonistów. I gdyby Komuna Paryska nie posługiwała się autorytetem uzbrojonego ludu, to czy przetrwałaby dłużej niż dzień jeden? Czy przeciwnie nie mamy prawa ganić Komuny za to, że się tym autorytetem posługiwała zbyt mało?»⁸

Oto macie właśnie «czystą demokrację»! Jakżeby wyśmiał Engels tego trywjalnego drobnomieszczanina, «socjaldemokratę» (we francuskim sensie — lat 40-ch i w ogólnie-europejskim — lat 1914-18), któremu by wogóle przyszło do głowy mówić o «czystej demokracji» w społeczeństwie podzielonym na klasy!

Ale dość. Wyliczyć po kolei wszystkie niedorzeczności, do których dogaduje się Kautski, to rzecz niemożliwa, bo z każdego jego zdania zieje bezdenna otchłań renegactwa.

Marks i Engels w najszczegółowszy sposób analizowali Komunę Paryską, wykazali, iż zasługą jej była próba *rozbitcia, zdruzgotania*, «istniejącej maszyny państwowej». Marks i Engels twierdzenie to uważali za tak ważne, że *tylko* tę poprawkę wnieśli w r. 1872 do «przestarałego» (w niektórych miejscach) programu «Manifestu Komuni-

stycznego».⁹ Marks i Engels wykazali, iż Komuna znosiła armję i biurokrację, znosiła *parlamentaryzm*, niweczyła «narośl pasorzytniczą — państwo» itd., a arcymądry Kautski, nadzieawszy szlafmycę, powtarza to, co już tysiąc razy mówili liberalni profesorowie — bajki o «czystej demokracji».

Nie bez powodu powiedziała Róża Luksemburg 4 sierpnia r. 1914, że socjaldemokracja niemiecka jest teraz *cuchnącym trupem*.

Trzeci wykręt jest następujący:

«Jeżeli mówimy o dyktaturze, jako o formie rządów, to nie możemy mówić o dyktaturze klasy, ponieważ klasa, jak już zauważyliśmy, może tylko panować, ale nie rządzić...». Rządzą zaś «organizacje» lub «partje».

Mętnik szerzycie, nieludzki mętnik, panie «radco od mętniku»! Dyktatura nie jest «formą rządów» — to śmieszna bzdura. I Marks mówi nie o formie rządów, lecz o formie czyli typie *państwa*. To zupełnie co innego, zupełnie co innego. Zupełnie niesłuszne jest także, że nie może rządzić *klasa*; taką bzdurę mógł powiedzieć tylko «kretyn parlamentarny», który nic nie widzi, prócz parlamentu burżuazyjnego, nic nie dostrzega, prócz «partji rządzących». Pierwszy lepszy kraj europejski da Kautskiemu przykłady rządów *klasy* panującej, np. właściciele ziemskich w wiekach średnich, pomimo tego, że nie byli całkowicie zorganizowani.

Reasumuje. Kautski w najbardziej niesłychany sposób wypaczył pojęcie dyktatury proletariatu, przeobraziwszy Marksa w tuzinkowego liberała, a więc stoczył się sam do poziomu liberała, który gada trywjalne frazesy o «czystej demokracji», upiększając i tuszując treść klasową demokracji *burżuazyjnej* w popłochu przed *przemocą rewolucyjną* ze strony klasy uciśnionej. Kiedy Kautski «skomentował» pojęcie «dyktatury rewolucyjnej proletariatu» w taki sposób, że *przemoc rewolucyjna* ze strony klasy uciemiężonej nad ciemiężycielami znikła, to w dziedzinie liberalnego wypaczenia Marksa rekord światowy został pobity. Renegat Bernsztajn okazał się szczeniściem w porównaniu z renegatem Kautskim.

DEMOKRACJA BURŻUAZYJNA A DEMOKRACJA PROLETARJACKA.

Kwestja, nieludzko zagmatwana przez Kautskiego, wygląda w rzeczywistości w sposób następujący:

Jeżeli nie mamy kpić sobie ze zdrowego rozsądku i z historii, to jasne jest, że nie wolno mówić o «czystej demokracji», i że dopóki istnieją różne *klasy*, wolno mówić tylko o demokracji *klasowej* (w nawiasie należy powiedzieć — «czysta demokracja» jest nietylko fraze-

sem *nieuka*, który zdradza nierozumienie zarówno walki klas, jak istoty państwa, ale i jest dubeltowo czczym frazesem, bo w społeczeństwie komunistycznym demokracja, przeistaczając się i przechodząc w nawyk, będzie *obumierała*, ale nigdy nie będzie «czystą» demokracją).

«Czysta demokracja» jest kłamliwym frazesem liberała, który ogłupia robotników. Dzieje znają demokrację burżuazyjną, która wkracza na miejsce feudalizmu, i demokrację proletariacką, która wkracza na miejsce burżuazyjnej.

Jeżeli Kautski nieomal dziesiątki stronic poświęca «dowiedzeniu» tej prawdy, że demokracja burżuazyjna jest w porównaniu ze średniowieczem postępową i że proletariacka musi obowiązkowo wyzyskać ją w walce przeciw burżuazji, to jest to właśnie liberalną gadaniną, która ogłupia robotników. Nietylko w oświeconych Niemczech, lecz i w nieoświeconej Rosji jest to truizm. Kautski poprostu «naukowo» mydli oczy robotnikom, opowiadając z poważną miną i o Wejtlingu, i o jezuitach w Paragwaju, i o wielu innych rzeczach poto, by *obejść burżuazyjną* istotę dzisiejszej czyli *kapitalistycznej demokracji*.

Kautski czerpie z marksizmu to, co jest do przyjęcia dla liberałów, burżuazji (krytyka średniowiecza, postępową rolę historyczną kapitalizmu wogóle i demokracji kapitalistycznej w szczególności), wyrzuca zaś, przemilcza, zamazuje w marksizmie to, co jest *nie do przyjęcia* dla burżuazji (rewolucyjna przemoc proletariatu przeciw burżuazji w celu jej zniszczenia). Oto dłaczego Kautski siłą rzeczy, wskutek swej sytuacji obiektywnej, niezależnie od tego, jakie jest jego przekonanie subiektywne, staje się lokajem burżuazji.

Demokracja burżuazyjna, będąc wielkim postępem historycznym w porównaniu ze średniowieczem, pozostaje zawsze — i przy kapitalizmie nie może nie pozostawać — ciasna, kusa, fałszywa, obłudna, pozostaje rajem dla bogatych, pułapką zaś i oszukaństwem dla wyzyskiwanych, dla biednych. Tej właśnie prawdy, która stanowi najistotniejszą część składową nauki marksistowskiej, nie zrozumiał «marksista» Kautski. W tej właśnie — zasadniczej kwestji Kautski mówi «przyjemne rzeczy» dla burżuazji zamiast dać naukową krytykę tych warunków, które z każdej demokracji burżuazyjnej robią demokrację dla bogatych.

Przypomnijmy z początku arcyuczonemu p. Kautskiemu te teoretyczne oświadczenia Marksa i Engelsa, o których nasz biegły w piśmie Kautski haniebnie «zapomniał» (dla przypodobania się burżuazji), później zaś wyjaśnimy rzecz możliwie popularnie.

Nietylko państwo starożytne i feudalne, lecz również

«współczesne państwo reprezentacyjne jest narzędziem wyzysku pracy najemnej przez kapitał» (Engels w pracy o państwie).¹⁰ «Ponieważ państwo jest instytucją przejściową, któ-

rażę wyzyskuje się w walce, w rewolucji, by przemocą zdławić przeciwnika, przeto mówić o wolnym państwie ludowym jest wprost nonsensem: dopóki proletarijat potrzebuje jeszcze państwa, to potrzebuje go nie gwoli wolności, lecz w celu dławienia swych przeciwników, skoro zaś możliwe się staje mówienie o wolności, wówczas państwo, jako państwo, przestaje istnieć» (Engels w liście do Bebla z dn. 28/III r. 1875). «W rzeczywistości państwo nie jest niczym innym, jak tylko maszyną do uciskania jednej klasy przez drugą, a w republice demokratycznej nie mniej, niż w monarchji». (Engels w przedmowie do «Wojny domowej we Francji» Marksa).¹¹ «Powszechne głosowanie jest wskaźnikiem dojrzałości klasy robotniczej. *W dzisiejszym państwie nie może być ono i nigdy nie będzie niczym więcej.* (Engels w swej pracy o państwie).¹²

Pan Kautski niezwykle nudnie przeżuwa pierwszą część tego twierdzenia, część możliwą do przyjęcia przez burżuazję. Drugą zaś, którą podkreślił i która jest dla burżuazji nie do przyjęcia, renegat Kautski przemilcza!

«Komuna miała być korporacją nie parlamentarną, lecz pracującą, jednocześnie ustawodawczą i wykonawczą... Zamiast tego, by raz na trzy lub na sześć lat rozstrzygać, kto z członków klasy panującej ma w parlamencie reprezentować i uciskać (*ver — und zertreten*) *) lud, powszechne prawo wyborcze miało służyć ludowi zorganizowanemu w komunach do wyszukiwania dla swego przedsiębiorstwa robotników, dozorców, buchalterów, tak samo, jak indywidualne prawo wyborcze służy do tego samego każdemu innemu pracodawcy» (Marks o Komunie Paryskiej w «Wojnie domowej we Francji»).

Każde z tych twierdzeń, doskonale znanych arcyuczonemu p. Kautskiemu, daje mu w twarz, demaskuje go, jako renegata. W całej broszurze Kautskiego niema ani krzty zrozumienia tych prawd. Cała treść broszury — to naigrawanie się z marksizmu!

Weźcie ustawy zasadnicze państw współczesnych, weźcie ich rządy, weźcie wolność zebrań albo prasy, weźcie «równość obywateli wobec prawa» — a na każdym kroku zobaczycie dobrze znaną każdemu uczciwemu i uświadomionemu robotnikowi obłudę demokracji burżuazyjnej. Niema ani jednego państwa, chociażby nawet najbardziej demokratycznego, w których konstytucji nie byłoby furtek czy zastrzeżeń, zapewniających burżuazji możliwość rzucenia wojska przeciw robotnikom, zaprowadzenia stanu wojennego itp. «w razie zakłócenia porządku» — w rzeczywistości zaś, w razie «zakłócenia» przez klasę wyży-

*) Podkreślenie Lenina. R e d.

skiwana jej położenia niewolniczego, i w razie prób zachowywania się nie tak, jak przystało niewolnikom. Kautski bezwstydnie upiększa burżuazję demokratyczną, przemilczając np. to, jak występuje najbardziej demokratyczna i najbardziej republikańska burżuazja w Ameryce i Szwajcarii wobec strajkujących robotników.

O, mądry i uczony Kautski milczy tutaj! Ten uczony i działacz polityczny nie rozumie, że takie przemilczanie to podłość. Woli opowiadać robotnikom bajki dziecinne w rodzaju tego, że demokracja oznacza «obronę mniejszości». Jest to nieprawdopodobne, ale to fakt! Roku pańskiego 1918, w piątym roku świętowej rzezi imperjalistycznej i zdławienia mniejszości internacjonalistycznych (które nie zdradziły podle socjalizmu, jak to zrobili Renodele i Longetowie, Szajdeman i Kautscy, Hendersoni i Webby itp.) we wszystkich «demokracjach świata», uczony pan Kautski słodziutkim głosem opiewa «obronę mniejszości». Kto chce, może przeczytać to na 15 stronicy broszury Kautskiego. Na stronicy zaś 13-ej to uczone indywiduum opowie nam o wigach i torysach¹³ w wieku XVIII w Angli!

Co za uczoność! Co za wyrafinowane fagasowanie wobec burżuazji! Co za cywilizowany sposób czołgania się na brzuchu przed kapitalistami i lizania im butów! Gdybym był Kruppem czy Szajdemanem, czy Klemanso czy Renodelem, płaciłbym Kautskiemu miliony, wynagradzałbym go judaszowemi pocałunkami, wychwalałbym go wobec robotników, zalecałbym «jedność socjalizmu» z ludźmi tak «szanownymi», jak Kautski. Pisać broszury przeciw dyktaturze proletariatu, opowiadać o wigach i torysach w wieku XVIII w Angli, zapewniać, że demokracja oznacza «obronę mniejszości» i milczeć o pogromach internacjonalistów w «demokratycznej» — Ameryce — czyż nie są to lokajskie usługi wobec burżuazji?

Uczony p. Kautski «zapomniał» — prawdopodobnie przypadkowo — o «drobnotce», mianowicie, że panująca partja demokracji burżuazyjnej zapewnia obronę mniejszości jedynie innej partji burżuazyjnej, proletarijat zaś w każdej sprawie poważnej, głębokiej, zasadniczej, — zamiast «obrony mniejszości» otrzymuje stany wojenne lub pogromy. *Im bardziej jest rozwinięta demokracja, tym przy każdym głębokim zatargu politycznym, niebezpiecznym dla burżuazji, bliżej jest do pogromu albo wojny domowej.* To «prawo» demokracji burżuazyjnej mógłby uczony p. Kautski zaobserwować na sprawie Drefusa w republikańskiej Francji, na linczowaniu murzynów i internacjonalistów w demokratycznej republice — Ameryce, na przykładzie Irlandji i Ulsteru w demokratycznej Anglii, na szczuciu bolszewików i na organizowaniu przeciw nim pogromów w kwietniu r. 1917 w demokratycznej republice rosyjskiej. Biorę umyślnie przykłady hłetylko z czasów przedwojennych, pokojowych. Ckliwy pan Kautski zamyka oczy na te fakty w. XX, a zato opowiada robotnikom rzeczy zadzi-

wiająco nowe, zdumiewająco interesujące, niezwykle pouczające o wi-
gach i torysach w wieku XVIII.

Weźcie parlament burżuazyjny. Czy można przypuszczać, aby uczo-
ny Kautski nigdy nie słyszał, że giełda i bankierzy *tym bardziej* pod-
porządkowują sobie parlament burżuazyjny, *im bardziej* rozwinięta
jest demokracja? Nie wynika stąd, że nie należy wyzyskiwać parlamen-
taryzmu burżuazyjnego (i bolszewicy wyzyskali go z takim powodze-
niem, jak bodaj żadna inna partja na świecie, bo w latach 1912 — 1914
zdobyliśmy całą kurję robotniczą w IV Dumie). Ale wynika stąd, że
tylko liberał może zapominać o *historycznej ograniczoności i warun-
kowości* parlamentaryzmu burżuazyjnego, jak zapomina o tym Kautski.
W najbardziej nawet demokratycznym państwie burżuazyjnym masy
uciskane napotykaają na każdym kroku krzyczące sprzeczności pomiędzy
formalną równością, którą głosi «demokracja» kapitalistów, a tysią-
cami faktycznych ograniczeń i skrępowań, robiących z proletarijusz
najemnych niewolników. Właśnie ta sprzeczność otwiera oczy na zgni-
liznę, fałsz, obłudę kapitalizmu. Właśnie tę sprzeczność demaskują cią-
gle agitatorzy i propagandyści socjalizmu wobec mas, *by przygotować*
je do rewolucji! A gdy rozpoczęła się era rewolucji, Kautski odwróci-
ł się tyłem do niej i zaczął opiewać piękno umierającej demokracji
burżuazyjnej.

Demokracja proletarjacka, której jedną z form jest władza ra-
dziecka, dała niewidziany w świecie rozwój i rozszerzenie demokracji
właśnie dla olbrzymiej większości ludności, dla wyzyskiwanych i pra-
cujących. Napisać całą książkę o demokracji, jak to zrobił Kautski,
który na dwóch stronicach mówi o dyktaturze, na dziesiątkach zaś
stronic o «czystej demokracji» — *i nie zauważyć* tego, znaczy to wy-
paczyć całkowicie rzeczy na modłę liberalną.

Weźmy politykę zagraniczną. W żadnym państwie burżuazyjnym,
nawet najbardziej demokratycznym nie robi się jej jawnie. Wszędzie
oszukuje się masy, w demokratycznej Francji, Szwajcarji, Ameryce,
Anglii sto razy szerzej i wyrafinowanej, niż w innych krajach. Wła-
dza radziecka rewolucyjnie zdarła z polityki zagranicznej zasłonę ta-
jemnicy. Kautski nie zauważył tego, przemilcza to, chociaż w epoce
grabieżczych wojen i tajnych traktatów o «podział sfer wpływów»
(czyli o podział świata przez rozbójników-kapitalistów) ma to kardy-
nalne znaczenie, od tego bowiem zależy kwestja pokoju, kwestja życia
i śmierci dla dziesiątków milionów ludzi.

Weźcie ustrój państwowy. Kautski czepia się «drobiazgów» nawet
tego, że wybory są «niebezpośrednie» (w konstytucji radzieckiej), nie
widzi jednak sedna rzeczy. *Klasowej* treści aparatu państwowego, ma-
szyny państwowej nie dostrzega. W demokracji burżuazyjnej kapita-
liści — zapomocą tysiącznych sztuczek, tym bardziej wyrafinowanych
i tym skuteczniejszych, im bardziej rozwinięta jest *czysta* demokracja —

odsuwają masy od udziału w rządach, od wolności zebrań i druku itd. Władza radziecka *pierwsza* w świecie (mówiąc ściśle, druga, gdyż to samo zaczęła robić Komuna Paryska) *przyciąga* masy, właśnie masy *wyzyskiwane*, do udziału w rządach. Od udziału w parlamencie burżuazyjnym (który *nigdy* nie *rozstrzyga* najpoważniejszych zagadnień w demokracji burżuazyjnej: rozstrzyga je giełda, banki) *odgradza* masy pracujące tysiąc przeszkód, i robotnicy doskonale wiedzą i czują, widzą i odczuwają, że parlament burżuazyjny — to instytucja *obca, narzędzie uciskania* proletariuszy przez burżuazję, instytucja klasy wrogiej, mniejszości wyzyskującej.

Rady — to bezpośrednia organizacja samych mas pracujących i wyzyskiwanych, organizacja, która *ułatwia* im możliwość urządzania państwa samym i rządzenia nim wszelkimi możliwymi sposobami. Właśnie awangarda mas pracujących i wyzyskiwanych, proletarijat miejski, korzysta przytym z tej przewagi, że jest najlepiej zjednoczony przez wielkie przedsiębiorstwa; najłatwiej mu wybierać i kontrolować wybory. Automatycznie organizacja radziecka *ułatwia* zjednoczenie wszystkich pracujących i wyzyskiwanych dokoła ich awangardy, proletariatu. Stary aparat burżuazyjny — biurokracja, przywileje płynące z bogactwa, wykształcenia burżuazyjnego, stosunków itp., te faktyczne przywileje są tym różnorodniejsze, im bardziej demokracja burżuazyjna jest rozwinięta — wszystko to przy organizacji radzieckiej odpada. Wolność prasy przestaje być obłudną, albowiem drukarnie i papier odbiera się burżuazji. To samo tyczy się najlepszych gmachów, pałaców, will, dworów obszarniczych. Wiele tysięcy tych najlepszych gmachów władza radziecka odrazu odebrała wyzyskiwaczom, i w ten sposób zrobiła prawo zebrań dla mas milion razy bardziej «demokratycznym» — to prawo zebrań, bez którego demokracja jest oszustwem. Pośrednie wybory do Rad nie lokalnych, nie miejscowych ułatwiają zjazdy Rad, robią *cały* aparat tańszym, bardziej ruchliwym, bardziej dostępnym dla robotników i dla chłopów w okresie, kiedy życie wre i kiedy trzeba mieć możliwość szczególnie szybkiego odwołania swego delegata miejscowego albo postania go na ogólny zjazd Rad.

Demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż wszelka demokracja burżuazyjna. Władza radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna.

Nie dostrzec tego mógł tylko albo świadomy sługus burżuazji, albo człowiek zupełnie martwy politycznie, który nie widzi z poza zakurzonych ksiązek burżuazyjnych żywego życia, który jest nawskroś przepojony przesądami burżuazyjno-demokratycznymi i przez to przeobraża się obiektywnie w lokaja burżuazji.

Nie dostrzec tego mógł tylko człowiek, niezdolny do *postawienia kwestji* z punktu widzenia klas *uciskanych*.

Czy jest na świecie choć jeden kraj z pośród najbardziej demokratycznych krajów burżuazyjnych, gdzieby *przeciętny, masowy robotnik*, przeciętny masowy *robotnik rolny* albo wogóle półproletariusz wiejski (czyli przedstawiciele masy uciskanej, olbrzymiej większości ludności) korzystał chociażby w przybliżeniu z takiej *wolności* urządzania zebrań w najlepszych gmachach, z takiej wolności posiadania największych drukarni i najlepszych składnic papieru dla wyrażenia swych myśli, dla obrony swych interesów, z takiej wolności wysuwania właśnie ludzi swojej klasy do zarządzania państwem i do «urządzania» państwa, jak w Rosji Radzieckiej?

Byłoby śmieszne nawet przypuszczać, że p. Kautski znalazł w jakimkolwiek kraju jednego chociażby na tysiąc uświadomionych robotników i fernali, którzyby zawałał się co do odpowiedzi na to pytanie. Instynktownie, tylko na podstawie fragmentów prawdy, podawanych przez pisma burżuazyjne, robotnicy całego świata sympatyzują z republiką Radziecką właśnie dlatego, że widzą w niej demokrację *proletarjacką, demokrację dla biednych*, a nie demokrację dla bogatych, jaką jest w rzeczywistości wszelka, najlepsza nawet demokracja burżuazyjna.

Rządzą nami (i nasze państwo «urządzają») urzędnicy burżuazyjni, parlamentarzyści burżuazyjni, sędziowie burżuazyjni. Oto prosta, oczywista, bezsporna prawda, którą znają z doświadczenia życiowego, którą czują i odczuwają codziennie dziesiątki i setki milionów ludzi z pośród klas uciskanych we wszystkich krajach burżuazyjnych, i w najdemokratyczniejszych z nich również.

W Rosji zaś zupełnie rozbito aparat biurokratyczny, nie pozostawiono zeń kamienia na kamieniu, wypędzono wszystkich dawnych sędziów, rozpedzono parlament burżuazyjny — i dano o *wiele dostępniejsze* przedstawicielstwo robotnikom i chłopom, przez *ich* Rady zastąpiono urzędników albo *ich* Rady postawiono ponad urzędnikami, *ich* Rady zrobiono wyborcami sędziów. Dość samego tylko tego faktu, by wszystkie klasy uciskane uznały władzę Radziecką, czyli obecną formę dyktatury proletariatu za milion razy bardziej demokratyczną, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna.

Kautski nie rozumie tej prawdy, zrozumiałej i oczywistej dla każdego robotnika, «zapomniał» bowiem, «oduczył się» od zadawania pytania: demokracja *dla jakiej klasy?* Rozumuje on z punktu widzenia «czystej» (czyli bezklasowej? czy pozaklasowej?) demokracji. Argumentuje jak Szajlok: «funt mięsa», nic więcej. Równość wszystkich obywateli — inaczej niema demokracji.

Trzeba uczonemu Kautskiemu, «marksistom» i «socjaliście» Kautskiemu zadać pytanie: czy może istnieć równość między wyzyskiwanymi a wyzyskującymi?

Jest rzeczą potworną, jest rzeczą nieprawdopodobną, że trzeba

zadawać takie pytanie przy analizowaniu książki wodza ideowego II Międzynarodówki.

«Nie pchaj się na afisz, jeśli nie potrafisz». Ale skoro wziął się człowiek do pisania o Kautskim — to musi wyjaśniać temu uczonemu panu, dlaczego nie może istnieć równość pomiędzy wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym.

CZY MOŻE ISTNIEĆ RÓWNOŚĆ MIĘDZY WYZYSKIWANYM A WYZYSKIWACZEM?

Kautski rozumuje w sposób następujący:

1) «Wyzyskiwacze stanowili zawsze niewielką mniejszość ludności» (str. 14 książki Kautskiego).

To prawda bezsporna. Jak należy rozumować, biorąc tę prawdę za punkt wyjścia? Może ktoś rozumować, jak marksista, jak socjalista, wówczas musi wziąć za podstawę rozumowania stosunek wyzyskiwanych do wyzyskiwaczy. Może ktoś rozumować, jak liberał, demokrat burżuazyjny, wówczas musi wziąć za podstawę rozumowania stosunek większości do mniejszości.

Jeżeli ktoś rozumuje, jak marksista, to musi powiedzieć: wyzyskiwacze siłą rzeczy robią z państwa (a mowa tu o demokracji czyli o pewnej z form państwa) narzędzie panowania swej klasy, wyzyskiwaczów nad wyzyskiwanymi. Dlatego właśnie państwo demokratyczne, dopóki są wyzyskiwacze, panujący nad większością wyzyskiwanych, musi być demokracją dla wyzyskiwaczy. Państwo wyzyskiwanych musi radykalnie różnić się od takiego państwa, musi być demokracją dla wyzyskiwanych i *uciskać wyzyskiwaczy*, a uciskanie klasy oznacza dla tej klasy nierówność, postawienie jej poza nawiasem «demokracji».

Jeżeli ktoś rozumuje, jak liberał, to musi powiedzieć: większość rozstrzyga, mniejszość słucha. Nieposłuszni ulegają karze. Oto wszystko. O żadnym charakterze klasowym państwa wogóle, o «czystej demokracji» w szczególności nie trzeba nawet mówić, nie ma to nic do rzeczy, bo większość jest większością, a mniejszość — mniejszością. Funt mięsa — to funt mięsa, i basta.

Tak właśnie Kautski rozumuje.

2) «Dlaczego panowanie proletariatu miałoby i musiałoby przybierać formę, która z demokracją nie da się pogodzić?» (str. 21).

Kautski wyjaśnia dalej, że proletarijat ma po swej stronie większość, wyjaśnia bardzo szczegółowo i bardzo wielomównie, cytując Marksa i przytaczając liczby głosów z Komuny Paryskiej. Wniosek:

«Reżym, który ma w masach tak głębokie korzenie, nie ma najmniejszego powodu robić zamachów na demokrację. Bez przemocy nie zawsze może się on obejść, w takich mianowicie wypadkach, gdy stosowana jest przemoc dla zdławienia demokracji. Na gwałt można odpowiadać tylko gwałtem. Ale reżym, który wie, że ma za sobą masy, będzie stosował przemoc tylko poto, by *ochroniać* demokrację, ale nie po to, by ją *niweczyć*. Popełniłby wprost samobójstwo, gdyby chciał usunąć swoją najpewniejszą podstawę, powszechne prawo wyborcze, głębokie źródło potężnego autorytetu moralnego» (str. 22).

Jak więc widzicie, stosunek wyzyskiwanych względem wyzyskiwaczy ulotnił się z argumentacji Kautskiego. Pozostała tylko większość wogóle, mniejszość wogóle, demokracja wogóle, znana już nam «czysta demokracja».

Zauważcie, że mówi się to *w związku z Komuną Paryską!* Dla jasności przypomnijmy, jak Marks i Engels mówili o dyktaturze *w związku z Komuną*:

Marks: «Jeżeli robotnicy zamiast dyktatury burżuazji zaprowadzają swoją dyktaturę rewolucyjną, ...aby złamać opór burżuazji..., to nadają państwu formę rewolucyjną i przejściową...»¹⁴

Engels: «Zwycięska (podczas rewolucji) «partja siłą rzeczy bywa zmuszona bronić swego panowania zapomocą strachu, którym oręż jej napawa reakcjonistów. I czyżby Komuna Paryska przetrwała dłużej niż dzień jeden, gdyby nie posługiwała się przeciw burżuazji autorytetem uzbrojonego ludu? Czy naodwrot nie mamy prawa ganić Komuny za to, że zbyt mało posługiwała się autorytetem?»

Tenże. «Ponieważ więc państwo jest tylko przejściowym urządzeniem, którym wypada posługiwać się w walce, podczas rewolucji, aby przemocą dławić przeciwnika, to mówić o wolnym państwie ludowym jest jawną niedorzecznością: dopóki proletarijat *potrzebuje* jeszcze państwa, potrzebuje go nie gwoli wolności, jeno, by dławić swego przeciwnika, skoro zaś o wolności może już być mowa, państwo jako państwo istnieć przestaje...» *).

Kautski jest tak daleki od Marksa i Engelsa, jak niebo od ziemi, jak liberał od proletarjackiego rewolucjonisty. Czysta demokracja i poprostu demokracja, o której mówi Kautski, jest tylko nowym wydaniem tego samego «wolnego państwa ludowego» czyli *jawną niedorzecznością*. Kautski z uczoną miną arcycuczonego głupca gabinetowego lub z naiw-

*) Z listu do Bebla z 28 marca 1875, p. tom II Pamiętników Bebla «Aus meinem Leben», str. 321. R e d.

nością 10-letniej dziewczynki zapytuje: pociąby potrzebna dyktatura, jeżeli jest większość? A Marks i Engels wyjaśniają:

- pocią, by złamać opór burżuazji,
- pocią, by napawać reakcjonistów strachem,
- pocią, by poprzeć autorytet ludu uzbrojonego przeciw burżuazji,
- pocią, by proletarijat mógł przemocą zdławić swych przeciwników.

Kautski wyjaśnień tych nie rozumie. Zakochany w «czystości» demokracji, nie widzi jej burżuazyjnego charakteru i «konsekwentnie» obstaje przy tym, że większość, skoro jest większością, nie ma potrzeby «łamać oporu» mniejszości, nie ma potrzeby «dławić» jej «przemocą», — dość jeżeli dławić będzie *wypadki* naruszenia demokracji. Zakochany w «czystości» demokracji, Kautski *mimowoli* popełnia ten sam małeńki błąd, który zawsze robią wszyscy demokraci burżuazyjni: mianowicie, formalną równość (nawskroś kłamliwą i obłudną przy kapitalizmie) bierze za faktyczną! Bagatela!

Niema równości między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym.

Prawda ta, aczkolwiek dla Kautskiego niemiła, stanowi istotną treść socjalizmu.

Druga prawda: nie może być rzeczywistej, faktycznej równości, dopóki wszelka możność wyzyskiwania jednej klasy przez inną nie została całkowicie zniweczona.

Wyzyskiwaczy można rozbić odrazu, jeżeli uda się powstanie w centrum kraju lub bunt wojskowy. Z wyjątkiem jednak nader rzadkich i szczególnych wypadków, wyzyskiwaczy nie można odrazu wytepić. Niepodobna odrazu wywłaszczyć wszystkich obszarników i kapitalistów jakiegoś wielkiego kraju. Następnie wywłaszczenie tylko jako akt prawny lub polityczny bynajmniej nie rozstrzyga sprawy, trzeba bowiem faktycznie *usunąć* obszarników i kapitalistów, faktycznie *zastąpić* ich przez inny, robotniczy, zarząd fabryk i folwarków. Niemasz równości między wyzyskiwaczami, którzy w ciągu długich pokoleń odróżniali się i wykształceniem i warunkami dostatniego życia i przyzwyczajeniami, — a wyzyskiwanymi, których masa nawet w najpostępowszych i najdemokratyczniejszych republikach burżuazyjnych jest zahukana, ciemna, nieoświecona, zastraszona, rozproszkowana. Wyzyskiwacze na długo jeszcze po przewrocie zachowują siłą rzeczy ogromną przewagę faktyczną: pozostają im pieniądze (nie można znieść pieniędzy odrazu), jaki taki, często duży majątek ruchomy, pozostają im stosunki, tradycje organizacyjne i administracyjne, znajomość wszystkich «sekretów» (zwyczajów, metod, środków, możliwości) administracji, pozostaje wyższe wykształcenie, bliski kontakt z wyższym personelem technicznym (który żyje i myśli jak burżuazja), pozostaje nieskończenie większe doświadczenie w sztuce wojskowej (co jest bardzo ważne) itd., itd.

Jeżeli wyzyskiwacze zostali rozbici tylko w jednym kraju — a jest

to, rzecz prosta, wypadek typowy, gdyż jednoczesna rewolucja w wielu krajach jest rzadkim wyjątkiem — to pozostają oni *bądź co bądź silniejsi* od wyzyskiwanych, bo związki międzynarodowe wyzyskiwaczów są ogromne. Że część wyzyskiwanych lub najmniej rozwiniętych mas średniego chłoptwa, rzemieślników itd. idzie i może iść za wyzyskiwaczami, to pokazały *wszystkie*, jak dotąd, rewolucje, nie wyłączając Komuny (bo i w wojskach wersalskich byli proletariusze, o czym «zapomniał» arcyuczony Kautski).

Wobec takiego stanu rzeczy sądzić, że w choć trochę głębokiej i poważnej rewolucji rozstrzyga sprawę poprostu stosunek większości do mniejszości, jest olbrzymią głupotą, jest najgłupszym przesądem uzinkowego liberała, jest *oszukiwaniem mas*, świadomym ukrywaniem przed niemi prawdy dziejowej. Ta prawda dziejowa polega na tym, że *prawdłem* podczas każdej głębokiej rewolucji jest *długotrwały, uporczywy, rozpaczliwy* opór wyzyskiwaczy, którzy w ciągu szeregu lat zachowują dużą przewagę faktyczną nad wyzyskiwanymi. Nigdy — chyba w ckliwej fantazji ckliwego głuptasa Kautskiego — wyzyskiwacze nie poddadzą się decyzji większości wyzyskiwanych, zanim nie wypróbują w ostatniej, rozpaczliwej bitwie, w szeregu bitew swej przewagi.

Przejęcie od kapitalizmu do komunizmu — to cała epoka dziejowa. Dopóki nie jest ona zamknięta, wyzyskiwacze siłą rzeczy żywią jeszcze nadzieję na restaurację, a *nadzieja* ta przeistacza się w *próby* restauracji. I po pierwszej poważnej klęsce obalenia wyzyskiwacze, którzy obalenia tego nie oczekiwali, nie wierzyli w nie, nie dopuszczali myśli o nim, z dziesięciokrotną energią, ze wściekłą namiętnością, ze stokrotnie zwiększoną nienawiścią rzucają się w walkę o powrót do «raju» utraconego, za rodziny swe, które tak słodko sobie żyły i które teraz «pospolita hołota» skazuje na ruinę i nędzę (lub na «prostą pracę...»). A za wyzyskiwaczami-kapitalistami wlecze się szeroką masą drobno-mieszczachństwo, które, jak świadczą dziesiątki lat doświadczenia historycznego wszelkich krajów, chwieje się i waha, *dziś* idzie za proletariatem, nazajutrz przestraszy się trudności przewrotu, wpada w panikę z powodu pierwszej klęski lub półklęski robotników, denerwuje się, miota, biada, przebiega z obozu do obozu... jak nasi mieńszewicy i eserowcy.

I w takiej sytuacji, w dobie rozpacznej, zaostrojonej wojny, kiedy historia stawia na porządek dzienny kwestję bytu lub niebytu dla odwiecznych, tysiącletnich przywilejów — rozprawić o większości i mniejszości, o czystej demokracji, o zbyteczności dyktatury, o równości między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym! Co za bezdennej tępoty, co za otchłani filisterstwa do tego potrzeba!

Cóż — dziesiątki lat względnie «pokojowego» kapitalizmu, lata 1871—1914, potworzyły w przystosowujących się do oportunistu par-

tjach socjalistycznych stajnie augiaszowe filisterstwa, ciasnoty mózgowej, renegactwa...

* * *

Czytelnik zauważył zapewne, że Kautski w przytoczonej powyżej cytacie z jego książki mówi o zamachach na powszechne prawo wyborcze (nazywając je — powiedzmy w nawiasie — głębokim źródłem potężnego autorytetu moralnego, wówczas, gdy Engels z powodu tej samej Komuny Paryskiej i z powodu tej samej kwestji dyktatury mówi o autorytecie ludu uzbrojonego przeciw burżuazji; pouczającą jest rzeczą porównać pogląd filistra na «autorytet» z poglądem rewolucjonisty...).

Należy zauważyć, że kwestja pozbawienia wyzyskiwaczy prawa wyborczego jest kwestją *czysto-rosyjską*, a nie kwestją dyktatury proletariatu wogóle. Gdyby Kautski bez obłudy zatytułował broszurę swą: «Przeciw bolszewikom», wówczas tytuł odpowiadałby treści broszury i wówczas Kautski miałby prawo mówić wprost o prawie wyborczym. Ale Kautski chciał wystąpić przedewszystkim jako «teoretyk». Zatytułował swą broszurę «Dyktatura proletariatu» *wogóle*. Kautski mówi o Radach delegatów i o Rosji specjalnie dopiero w drugiej części broszury, poczynając od jej paragrafu 5-ego. W pierwszej zaś części (skąd wziętem właśnie cytate) mowa jest o *demokracji i dyktaturze wogóle*. Zaczawszy mówić o prawie wyborczym, Kautski *zdemaskował się* jako polemista antybolszewicki, który za grosz nie ceni teorii. Albowiem teoria, czyli rozważanie o ogólnych (a nie narodowo-specyficznych) podstawach klasowych demokracji i dyktatury, powinna mówić nie o jakiejś specjalnej kwestji w rodzaju prawa wyborczego, ale o kwestji ogólnej; czy w okresie historycznym, kiedy wyzyskiwaczów obala się i państwo ich zastępuje się przez państwo wyzyskiwanych, można *zachować* demokrację i *dla bogatych i dla wyzyskiwaczów?*

W ten i tylko w ten sposób może stawiać zagadnienie teoretyk.

Znamy przykład Komuny, znamy wszystkie rozważania założycieli marksizmu w związku z Komuną i z jej powodu. Na podstawie tego materiału rozpatrywałem np. kwestję demokracji i dyktatury w broszurze, «Państwo a rewolucja», którą napisałem przed przewrotem październikowym. O ograniczeniu prawa wyborczego *nie powiedziałem ani słowa*. I teraz trzeba powiedzieć, że kwestja ograniczenia prawa wyborczego jest narodowo-specyficzna, a nie ogólną kwestją dyktatury. Kwestję ograniczenia prawa wyborczego należy ujmować, badając *swoiste warunki* rewolucji rosyjskiej, *swoistą drogę* jej rozwoju. Zrobię to właśnie niżej. Ale byłoby błędem zgóry ręczyć, że nadchodzące w Europie rewolucje proletariackie, wszystkie lub większość ich bezwarunkowo przyniosą burżuazji ograniczenie prawa wyborczego. Może się tak zdarzyć. Po wojnie ~~po~~ doświadczeniu rewolucji rosyjskiej tak się prawdopodobnie zdarzy, ale nie jest to *konieczne* dla realizacji dyktatury,

nie stanowi to *niezbędnej* cechy logicznego pojęcia dyktatury, nie należy to jako *niezbędny* warunek do historycznego i klasowego pojęcia dyktatury.

Niezbędną cechą, nieodzownym warunkiem dyktatury jest zgnięcie wyzyskiwaczy *przemocą*, jako klasy, a zatem *naruszenie* «czystej demokracji», czyli równości i wolności *względem* tej klasy.

W ten i tylko w ten sposób można postawić kwestję teoretycznie. A Kautski przez to, że nie postawił kwestji w ten sposób, dowiódł, że występuje przeciw bolszewikom nie jako teoretyk, lecz jako sykofant oportunistów i burżuazji.

W jakich krajach, wobec jakich odrębności narodowych tego lub owego kapitalizmu będzie zastosowane (całkowicie lub przeważnie) to lub owo ograniczenie, naruszenie demokracji dla wyzyskiwaczy — to kwestja odrębności narodowych tego lub owego kapitalizmu, tej lub owej rewolucji. Teoretycznie kwestja wygląda inaczej, wygląda w sposób następujący: czy dyktatura proletariatu jest możliwa *bez naruszenia demokracji* względem klasy *wyzyskiwaczy*?

Tę właśnie, teoretycznie *jedynie* ważną i istotną kwestję, Kautski pomiął, Kautski przytaczał wszelkiego rodzaju cytaty z Marksa i Engelsa *prócz* tych, które z daną kwestją mają związek i które ja przytoczyłem wyżej.

Kautski gadał o wszystkim, co się chce, o wszystkim, co jest do przyjęcia przez liberałów i burżuazyjnych demokratów, co nie przekracza ich kręgu poglądów, — *prócz* tego, co najważniejsze, *prócz* tego, że proletariatu nie może zwyciężyć, *jeżeli nie złamie oporu* burżuazji, *jeżeli nie zdławi przemocą* swych przeciwników, i że tam, gdzie jest «dławienie przemocą», gdzie niema «wolności», *oczywiście niema demokracji*.

Tego Kautski nie rozumiał.

* * *

Przejdziemy do doświadczeń rewolucji rosyjskiej i do tej sprzeczności między Radami a Konstytuanta, która to sprzeczność doprowadziła do rozwiązania Konstytuanty i pozbawienia burżuazji prawa wyborczego.

RADOM NIE WOLNO PRZEOBRAŻAĆ SIĘ W ORGANIZACJE PAŃSTWOWE.

Rady — to rosyjska forma dyktatury proletarjackiej. Gdyby teoretyk-marksista, piszący pracę o dyktaturze proletariatu, rzeczywiście badał to zjawisko (nie zaś powtarzał laments drobnomieszczańskie przeciw dyktaturze, jak to robi Kautski, odgrzewając melodje mienszewickie), to taki teoretyk dałby ogólne określenie dyktatury, następnie

zaś rozpatrzyłby jej formę szczególną, narodową, Rady, dałby krytykę Rad, jako jednej z form dyktatury proletariatu.

Rozumie się, że od Kautskiego, po jego liberalnym «opracowaniu» nauki Marksa o dyktaturze, nie można oczekiwać nic poważnego. Jest jednak rzeczą w najwyższym stopniu charakterystyczną, w jaki sposób ujął on zagadnienie, czym są Rady i jak uporał się z tym zagadnieniem.

Rady — pisze Kautski, przypominając ich powstanie w r. 1905, — stworzyły taką

«formę organizacji proletariackiej, która była najbardziej wszechogarniająca (*umfassendste*) ze wszystkich, — obejmowała bowiem wszystkich robotników najemnych» (str. 31).

W roku 1905 rady były tylko korporacjami lokalnymi, w r. 1917 stały się zjednoczeniem wszechrosyjskim.

«Już teraz — ciągnie Kautski dalej — organizacja radziecka ma za sobą wielką i chlubną historję. A czeka ją historia jeszcze potężniejsza, i przytym nie w samej tylko Rosji. Wszędzie okazuje się, że wobec olbrzymich sił, jakimi kapitał finansowy rozporządza pod względem ekonomicznym i politycznym, dotychczasowe metody ekonomicznej i politycznej walki proletariatu zawodzą *). Nie można wyrzec się ich, pozostają one niezbędne dla czasów normalnych, niekiedy jednak stają przed nimi zadania, którym nie mogą sprostać, takie zadania, kiedy jedynie połączenie wszystkich politycznych i ekonomicznych środków siły klasy robotniczej zapewnia powodzenie» (str. 32).

Następują rozważania na temat strajku masowego i tego, że «biurokracja związków zawodowych» tak samo niezbędna, jak związki zawodowe,

«nie nadaje się do kierowania temi potężnymi walkami masowymi, które coraz bardziej stają się znamieniem czasu...»

«Organizacja Rad — konkluduje Kautski — jest przeto jednym z najważniejszych zjawisk naszych czasów. Rokuje ona, że w rozstrzygających walkach między kapitałem a pracą, w walkach, do których się zbliżamy, będzie ona miała znaczenie decydujące.

«Czy jednak możemy wymagać od Rad jeszcze więcej? Bolszewicy, którzy wraz z lewymi socjalrewolucjonistami zdobyli po rewolucji listopadowej (według nowego stylu, czyli po naszymu — październikowej) r. 1917 większość w rosyjskich radach

*) Przyp. tłumacza: Lenin tłumaczy: «są niedostateczne» i w nawiasie dodaje: «versagen»; to wyrażenie niemieckie jest trochę mocniejsze, niż «są niedostateczne» i trochę słabsze, niż «są bezsilne».

robotniczych, po rozpedzeniu Konstytuanty zabrali się do tego, by Radę, którą dotąd była *bojową organizacją* jednej klasy przeobrazić w *organizację państwową*. Znieśli oni demokrację, zdobyłą przez lud rosyjski w czasie rewolucji marcowej (podług nowego stylu, po naszymu — rewolucji lutowej). Odpowiednio do tego bolszewicy przestali nazywać siebie *socjaldemokratami*. Nazywają się *komunistami*» (str. 33, podkreślenia Kautskiego).

Kto zna rosyjską literaturę mieńszewicką, ten widzi odrazu, jak niewolniczo kopuje Kautski Martowa, Akselroda, Szteina i Skę. Właśnie «niewolniczo», Kautski bowiem aż do śmieszności wypacza fakty gwoili przesądom mieńszewickim. Kautski nie zatroszczył się np. o to, by dowiedzieć się od swych informatorów, w rodzaju berlińskiego Szteina lub sztokholmskiego Akselroda, *kiedy* podniesiono sprawę przemianowania bolszewików na komunistów i kwestja znaczenia Rad, jako organizacji państwowej. Gdyby Kautski zasięgnął był tej prostej informacji, nie napisałby słów, budzących śmiech, obie bowiem te kwestje zostały postawione przez bolszewików w *kwietniu r. 1917*, np. w moich «tezach» z 17(4) kwietnia 1917 r. *) czyli nadługo przed rewolucją Październikową r. 1917 (nie mówiąc już o rozpedzeniu Konstytuanty 18(5) stycznia r. 1918).

Ale przytoczone przeze mnie w całości rozważania Kautskiego — to sedno całego zagadnienia Rad. Sedno w tym właśnie, czy Rady powinny dążyć do tego, by stać się organizacjami państwowymi (bolszewicy w kwietniu 1917 r. wysunęli hasło: «Wszystka władza Radom» i na konferencji partji bolszewików w tymże kwietniu r. 1917 bolszewicy oświadczyli, że nie wystarcza im burżuazyjna republika parlamentarna, lecz że żądają oni republiki robotniczo-rolniczej typu Komuny albo typu Rad); czy też Rady nie powinny dążyć do tego, nie powinny brać władzy w ręce, nie powinny stawać się organizacjami państwowymi, lecz powinny pozostawać «bojowymi organizacjami» jednej «klasy» (jak wyrażał się Martow,¹⁵ który dla zachowania pozorów zapomocą niewinnego życzenia, upiększał fakt, że Rady pod kierownictwem mieńszewickim były *narzędziem podporządkowania robotników burżuazji*).

Kautski niewolniczo powtórzył słowa Martowa, wzięwszy urywki z teoretycznego sporu pomiędzy bolszewikami a mieńszewikami i przeniósłszy te urywki, bez krytyki i bez sensu na grunt ogólnoteoretyczny, ogólnoeuropejski. Powstał bigos, który wzbudziłby homeryczny śmiech u każdego uświadomionego robotnika rosyjskiego, gdyby ten zapoznał się z przytoczonym rozumowaniem Kautskiego.

Takim samym śmiechem witać będą Kautskiego wszyscy robotnicy europejscy (oprócz garstki zatwardziałych socjalimperjalistów) kiedy wyjaśnimy im, o co tu chodzi.

*) Patrz t. XX, str. 87—90. R e d.

Kautski wyświadczył Martowowi niedźwizdzą przysługę, doprowadzając z niezwykłą oczywistością błąd Martowa do absurdu. W rzeczy samej, spójrzcie, co wynikło u Kautskiego.

Rady ogarniają wszystkich robotników najemnych. Wobec kapitału finansowego dawne metody ekonomicznej i politycznej walki proletariatu są niedostateczne. Przed Radami stoi olbrzymia rola nie tylko w Rosji. Odegrają one rolę decydującą w wielkich rozstrzygających bitwach pomiędzy kapitałem a pracą w Europie. Tak mówi Kautski.

Wspaniale. «Rozstrzygające bitwy pomiędzy kapitałem a pracą», czy nie rozstrzygają one kwestji, która z tych klas zdobędzie władzę państwową?

Bynajmniej. Broń boże.

W «rozstrzygających» bitwach związku, ogarniające wszystkich robotników najemnych, *nie powinny stać się organizacją państwową!*

A co to jest państwo?

Państwo — to nic innego, jak maszyna do uciskania jednej klasy przez drugą.

Tak więc klasa uciskana, awangarda wszystkich pracujących i wyzyskiwanych w społeczeństwie dzisiejszym, powinna dążyć do «rozstrzygających bitew pomiędzy kapitałem a pracą», *ale nie powinna ruszyć tej maszyny, zapomocą której kapitał uciska pracę!* — *Nie powinna burzyć tej maszyny!* — *Nie powinna wyzyskać swej wszechogarniającej organizacji dla zdławienia wyzyskiwaczy!*

Wspaniale, doskonale, panie Kautski! «My» uznajemy walkę klasową, — jak uznają ją wszyscy liberałowie, czyli bez obalenia burżuazji...

Oto gdzie zupełne zerwanie Kautskiego i z marksizmem, i z socjalizmem staje się jawne. Jest to faktyczne przejście na stronę burżuazji, która gotowa jest dopuścić do wszystkiego, co się chce, prócz przeobrażenia organizacji uciskanej przez nią klasy w organizację państwową. Tutaj Kautski już w żaden sposób nie uratuje swej pozycji, która wszystko godzi, która zapomocą frazesów wykręca się od wszystkich głębokich przeciwieństw.

Albo Kautski wyrzeka się wszelkiego przejścia władzy państwowej w ręce klasy robotniczej, albo dopuszcza, żeby klasa robotnicza wzięła w ręce starą, burżuazyjną maszynę państwową, nie dopuszcza jednak w żaden sposób, żeby klasa robotnicza ją zdruzgotała, rozwalila, zastąpiła przez nową, proletarjacką. Czy rozumowanie Kautskiego będzie «komentowane» i «wyjaśniane» tak czy inaczej, w obu wypadkach zerwanie z marksizmem i przejście na stronę burżuazji jest oczywiste.

Już w «Manifestie Komunistycznym», mówiąc o tym, jakie państwo potrzebne jest zwycięskiej klasie robotniczej, Marks pisał:

«Państwo, czyli zorganizowany jako klasa panująca proletariatu».

Teraz zaś zjawia się człowiek z pretensją, że pozostaje marksistą, i oświadcza, że proletarjat zorganizowany co do jednego i prowadzący «rozstrzygającą walkę» z kapitałem *nie powinien* robić ze swej organizacji klasowej — organizacji państwowej. «Przesądna wiara w państwo», o której Engels pisał w r. 1896,¹⁰ że «w Niemczech przeniknęła ona do powszechnej świadomości burżuazji, a nawet wielu robotników» — oto, co ujawnił tu Kautski. — Walczcie, robotnicy, — «zgadza się» nasz filister («zgadza się» na to i burżua, skoro robotnicy i tak walczą i wypada myśleć tylko o tym, jak złamać ostrze ich miecza), — walczcie, ale *nie odważajcie się zwyciężyć!* Nie burzcie państwowej maszyny burżuazji, nie stawiajcie na miejsce burżuazyjnej «organizacji państwowej» — proletarjackiej «organizacji państwowej».

Kto poważnie podzielał pogląd marksistowski, że państwo nie jest niczym innym, jak tylko maszyną do uciskania jednej klasy przez inną, kto choć trochę wniknął w tę prawdę, ten nigdy nie mógłby dogadać się do takiego nonsensu, że organizacje proletarjackie zdolne do pokonania kapitału finansowego nie powinny przeobrażać się w organizacje państwowe. W tym punkcie właśnie ujawnił się drobnomieszczanin, dla którego państwo jest «jednak» czymś pozaklasowym czy ponadklasowym. Dlaczegożby, w rzeczy samej, wolno było proletarjatowi, «jednej klasie» toczyć decydującą wojnę z *kapitałem*, który panuje nie tylko nad proletarjatem, lecz nad całym ludem, nad całym chłopstwem, — ale nie wolno byłoby proletarjatowi, *jednej klasie*, przeobrazić swej organizacji w organizację państwową? Dlatego, że drobnomieszczanin *boi się* walki klasowej i nie doprowadza jej do końca; do tego, co jest *najgłówniejsze*.

Kautski zaplątał się zupełnie i zdemaskował się całkowicie. Zauważcie: przyznał sam, że Europa idzie ku rozstrzygającym bitwom pomiędzy kapitałem a pracą i że dawne metody walki ekonomicznej i politycznej proletarjatu już nie wystarczają. Metody te zaś polegały właśnie na korzystaniu z demokracji *burżuazyjnej*. A zatem?

Kautski nie odważył się przemyśleć do końca, co z tego wynika. ...A zatem tylko reakcjonista, wróg klasy robotniczej, sługus burżuazji może teraz malować obraz raju demokracji burżuazyjnej i gadać o czystej demokracji, zwracając się twarzą ku przeżytej przeszłości. Demokracja burżuazyjna *była* postępem w stosunku do średniowiecza i trzeba ją było wyzyskać, teraz jednak już ona *nie wystarcza* dla klasy robotniczej. Teraz trzeba spoglądać nie wstecz, lecz naprzód, ku zastąpieniu demokracji burżuazyjnej przez *proletarjacką*. I jeżeli praca przygotowawcza do rewolucji proletarjackiej, ćwiczenie i formowanie armji proletarjackiej było możliwe (i niezbędne) *w ramach* państwa burżuazyjno-demokratycznego, to skoro rzecz doszła do «bitew rozstrzygających» — zamykać proletarjat w tych ramach znaczy to samo, co być zdrajcą sprawy proletarjatu, znaczy być renegatem.

Kautski znalazł się w szczególnie śmiesznej sytuacji, powtórzył bowiem argument Martowa, nie spostrzegłszy, że u Martowa argument ten opiera się na innym argumencie, którego u Kautskiego niema! Martow mówi (a Kautski za nim powtarza), że Rosja nie dojrzała jeszcze do socjalizmu, z czego naturalnie wynika: nie czas jeszcze przeobrażać Rady z organów walki w organizacje państwowe (czytaj: na czasie jest przeobrażanie Rad, przy pomocy wodzów mieńszewickich, w organy *podporządkowania* robotników burżuazji imperjalistycznej). Kautski zaś *nie może* powiedzieć wprost, że Europa nie dojrzała jeszcze do socjalizmu. Kautski pisał w r. 1909,¹⁷ kiedy nie był jeszcze renegatem, że przedwczesnej rewolucji obecnie nie można się obawiać, że zdrajcą byłby ten, kto z obawy przed porażką wyrzekłby się rewolucji. Wyrzec się tego *wprost* Kautski nie odważa się. I stąd ten nonsens, który doszczętnie demaskuje całą głupotę i tchórzliwość drobnomieszczanina: z jednej strony Europa dojrzała do socjalizmu i zbliża się ku rozstrzygającym bitwom pomiędzy pracą a kapitałem, — z drugiej zaś strony, *bojowej organizacji* (t. zn. organizacji kształtującej się, wzrastającej, krzepnącej w walce), organizacji proletariatu, awangardy i organizatora, wodza uciskanych, *nie wolno* przeobrażać w organizację państwową.

* * *

Pogląd, że Rady są niezbędne, jako organizacja bojowa, ale że nie powinny przeobrażać się w organizacje państwowe, jest pod względem praktyczno-politycznym jeszcze bardziej bzdurny, niż pod względem teoretycznym. Nawet w czasach pokojowych, kiedy niema sytuacji rewolucyjnej, masowa walka robotników z kapitalistami, np. strajki masowe, wywołuje straszną zaciekłość z obu stron, niezwykłą namiętność walki, ciągłe powoływanie się burżuazji na to, że pozostaje ona i chce pozostawać «panem domu» itp. Podczas rewolucji zaś, kiedy życie polityczne wre, taka organizacja, jak Rady, ogarniająca wszystkich robotników *wszystkich* gałęzi przemysłu, następnie *wszystkich* żołnierzy i *wszystką* pracującą i najbiedniejszą ludność wiejską, — taka organizacja sama przez się, przez przebieg walki, prostą «logikę» natarcia i odporu siłą rzeczy dochodzi do postawienia sprawy *na ostrzu noża*. Próba zajęcia stanowiska pośredniego, «pojednania» proletariatu i burżuazji jest dowodem tępoty umysłowej i ponosi haniebną porażkę: taki był los nauk Martowa i innych mieńszewików w Rosji, tak samo będzie niechybnie i w Niemczech, i w innych krajach, jeżeli Rady rozwiną się jako tako szeroko, jeżeli zdążą połączyć się i umocnić. Powiedzieć Radom «walczcie, ale same nie bierzcie w ręce *wszystkiej* władzy państwowej, nie stawajcie się organizacjami państwowymi — znaczy to samo, co głosić współpracę klas i «pokój społeczny» pomiędzy proletariatem a burżuazją. Jest rzeczą śmieszną myśleć nawet, że takie stanowisko w zacieklej walce mogłoby doprowadzić do czegokolwiek innego, niż

do haniebnej kłęski. Siedzenie na dwóch stołkach — to wieczny los Kautskiego. Kautski udaje, że w teorii w niczym nie zgadza się z oportunistami, w rzeczywistości zaś zgadza się z nimi w *praktyce* we wszystkim, co jest najistotniejsze (czyli we wszystkim, co się tyczy rewolucji).

KONSTYTUANTA A REPUBLIKA RADZIECKA.

Sprawa Konstytuanty i rozpędzenia jej przez bolszewików — to sedno broszury Kautskiego. Do tej sprawy powraca on bezustannie. Przytyki, że bolszewicy «zniweczyli demokrację» (patrz wyżej w jednej z cytat Kautskiego), wypełniają cały utwór ideowego przywódcy II Międzynarodówki. Sprawa jest rzeczywiście ciekawa i ważna, bo wzajemne ustosunkowanie pomiędzy demokracją burżuazyjną a proletariacką stało tu przed rewolucją, jako zagadnienie *praktyczne*. Zobaczmy więc, jak tę sprawę rozpatruje nasz «teoretyk-marksista».

Cytuje on «Tezy o Konstytuancie», napisane przeze mnie i ogłoszone w «Prawdzie» 8 stycznia r. 1918 (26 grudnia 1917 r.). Zdawałoby się, że nie można oczekiwać lepszego dowodu, że Kautski poważnie zabiera się do rzeczy, z dokumentami w rękę. Ale popatrzcie, jak Kautski cytuje. Nie mówi on, że tez tych było 19, nie mówi, że postawiona w nich była zarówno kwestja ustosunkowania wzajemnego pomiędzy zwykłą republiką burżuazyjną z Konstytuantą a republiką Rad, jak również kwestja *historji* sprzeczności pomiędzy Konstytuantą a dyktaturą proletariatu w naszej rewolucji. Kautski pomija to wszystko i po prostu oświadcza czytelnikowi, że «dwie z nich (tych tez) są szczególnie ważne»: jedna — że wśród eserowców rozłam zaszedł po wyborach do Konstytuanty, ale przed jej zwołaniem (Kautski przemilcza, że jest to teza piąta), druga — że republika Rad — to wogóle wyższa forma demokratyczna, niż Konstytuanta (Kautski przemilcza, że jest to teza trzecia).

I oto tylko z tej tezy trzeciej Kautski cytuje w całości jej częśćkę, a mianowicie twierdzenie następujące:

«Republika Rad jest nietylko formą wyższego typu instytucji demokratycznych (w porównaniu ze *zwykłą* republiką burżuazyjną z konstytuantą jako jej uwieńczeniem), lecz również jedyną formą, umożliwiającą najmniej bolesne *) przejście do

*) A propos. Wyrażenie «najmniej bolesne» przejście Kautski cytuje wielokrotnie, siląc się, widocznie, na ironję. Ale ponieważ są to wysiłki, robione zapomocą haniebnych środków, przeto o kilka stronic dalej Kautski przekreśla cytate i cytuje fałszywie: przejście «bez bólu!» Rozumie się, że w ten sposób nie trudno jest podsunąć przeciwnikowi nonsens. Przekreślenie pomaga też do pominięcia istotnego argumentu: najmniej bolesne przejście do socjalizmu możliwe jest jedynie przy takiej organizacji, która ogarnia całą bez wyjątku biedotę (Rady) i przy popieraniu takiej organizacji przez centralną władzę państwową (proletariat).

socjalizmu (Kautski opuszcza wyraz «zwykła» i wstępne słowa tezy: dla przejścia od ustroju burżuazyjnego do socjalistycznego, dla dyktatury proletariatu»).

Przytoczywszy te słowa, Kautski ze wspaniałą ironją wykrzykuje:

«Szkoda tylko że do tego przekonania doszło się dopiero wtedy, kiedy znaleziono się w Konstytuancie w mniejszości. Przed tym nikt nie żądał Konstytuanty bardziej gwałtownie, niż Lenin».

Tak powiedziano dosłownie na stronie 31 książki Kautskiego!

Wszak to perła! Tylko sykofant burżuazji mógł przedstawić sprawę tak kłamliwie, żeby czytelnik doznał wrażenia, jakoby wszystko, co bolszewicy mówili o wyższym typie państwa było wymysłem, który pojawił się na świat *potym*, kiedy bolszewicy znaleźli się w mniejszości w Konstytuancie!! Takie podłe kłamstwo mógł powiedzieć tylko łajdak, który zaprzedał się burżuazji, albo — co jest zupełnie tym samym — który zaufał P. Akselrodowi i ukrywa swych informatorów.

Wszystkim bowiem wiadomo, że pierwszego zaraz dnia po przyjeździe do Rosji, 17(4) kwietnia 1917 r. publicznie odczytałem tezę, w których uznałem wyższość państwa typu Komuny nad burżuazyjną republiką demokratyczną. Oświadczałem to *potym niejednokrotnie* w druku, np. w broszurze o partiach politycznych, *) która została przetłumaczona na angielski ¹⁸ i ukazała się w Ameryce w styczniu r. 1918 w gazecie nowojorskiej «Evening Post» ¹⁹. Niedosć tego, konferencja partji bolszewików w początkach maja (końcu kwietnia) r. 1917 wyraziła w rezolucji, że republika proletariacko-rolnicza stoi wyżej od burżuazyjnej republiki demokratycznej, że nasza partja nie zadowolili się ostatnią, że program partji musi być odpowiednio zmieniony.

Jak wobec tego nazwać wybryk Kautskiego, zapewniającego czytelników niemieckich, jakobym ja gwałtownie domagał się zwołania Konstytuanty i jakobym dopiero *potym*, kiedy bolszewicy znaleźli się w niej w mniejszości, zaczął «pomniejszać» honor i godność Konstytuanty? Czym można usprawiedliwić taki wybryk? **) Tym, że Kautski nie znał faktów? Ale w takim razie poco było zabierać się do pisania o nich? Albo dlaczego Kautski nie mógł uczciwie oświadczyć, że ja, Kautski, pisze na podstawie informacji, otrzymanych od mienszewików Sztejna oraz P. Akselroda i S-ki? Pretendując do obiektywności, Kautski chce ukryć swą rolę sługusa obrażonych za porażkę mienszewików.

Ale to dopiero kwiatki. Jagódki będą później. ***)

*) Patrz Lenin, t. XX, str. 136—144. Red.

**) A propos: tego rodzaju kłamstw mienszewickich jest bardzo dużo w broszurze Kautskiego. Jest to pamflet rozwścieczonego mienszewika.

***) Przysłowie rosyjskie. Red.

Przypuśćmy, że Kautski nie chciał czy nie mógł(??) dostać od swych informatorów przekładu uchwał i oświadczeń bolszewików w kwestji, czy zadowolą się oni burżuazyjną parlamentarną republiką demokratyczną. Przypuśćmy to nawet, chociaż jest to nieprawdopodobne. Ale wszak moje tezy z 8 stycznia 1918 (26 grudnia 1917) Kautski wprost wymienia na str. 30 swej książki.

Czy Kautski zna te tezy w całości, czy też zna z nich tylko to, co mu przetłumaczyły Szejny, Akselrody i S-ka? Kautski cytuje *trzecią* tezę w *zasadniczej* kwestji, czy *przed* wyborami do Konstytuanty bolszewicy uświadomili sobie i czy mówili *ludowi*, że republika Rad stoi wyżej od republiki burżuazyjnej. *Ale Kautski przemilcza drugą tezę.*

Druga zaś teza głosi:

«Wysuwając żądanie zwołania Konstytuanty, rewolucyjna socjaldemokracja od samego początku rewolucji r. 1917 *podkreślała niejednokrotnie, że republika Rad stanowi wyższą formę demokracji, niż zwykła republika burżuazyjna z Konstytuanta*» (podkreślenia moje).

Żeby przedstawić bolszewików jako ludzi bez zasad, jako «rewolucyjnych oportunistów» (wyrażenia tego, nie pamiętam w jakim kontekście, używa gdzieś Kautski w swej książce), p. Kautski *ukrył przed czytelnikami niemieckimi*, że tezy powołują się wprost na «*niejednokrotne*» oświadczenia!

Takie to są te płytkie, nędzne i pogardy godne metody, którymi operuje Kautski. W ten sposób wykręcił się on od zagadnienia *teoretycznego*.

Czy słuszne jest, czy niesłuszne, że burżuazyjno-demokratyczna republika parlamentarna stoi *niżej*, niż republika typu Komuny albo typu Rad? W tym sedno rzeczy, a Kautski to pomiął. O wszystkim, co dał Marks w analizie Komuny Paryskiej, Kautski «zapomniał». «Zapomniał» też o liście Engelsa do Bebla z 28 marca r. 1875, w którym to liście szczególnie dobitnie i przekonująco wyrażona jest ta sama myśl Marksa:

«*Komuna nie była już państwem we właściwym znaczeniu wyrazu*».

Oto macie najwybitniejszego teoretyka II Międzynarodówki, który w specjalnej broszurze o «dyktaturze proletariatu», mówiąc specjalnie o Rosji, gdzie wprost i niejednokrotnie stawiano kwestję formy państwa, wyższego, niż republika demokratyczno-burżuazyjna, przemilcza tę kwestję. Czym różni się to *w praktyce* od przejścia na stronę burżuazji?

Zauważmy w nawiasie, że i tu Kautski wleczę się w ogonie mniejszewików rosyjskich. Ludzi, znających «wszystkie cytaty» z Marksa

i Engelsa, mieniszewicy mają wbród, ale od kwietnia r. 1917 do października 1918 żaden mieniszewik *ani razu* nie spróbował zanalizować kwestji państwa typu Komuny. Plechanow także przemilczał tę kwestję. (*Widocznie są powody, aby milczeć*).

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że mówić o rozpedzeniu Konstytuanty z ludźmi, którzy nazywają siebie socjalistami i marksistami, w praktyce zaś przechodzą w głównej sprawie, w sprawie państwa typu Komuny, na stronę burżuazji, mówić z temi ludźmi byłoby tym samym, co sypać perły świniom. Wystarczy, jeśli w dodatku do broszury niniejszej wydrukuję w całości moje tezy o Konstytuancie. Czytelnik zobaczy z nich, że 8 stycznia r. 1918 (26 grudnia r. 1917) sprawa była postawiona i teoretycznie, i historycznie, i praktyczno-politycznie.

Jeżeli Kautski jako teoretyk zupełnie wyrzekł się marksizmu, to mógłby zanalizować kwestję walki Rad z Konstytuantą jako historyk. Wiemy z wielu prac Kautskiego, że *umiał* on być historykiem marksistowskim, że *takie* prace jego pozostaną trwałym dobytkiem proletariatu, bez względu na późniejsze zaprzaństwo Kautskiego. W danej jednak kwestji Kautski i jako historyk *odwraca się od prawdy*, ignoruje fakty *powszechnie znane*, postępuje, jak sykofant. Kautski *chce* przedstawić bolszewików, jako ludzi pozbawionych zasad, opowiada więc, jak bolszewicy próbowali *załagodzić* konflikt z Konstytuantą, zanim ją rozpedzili. Niema w tym absolutnie nic złego, nie mamy się czego zapierać: drukuję tezy w całości, w nich zaś powiedziane jest jasno, jak na dłoni: panowie chwiejni drobnomieszczenie, zasiadający w Konstytuancie, albo pogódźcie się z dyktaturą proletarjacką, albo pokonamy was «na drodze rewolucyjnej» (tezy 18 i 19).

Tak zawsze postępował i tak zawsze będzie postępował rzeczywiście rewolucyjny proletariatusz względem wahającego się drobnomieszczaństwa.

W kwestji Konstytuanty Kautski stoi na stanowisku formalnym. W tezach swoich powiedziałem jasno i wielokrotnie, że interesy rewolucji stoją wyżej, niż formalne prawa Konstytuanty (patrz tezy 16 i 17). Formalno-demokratyczny punkt widzenia — to właśnie punkt widzenia *burżuazyjnego* demokrata, który nie uznaje, że i interesy proletariatu i proletarjackiej walki klasowej stoją wyżej. Kautski, jako historyk, nie mógłby nie uznać, że parlamenty burżuazyjne są organami tej czy innej klasy. Ale teraz Kautski musi (dla brudnej sprawy wyrzeczenia się rewolucji) zapomnieć o marksizmie, i Kautski *nie zdaje* pytania, jakiej *klasy* organem była Konstytuanta w Rosji. Kautski nie analizuje konkretnej sytuacji, nie chce spojrzeć na fakty, ani słowa nie mówi czytelnikom niemieckim o tym, że tezy dają nietylko teoretyczne oświetlenie kwestji ograniczoneści demokracji burżuazyjnej (tezy Nr. 1—3), nietylko konkretne warunki, które sprawiły, że listy partyjne z połowy października r. 1917 nie odpowiadały rzeczywistości w grud-

niu r. 1917 (tezy Nr. 4—6), lecz również dzieje walki klasowej i *wojny domowej* w październiku — grudniu r. 1917 (tezy Nr. 7—15). Z tej konkretnej historii wysnuliśmy wniosek (teza Nr. 14), że hasło «wszystka władza Konstytuancie» w *rzeczywistości* stało się hasłem kadetów, kaledinowców i ich pomocników.

Historyk Kautski tego nie dostrzega. Historyk Kautski nigdy nie słyszał, że powszechne prawo wyborcze daje parlamenty czasami drobnomieszczańskie, czasami reakcyjne i kontrrewolucyjne. Historyk-marksylista Kautski nie słyszał o tym, że co innego jest forma wyborów, forma demokracji, a co innego — klasowa treść tej instytucji. Ta kwestja treści klasowej Konstytuancy jest wprost postawiona i rozwiązana w mych tezach. Możliwe, że moje rozwiązanie jest niesłuszne. Nic nie byłoby dla nas tak pożądane, jak czyjaś marksistowska krytyka naszej analizy. Zamiast pisać całkiem głupie frazesy (wiele ich jest u Kautskiego) o tym, jakoby ktoś tam przeszkadzał krytyce bolszewizmu, Kautski powinienby był zabrać się do takiej krytyki. Ale rzecz w tym właśnie, że krytyki niema u Kautskiego. *Nie stawia* on nawet *kwestji* analizy klasowej Rad z jednej strony, Konstytuancy — z drugiej. I dlatego *niemożliwą jest rzeczą* spierać się, dyskutować z Kautskim, pozostaje nam jedynie *pokazać* czytelnikowi, dlaczego nie można nazwać Kautskiego inaczej, jak tylko renegatem.

Przeciwiństwa pomiędzy Radami a Konstytuancą mają swą historję, której nie mógłby pominąć nawet historyk, nie stojący na stanowisku walki klasowej. Kautski nawet tej faktycznej historji nie chciał *poruszyć*. Kautski ukrył przed czytelnikami niemieckimi ten powszechnie znany fakt (który obecnie ukrywają jedynie *zajadli* mieńszewicy, że Rady i za panowania mieńszewików, czyli od końca lutego do października 1917 r. stały w sprzeczności z instytucjami «ogólnopanstwowymi» (czyli burżuazyjnymi). Kautski stoi w istocie rzeczy na stanowisku pojednania, pogodzenia, współpracy proletariatu i burżuazji; chociażby Kautski zapierał się tego wszelkimi sposobami, takie stanowisko jego — to fakt, który potwierdza cała broszura Kautskiego. Nie należało rozpędzać Konstytuancy, znaczy to właśnie: nie należało doprowadzać do końca walki z burżuazją, nie należało obalać burżuazji, trzeba było, aby proletariąt pogodził się z burżuazją.

Dlaczego Kautski przemilczał, że mieńszewicy zajmowali się tą mało zaszczytną sprawą od lutego do października r. 1917 i nic nie osiągnęli? Gdyby można było pogodzić burżuazję z proletariatem, to dlaczego za mieńszewików pogodzenie nie udało się, burżuazja trzymała się na uboczu od Rad, Rady nazywano (*mieńszewicy* je tak nazywali) (demokracją rewolucyjną», burżuazję zaś — «żywołami uprzywilejowanymi»?

Kautski ukrył przed czytelnikami niemieckimi, że właśnie mieńszewicy w «epoce» (II-X r. 1917) swego panowania nazywali Rady de-

mokracją rewolucyjną, uznając przez to samo ich wyższość nad wszystkimi innymi instytucjami. Jedyne dzięki ukryciu tego faktu, rzecz wygląda u historyka Kautskiego w ten sposób, jakgdyby przeciwieństwa pomiędzy Radami a burżuazją nie miały historii, lecz pojawiły się nagle, niespodziewanie, bez przyczyny, wskutek brzydkiego postępowania bolszewików. W rzeczywistości zaś właśnie *przeszło półroczne* (dla rewolucji jest to termin olbrzymi) doświadczenie mienszewickiej ugodowości, usiłowań pogodzenia proletariatu z burżuazją przekonało lud o bezpłodności tych usiłowań i odepchnęło proletariata od mienszewików.

Rady — to wspaniała, mająca wielką przyszłość, bojowa organizacja proletariatu, wyznaje Kautski. Skoro tak, to cała pozycja Kautskiego rozpada się, jak domek z kart albo jak marzenie drobnomieszcza-nina o tym, żeby obeszło się bez ostrej walki proletariatu z burżuazją. Cała bowiem rewolucja — to ciągła, a zarazem rozpaczliwa walka, a proletariata — to przodująca klasa *wszystkich* uciskanych, ognisko i ośrodek wszystkich dążeń wszystkich i wszelkich uciskanych ku wyzwoleniu.

Rady — organ walki mas uciskanych — naturalnie odzwierciedlały i wyrażały nastroje i zmianę poglądów tych mas bez porównania szybciej, pełniej, lepiej, niż wszelkie inne instytucje (w tym, między innymi, leży jedno ze źródeł tego, dlaczego demokracja radziecka jest wyższym typem demokracji).

Rady zdołały od 13 marca (28 lutego) do 7 listopada (25 października) r. 1917 zwołać *dwa* wszechrosyjskie zjazdy olbrzymiej większości ludności Rosji, wszystkich robotników i żołnierzy, siedmiu czy ośmiu dziesiątych chłopstwa, nie licząc mnóstwa zjazdów lokalnych, powiatowych, miejskich, gubernjalnych i obwodowych. W ciągu tegoż czasu burżuazja nie zdołała zwołać ani jednego ciała, reprezentującego większość (prócz jawnie sfalszowanej, szalbierczej «narady demokratycznej», która wywołała rozproszenie proletariatu). Konstytuanta odzwierciedliła *ten sam* nastrój mas, *to samo* ugrupowanie polityczne, które odzwierciedlił pierwszy (czerwcowy) Wszechrosyjski Zjazd Rad. Przed zwołaniem Konstytuanty (styczeń 1918 r.) odbył się II Zjazd Rad (listopad — październik 1917 r.) i trzeci (styczeń 1918), przy czym oba te zjazdy wykazały *jasno, jak na dłoni*, że masy poszły na lewo, zrewolucjonizowały się, odwróciły się od mienszewików i eserowców, czyli odwróciły się od kierownictwa drobnomieszczańskiego, od iluzji ugody z burżuazją i przeszły na stronę walki rewolucyjnej o obalenie burżuazji.

A zatem same nawet *zewewnętrzne dzieje* Rad dowodzą konieczności rozpedzenia Konstytuanty i jej *reakcyjności*.

Kautski jednak mocno trzyma się swego «hasła»: niech zginie

rewolucja, niech burżuazja tryumfuje nad proletariatem, byle tylko kwitła «czysta demokracja». *Fiat justitia percat mundus*.*)

Oto krótkie zestawienie, dotyczące Wszechrosyjskich Zjazdów Rad w historii rewolucji rosyjskiej:

Wszechrosyjskie Zjazdy Rad	Liczba delegatów	Z nich bolszewików	% bolszewików
I. 16(3) czerwca 1917	790	103	13
II. 7 listopada (25/X) 1917	675	343	51
III. 23(10) stycznia 1918	710	434	61
IV. 14 marca 1918	1.232	795	64
V. 4 lipca 1918	1.164	773	66

Wystarczy spojrzeć na te cyfry, by zrozumieć, dlaczego obrona Konstytuancy, albo gadanie (w rodzaju gadania Kautskiego) o tym, że bolszewicy nie mają za sobą większości ludności, wywołują wśród mas tylko śmiech.

KONSTYTUCJA RADZIECKA.

Jak już wskazałem, pozbawienie burżuazji praw wyborczych nie stanowi obowiązkowej i niezbędnej cechy dyktatury proletariatu. I w Rosji bolszewicy, którzy nadługo już przed listopadem (październikiem) rzucili hasło takiej dyktatury, nie mówili zgóry o pozbawieniu wyzyskiwaczy praw wyborczych. *Ta* składowa część dyktatury przyszła na świat nie «na mocy planu» jakiejś partji, *powstała* sama przez się, w toku walki. Historyk Kautski tego, oczywiście, nie zauważył. Nie rozumiał, że burżuazja już za panowania mieniszewików (ugodowców wobec burżuazji) w Radach delegatów sama odstrychnęła się od Rad, bojkotowała je, przeciwstawiała się im, intrygowała przeciw nim. Rady powstały bez wszelkiej konstytucji i *przeszło rok* (od wiosny 1917 do lata 1918) żyły bez wszelkiej konstytucji. Wściekłość burżuazji przeciw samodzielnej i wszechmocnej (bo wszystkich ogarniającej) organizacji uciśnionych, walka w dodatku najbezwstydniejsza, najegoistyczniejsza, najbrudniejsza — walka burżuazji przeciw Radom, wreszcie jawny udział burżuazji (od kadetów do prawych eserowców, od Milukowa do Kiereńskiego) w Korniołowszczyźnie — wszystko to *przygotowało* formalne wykluczenie burżuazji z Rad.

Kautski o korniołowszczyźnie słyszał, ale majestatycznie pluje na fakty historyczne i przebieg, formy walki, które określają *formy* dykta-

*) Po łacinie, znaczy: «Niech żyje sprawiedliwość, choćby miał zginąć świat». Red.

tury: co zaiste mają do rzeczy fakty, skoro jest mowa o «czystej» demokracji? Dlatego też «krytyka» Kautskiego, wymierzona przeciw odebraniu burżuazji praw wyborczych, odznacza się taką kłiwą naiwnością, która byłaby wrzeszcząca w uszach dziecka, ale wywołuje odrazę u człowieka, który nie został jeszcze oficjalnie uznany za upośledzonego na umyśle.

«Gdyby kapitaliści przy powszechnym prawie wyborczym znaleźli się w znikomej mniejszości, toby prędzej pogodzili się z losem...» (str. 33).

Prawda, jakie to miłe? Mądry Kautski wielokrotnie widział w dziejach i wogóle doskonale zna z obserwacji żywego życia takich obszarników i kapitalistów, którzy liczą się z wolą większości uciśnionych. Mądry Kautski twardo stoi na stanowisku «opozycji» czyli na stanowisku walki wewnętrzno-parlamentarnej. Tak właśnie pisze on dosłownie: «Opozycja» (str. 34 i wiele innych).

O, uczoney historyku i polityku! Nie zawadziłoby ci wiedzieć, że «opozycja» — to termin walki pokojowej i wyłącznie parlamentarnej czyli termin odpowiadający sytuacji nie-rewolucyjnej, termin odpowiadający *nieistnieniu rewolucji*. W czasach rewolucji mamy do czynienia z nieubłaganym wrogiem w wojnie domowej — faktu tego nie zmienia żadne reakcyjne jeremiady drobnomieszczanina, który boi się tej wojny tak, jak boi się jej Kautski. Analizować kwestję bezlitosnej wojny domowej wówczas, kiedy burżuazja gotowa jest do wszystkich zbrodni — przykład wersalczyków i ich konszachty z Bismarkiem mówią coś nie coś każdemu, kto odnosi się do historii nie tak, jak Gogolowski Pietruszka, *) — wówczas kiedy burżuazja przywołuje na pomoc obce państwa i intryguje z nimi przeciw rewolucji, — to komiczne. Proletariat rewolucyjny powinien, podobnie jak «radca od mętliku» Kautski nadziać szlafmycę i patrzeć na burżuazję, która organizuje powstania kontrrewolucyjne Dutowów, Krasnowów i czechów, która płaci miliony sabotażystom, patrzeć na nie jak na lojalną «opozycję». Co za głębia myśli!

Kautskiego interesuje wyłącznie formalno-prawna strona sprawy, tak, że gdy się czyta jego rozważania o konstytucji radzieckiej, pomimowoli przypominają się słowa Bebla: «Prawnicy — to ludzie nawskroś reakcyjni».

*) Jedną z postaci powieści Gogola «Martwe dusze». Ten sługa pańszczyźniany odznaczał się tem, że mechanicznie sylabizował pierwszą lepszą książkę, nie rozumiejąc jej treści. «Było mu zupełnie wszystko jedno, co czytał — przygody zakochanego bohatera, czy poprostu abecadło lub książkę do nabożeństwa, — wszystko czytał z taką samą uwagą». Odnosić się do historii jak Gogolowski Pietruszka — oznacza brać ją w sposób czysto-zewnętrzny, nie wnikając w sens i znaczenie wypadków dziejowych. Red.

«W rzeczywistości — pisze Kautski — samych tylko kapitalistów nie podobna pozbawić praw. Kto to jest kapitalista w znaczeniu prawnym? Posiadacz? Nawet w kraju tak ekonomicznie zaawansowanym jak Niemcy, gdzie proletarjat jest tak liczny, ustanowienie republiki radzieckiej pozbawiłoby wielkie masy praw politycznych. W r. 1907 w Rzeszy Niemieckiej liczba osób, zajętych pracą zawodową (zarobkujący i ich rodziny) w trzech wielkich grupach — rolnictwo, przemysł i handel — wynosiła w grupie pracowników i robotników najemnych przeszło 35 milionów, a w grupie samodzielnych — 17 milionów. A zatem jakas partja mogłaby mieć po swej stronie większość robotników najemnych, a jednak stanowić wśród ludności mniejszość (str. 33).

Oto przykładzik, jak rozumuje Kautski. Czyż nie jest to kontrrewolucyjne gderanie burżuazji? Dlaczego pan, panie Kautski, zaliczył wszystkich «samodzielnych» do osób pozbawionych praw, jeżeli pan wie doskonale, że olbrzymia większość chłopów rosyjskich nie trzyma robotników najemnych, a więc nie traci praw? Czyż nie jest to falsyfikacja?

Dlaczego pan, taki uczony ekonomista, nie przytoczył dobrze sobie znanych i zawartych w tej samej statystyce niemieckiej z r. 1917 danych o pracy najemnej w rolnictwie według kategorii gospodarstw? Dlaczego pan nie wskazał robotnikom niemieckim, czytelnikom pańskiej broszury, na takie dane, z których byłoby widać, ile jest według statystyki niemieckiej *wyzyskiwaczy*, jak niewiele jest *wyzyskiwaczy* wśród ogólnej liczby «gospodarzy wiejskich»?

Dlatego, że renegactwo zrobiło z pana zwykłego sykofanta burżuazji.

Kapitalista — uważacie — to nieokreślony termin prawny, i Kautski na paru stronicach piorunuje na «samowolę» konstytucji radzieckiej. Burżuazji angielskiej ten «poważny uczony» pozwala przez całe stulecie wypracowywać i opracowywać nową (w porównaniu ze średniowieczem nową) Konstytucję burżuazyjną, nam zaś, robotnikom i chłopom Rosji, ów przedstawiciel lokajskiej nauki nie pozwala na żadne terminy. Od nas żąda, abyśmy w ciągu paru miesięcy opracowali konstytucję aż do kropki nad i...

...«Samowola». Pomyślcie tylko, ile *taki* zarzut odśtania bezdennego, najbrudniejszego lokajstwa wobec burżuazji, ile najtępszego pedantyzmu. Kiedy nawskroś burżuazyjni i przeważnie reakcyjni prawnicy krajów kapitalistycznych w ciągu wieków lub dziesięcioleci wypracowywali najszczegółowsze przepisy, napisali dziesiątki i setki tomów ustaw i komentarzy do ustaw, *uciskających* robotnika, *krępujących biedakowi* ręce i nogi, stawiających każdemu zwykłemu człowiekowi pracy z pośród ludu tysiące przeszkód i szykan, — o, wtedy liberałowie

burżuazyjni i p. Kautski nie widzieli w tym «samowoli». Tu był «porządek» i «podstawa prawna». Tu było wszystko obmyślane i przepisane, jak można biedaka «skutecznie przycisnąć do muru». Tu jest tysiące adwokatów i urzędników burżuazyjnych (o nich Kautski wogóle milczy, zapewne właśnie dlatego, że Marks nadawał ogromne znaczenie *rozbięciu* maszyny urzędniczej...) — adwokatów i urzędników, którzy umieją tak komentować ustawy, by robotnikowi i średniemu chłopu nigdy nie udało się przedrzeć się poprzez zasięki z drutu tych ustaw. To nie «samowola» burżuazji, to nie dyktatura egoistycznych i brudnych wyzyskiwaczy, którzy nachleptali się krwi ludu — bynajmniej. To «czysta demokracja», która z dniem każdym staje się czystsza.

A kiedy po raz pierwszy w dziejach świata klasy pracujące i wyzyskiwane, odcięte wojną imperjalistyczną od swych braci z za kordonu granicznego, utworzyły *swoje* Rady, wezwały do budownictwa politycznego *te* masy, które burżuazja uciskała, zastraszła, ogłupiała, i kiedy *same* zaczęły budować *nowe*, proletarjackie państwo, kiedy zaczęły w wirze zacieklej walki, w ogniu wojny domowej *nakreślać* podstawowe zasady państwa *bez* wyzyskiwaczy, — wówczas wszyscy szubrawcy burżuazyjni, wszystka banda krwiożerców, z Kautskim do wtóru, zawyli o «samowoli»! Gdzieżby, doprawdy, ci nieucy, robotnicy i chłopci, ten «motłoch» potrafił komentować własne ustawy? Skądżeby wzięli poczucie sprawiedliwości, ci prości ludzie pracy, nie posługujący się radami wykształconych adwokatów, pisarzy burżuazyjnych, Kautskich i mądrych starych biurokratów?

Z mowy, którą wygłosiłem 29 kwietnia r. 1918, *) p. Kautski przytacza słowa następujące:

«... Masy same określają porządek i terminy wyborów...».

I «czysty demokracja» Kautski wyciąga wniosek:

«Wydaje się więc, że każde zgromadzenie wyborców może według swego widzimisię ustanawiać porządek wyborów. Samowola i możliwość pozbycia się niedogodnych żywiołów opozycyjnych z pośród samego proletariatu byłaby w ten sposób doprowadzona do szczytu» (str. 37).

Czymżeż to, proszę, różni się od pisaniny kulisa pióra, który, wynajęty przez kapitalistów, wyje z powodu tego, że w czasie strajku masa stosuje gwałt wobec «chętnych do pracy», pilnych robotników? Dlaczego biurokratyczno-burżuazyjne określenie porządku wyborów pod panowaniem «czystej» demokracji burżuazyjnej *nie* jest samowolą? Dlaczego poczucie sprawiedliwości *w masach, które stanęły do walki* ze swymi odwiecznymi wyzyskiwaczami, w masach, które ta zaciekle

*) Lenin, t. XXII, str. 469—498. R e d.

walka oświeca i hartuje, ma być mniejsze, niż u *garstki* biurokratów, inteligentów, adwokatów, wychowanych w *burżuazyjnych* sądach?

Kautski jest prawdziwym socjalistą, — nie ważcie się podejrzewać szczerości tego wielce szanownego ojca rodziny, tego arcyuczciwego obywatela. On jest gorącym i przekonanym zwolennikiem zwycięstwa robotników, rewolucji proletarjackiej. Chciałby tylko, by ckliwi drobniomieszczkańscy inteligenci i filistrzy w szlafmocy, *zawczasu*, przed ruchem mas, *przed* ich zaciekłą walką z wyzyskiwaczami i bezwarunkowo bez wojny domowej ułożyli umiarkowany i szczegółowy *statut rozwoju rewolucji*...

Z głębokim oburzeniem moralnym nasz arcyuczony Judaszek Gołowlew *) opowiada robotnikom niemieckim, że 14 kwietnia r. 1918 Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Rad postanowił usunąć z Rad przedstawicieli partji prawych eserowców i mieńszewików. ²¹

«Zarządzenie to — pisze Judaszek Kautski, płonąca cała ze szlachetnego oburzenia — wymierzone jest nie przeciw określonym osobom, które dopuściły się określonych, ulegających karze czynów... Konstytucja republiki radzieckiej ani słowem nie wspomina o nietykalności delegatów do rad. Nie określone *osoby*, lecz określone *partje* zostają w ten sposób wykluczone z Rad» (str. 37).

Tak, to zaiste okropne, to niedopuszczalne odstępstwo od czystej demokracji, której przepisów, robiąc rewolucję, będzie się trzymał nasz rewolucyjny Judaszek Kautski. My, bolszewicy rosyjscy, powinniśmy byli z początku obiecać nietykalność Sawinkowom i S-ce, Liberdanom **) z Potresowemi («aktywistami») ²² i S-ce, potym napisać kodeks karny, głoścący «karalność» za udział w czecho-słowackiej wojnie kontrrewolucyjnej lub za sojusz na Ukrainie czy w Gruzji z imperjalistami niemieckimi *przeciw* robotnikom własnego kraju i *dopiero wówczas*, na podstawie takiego kodeksu karnego, mielibyśmy prawo, zgodnie z «czystą demokracją» wykluczyć z Rad «określone osoby». Rozumie się przytym samo przez się, że Czecho-słowacy, którzy za pośrednictwem Sawinkowów, Potresowów i Liberdanów lub dzięki ich agitacji otrzymywali pieniądze od kapitalistów anglo-francuskich, tak samo jak Krasnowowie, którzy przy pomocy mieńszewików ukraińskich i tyfliskich dostawali amunicję od Niemców, siedzieliby cicho aż do czasu, kiedy

*) Judaszek Gołowlew — bohater utworu Sałtykowa-Szczedryna «Panowie Gołowlewowie». Jeden z tych obszarników, zwany Judaszkiem — to typ świętoszka, który nie brzydzi się niczym, byle tylko wzbogacić się, i przykrywa swą chciwość i łajdackie sposoby bigoterją i bezustannym gadaniem na temat prawości i moralności. Red.

**) Połączenie nazwisk bundowca Libera i mieńszewika Dana, używane jako przezwisko, nadawane mieńszewikom. Red.

my, jak należy, zredagujemy kodeks karny i, jako najczystszej wedy demokracji, ograniczyliby się do roli «opozycji»...

Nie mniej wielkie oburzenie moralne wywołuje u Kautskiego to, że konstytucja radziecka pozbawia prawa wyborczego tych, którzy «zatrudniają robotników najemnych w celu zysku».

«Chałupnik lub majsterek z jednym czeladnikiem — pisze Kautski — może żyć i czuć zupełnie jak proletariusz, a jednak nie mieć prawa wyborczego» (str. 36).

Co za odstępstwo od «czystej demokracji»! Co za niesprawiedliwość! Coprawda, dotychczas marksiści sądzili i tysiące faktów potwierdzały, że majsterkowie należą do tych wyzyskiwaczy pracy najemnej, którzy bardziej niż inni są pozbawieni sumienia i litości, ale Judaszek Kautski bierze oczywiście nie *klasę* drobnych majsterków (kto też doprawdy wymyślił tę szkodliwą teorię walki klas?), lecz poszczególne osoby, takich wyzyskiwaczy, którzy «żyją i czują zupełnie po proletariacku». Słynna «oszczędna Agnieszka», którą oddawna już uważano za nieboszczkę, powstała z martwych pod piórem Kautskiego. Tę oszczędną Agnieszkę wymyślił przed kilkudziesięciu laty i puścił w literaturze niemieckiej w obieg «czysty» demokratą, burzuj Eugenjusz Richter. Przepowiedział on niesłychane plagi jako skutek dyktatury proletariatu, jako skutek skonfiskowania kapitałów wyzyskiwaczy, zapytywał z niewinną miną, kto jest kapitalistą w sensie prawnym. Richter brał za przykład biedną, oszczędną szwaczkę («oszczędna Agnieszka»), której źli «dyktatorowie proletariatu» zabierają ostatnie grosze. Były czasy, kiedy wszystka socjaldemokracja niemiecka zabawiła się tą «oszczędną Agnieszką» czystego demokraty Eugenjusza Richtera. Ale było to dawno, bardzo dawno, kiedy żył jeszcze Bebel, który prosto z mostu mówił prawdę, że w partji naszej jest wiele nacjonalliberałów,²³ było to bardzo dawno, kiedy Kautski nie był jeszcze renegatem.

Teraz «oszczędna Agnieszka» zmartwychwstała w postaci «drobnego majsterka, który ma jednego czeladnika i żyje i czuje zupełnie jak proletariusz». Źli bolszewicy krzywdzą go, odbierają mu prawo wyborcze. Coprawda «każde zgromadzenie wyborcze» w republice radzieckiej, jak mówi ten sam Kautski, może dopuścić do siebie związaneo, przypuścimy, z daną fabryką biednego majsterka, jeżeli ten wyjątkowo nie jest wyzyskiwaczem, jeżeli *naprawdę* «żyje i czuje zupełnie jak proletariusz». Ale czyż można polegać na znajomości życia, na poczuciu sprawiedliwości nieujętego w karby przepisów i działającego (o, zgrozo!) bez statutu zebrania fabrycznego prostych robotników? Czyż nie jest jasne, że lepiej przyznać prawo wyborcze *wszystkim* wyzyskiwaczom, *wszystkim*, którzy najmują robotników, niż ryzykować, że robotnicy, krzywdzą «oszczędną Agnieszkę» i «majsterka», który «żyje i czuje jak proletariusz»?

Niechaj godni pogardy, łajdacy zaprzańcy, oklaskiwani przez burżuazję i socjalszowinistów *) szkalują naszą konstytucję radziecką za to, że pozbawia wyzyskiwaczy prawa wyborczego. To dobrze, bo przyspieszy to i pogłębi rozłam między rewolucyjnymi robotnikami Europy a Kautskimi, Renodelami i Longetami, Hendersonami i Ramsejami Makdonaldami, starymi wodzami i starymi zdrajcami socjalizmu.

Masy klas uciskanych, świadomi i uczciwi wodzowie z pośród rewolucyjnych proletariuszy opowiedzą się za nami. Wystarczy zaznaczyć takich proletariuszy i te masy z naszą konstytucją radziecką, by powiedzieli oni odrazu: oto są naprawdę *nasz ludzcie*, oto gdzie jest prawdziwa partja robotnicza, prawdziwy rząd robotniczy. Albowiem rząd ten nie oszukuje robotników gadaniem o reformach, jak *oszukiwali nas wszyscy wyżej wymienieni wodzowie*, ale na serio walczy z wyzyskiwaczami, na serio przeprowadza rewolucję, *czyntem walczy o całkowite wyzwolenie robotników*.

Jeżeli wyzyskiwacze po rocznej «praktyce» Rad zostali pozbawieni przez Rady prawa wyborczego, *to znaczy*, że Rady te są rzeczywiście organizacjami mas uciśnionych, a nie socjalimperjalistów i socjalpacyfistów, zaprzędanych burżuazji. Jeżeli Rady pozbawiły wyzyskiwaczy prawa wyborczego, *to znaczy*, że Rady nie są organami drobnomieszczańskiej ugody z kapitalistami, nie są organami gadaniny parlamentarnej (Kautskich, Longetów i Makdonaldów), lecz organami naprawdę rewolucyjnego proletariatu, na śmierć i życie walczącego z wyzyskiwaczami.

«Książka Kautskiego jest tu prawie nieznana — pisał do mnie z Berlina w tych dniach (dziś mamy 30 października) pewien dobrze poinformowany towarzysz. Jabym radził naszym posłom w Niemczech i w Szwajcarii nie pożalować tysięcy na zakupienie tej książki i *rozdać jej darmo* świadomym robotnikom, by wdeptać w błoto tę «europejską» czytaj imperjalistyczną i reformistyczną — socjaldemokrację, która dawno już stała się «cuchnącym trupem».

W końcu swej książki, na str. 61 i 63, Kautski leje gorzkie łzy z tego powodu, że «nowa teorja» (jak zwie on bolszewizm, obawając się tknąć analizy Komuny Paryskiej, danej przez Marksa i Engelsa)

*) Właśnie przeczytałem wstępniak²⁴ we «Frankfurter Zeitung»²⁵ (z 22 października r. 1918, Nr. 293), który z zachwytem streszczał broszurę Kautskiego. Gazeta giełdjarzy jest zadowolona. Dlaczegożby nie? A pewien towarzysz z Berlina pisze mi, że «Vorwärts»,²⁶ gazeta Szajdemanów, oświadczył w specjalnym artykule, że podpisuje się prawie pod każdym słowem Kautskiego. Powinszować, powinszować!

«znajduje zwolenników nawet w takich starych demokracjach jak Szwajcaria». Dla Kautskiego «jest niezrozumiałe, że teorie tę akceptują nawet niemieccy socjaldemokraci».

Nie, to jest zupełnie zrozumiałe, bo po poważnym doświadczeniu wojny i Szajdemany i Kautscy stają się masom rewolucyjnym wstrętli.

«My» zawsze byliśmy za demokrację — pisze Kautski — i nagle mielibyśmy się jej wyrzec!

«My», oportuniści socjaldemokracji, zawsze byliśmy przeciw dyktaturze proletariatu, i Kolbowie i S-ka *dawno już* otwarcie o tym mówili. Kautski wie o tym i łądzi się, że ukryje przed czytelnikiem oczywisty fakt «powrotu na łono» Bernsztajnow i Kolbów.

«My», rewolucyjni marksiści, nigdy nie robiliśmy sobie bożka z «czystej» (burżuazyjnej) demokracji. Plechanow w r. 1903 był, jak wiadomo, rewolucyjnym marksistą (aż do smutnego zwrotu, który doprowadził go do stanowiska rosyjskiego Szajdemana). I Plechanow mówił wówczas na zjeździe partyjnym, który uchwalał program, że w czasie rewolucji proletariatu, jeżeli zajdzie potrzeba, pozbawi kapitalistów prawa wyborczego, *rozpedzi wszelki parlament*, jeżeli ten okaże się kontrrewolucyjnym.²⁷ Że taki właśnie pogląd jedynie jest zgodny z marksizmem, to zobaczy każdy bodajby z przytoczonych powyżej przeze mnie oświadczeń Marksa i Engelsa, to oczywiście wynika z wszystkich założeń marksizmu.

«My», rewolucyjni marksiści, nie wygłaszaliśmy przed ludem takich mów, z jakimi lubili występować kautskiści wszystkich narodów, jak lokaje burżuazji wysługując się burżuazji, przystosowując się do parlamentaryzmu burżuazyjnego, przemilczając *burżuazyjny* charakter demokracji dzisiejszej i żądając tylko *jej* rozszerzenia, doprowadzenia *jej* do końca.

«My», mówiliśmy burżuazji: «Wy, wyzyskiwacze i obłudnicy, mówicie o demokracji, a jednocześnie na każdym kroku stawiacie tysiące przeszkód, by uniemożliwić udział *mas uciśnionych* w polityce. My chwytamy was za słowo i dla dobra tych mas żądamy rozszerzenia *waszej* demokracji burżuazyjnej, by *przygotować masy do rewolucji* celem obalenia was, wyzyskiwacze.

I jeżeli wy, wyzyskiwacze, spróbujecie opierać się naszej rewolucji proletariackiej, to my zdławimy was bezlitośnie, pozbawimy was praw, — więcej: nie damy wam chleba, bo w naszej republice proletariackiej wyzyskiwacze będą wyzuci z prawa, będą pozbawieni ognia i wody, albowiem my naprawdę, a nie po szajdemanowsku i nie po kautskistowsku, jesteście socjalistami».

Oto jak mówiliśmy i będziemy mówili, «my», rewolucyjni marksiści, i oto dlaczego masy uciśnione opowiedzą się za nami i będą z nami, a Szajdemany i Kautscy skończą w kloace renegatów.

CZYM JEST INTERNACJONALIZM?

Kautski jest najmocniej przekonany, że jest międzynarodowcem, i nazywa siebie międzynarodowcem. Szajdemanów ogłasza za «socjalistów rządowych». Broniąc mieńszewików (Kautski nie mówi otwarcie, że się z nimi solidaryzuje, ale całkowicie przeprowadza ich pogląd), Kautski zadziwiająco naocznie ujawnił, jakiego to gatunku jest jego «internacjonalizm». A ponieważ Kautski nie jest jakimś luzakiem, lecz przedstawicielem prądu, który musiał powstać w atmosferze II Międzynarodówki (Longe we Francji, Turati we Włoszech, Nobs i Grimm w Szwajcarji, Ramsey Makdonald w Anglii itp.), to jest rzeczą pouczającą zatrzymać się nad «międzynarodowością» Kautskiego.

Podkreślając, że mieńszewicy także byli w Cymmerwaldzie (bez kwestji, jest to dyplom, ale... dyplom nadgniły), Kautski w następujący sposób odtwarza poglądy mieńszewików, z którymi się zgadza:

«...mieńszewicy chcieli pokoju powszechnego i chcieli, by wszystkie strony wojujące przyjęły hasło: bez aneksji i kontrybucji. Dopóki to nie zostanie osiągnięte, armja rosyjska powinna, z bronią u nogi, pozostawać w gotowości do walki. Natomiast bolszewicy żądali pokoju bezzwłocznego, za wszelką cenę, byli gotowi, w razie konieczności, zawrzeć pokój odrębny, i próbowali wymusić go, zwiększając, jak mogli, i tak już wielką dezorganizację armji» (str. 27).

Zdaniem Kautskiego, bolszewicy powinni byli nie brać władzy i zadowolnić się Konstytuanta.

A więc oto na czym polega internacjonalizm Kautskiego i mieńszewików: żądać od imperjalistycznego rządu burżuazyjnego reform, ale dalej go popierać, dalej popierać prowadzoną przez ten rząd wojnę, dopóki wszystkie strony wojujące nie przyjmą hasła: bez aneksji i kontrybucji. Taki pogląd wyrażany był niejednokrotnie i przez Turatiego, i przez kautskistów (Haze i inn.) i przez Longeta i S-kę, oświadczających się za «obroną ojczyzny».

Teoretycznie jest to całkowita niezdolność do oddzielenia się od socjalszowinistów i zupełny galimatjas w kwestji obrony ojczyzny. Politycznie jest to podsuwanie na miejsce internacjonalizmu — drobno-mieszcząńskiego nacjonalizmu i przejście na stronę reformizmu, zaparcie się rewolucji.

Uznanie «obrony ojczyzny» jest, ze stanowiska proletariatu, usprawiedliwieniem danej wojny, uznaniem jej za słuszną. A ponieważ ta wojna pozostaje wojną imperjalistyczną, (i przy monarchji, i przy republice) — niezależnie od tego, gdzie w danym momencie stoją wojska nieprzyjacielskie, w moim czy obcym kraju, to uznanie obrony ojczyzny jest w rzeczywistości poparciem imperjalistycznej grabieżczej bur-

żuazji, całkowitą zdradą socjalizmu. W Rosji i za Kiereńskiego; w republice burżuazyjno-demokratycznej, wojna dalej pozostawała imperjalistyczną, gdyż toczyła ją burżuazja jako klasa panująca (wojna zaś jest «dalszym ciągiem polityki») i szczególnie dobitnym wyrazem imperjalistycznego charakteru wojny były tajne dekryty, dotyczące podziału świata i grabieży cudzych krajów, traktaty, zawarte między byłym carem a kapitalistami Anglii i Francji.

Mieńszewicy haniebnie oszukiwali lud, zwąc taką wojnę wojną obronną lub rewolucyjną, i Kautski, pochwalając politykę mieńszewików, pochwała oszukiwanie ludu, pochwała rolę drobnomieszczan, wysługujących się kapitałowi przez tumanienie robotników, przez przywiązywanie ich do rydwanu imperjalistów. Kautski przeprowadza typowo drobnomieszczaną, filisterską politykę, wyobrażając sobie (i wpajając masom bzdurną myśl), jakoby *wysunięcie hasła* zmieniało rzecz. Cała historia demokracji burżuazyjnej rozwiewa to złudzenie: by oszukiwać lud, demokraci burżuazyjni zawsze wysuwali i zawsze wysuwają wszelkiego rodzaju «hasła». Chodzi o to, by *sprawdzić* ich szczerłość, by *czyny* zestawić ze słowami, by nie zadowalać się idealistycznym lub szarlatanśkim *frazesem*, lecz doszukiwać się *realnej treści klasowej*. Wojna imperjalistyczna nie wtedy przestaje być imperjalistyczną, kiedy szarlatani lub frazesowicze czy drobnomieszczkańscy filistrzy wysuwają kliwe «hasło», — lecz dopiero wtedy, kiedy *klasa*, tocząca wojnę i związana z wojną milionami nici (a nieraz i lin) ekonomicznych, zostaje faktycznie *obalona* i kiedy jej miejsce u steru władzy zajmuje rzeczywiście rewolucyjna klasa, proletarjat. *Inaczej z wojny imperjalistycznej — tak samo jak z imperjalistycznego, grabieżczego pokoju — wyrwać się niepodobna.*

Pochwalając politykę zagraniczną mieńszewików, ogłaszając ją za internacjonalistyczną i cymmerwaldzką, Kautski, po pierwsze, ujawnia przez to całą zgniliznę oportunistycznej większości cymmerwaldzkiej (nienadaremnie my, *lewica* cymmerwaldzka, od razu odgradzaliśmy się od takiej większości!), a powtóre — i to jest najważniejsze — Kautski przechodzi ze stanowiska proletarjatu na stanowisko drobnomieszczkaństwa, ze stanowiska rewolucyjnego na stanowisko reformistyczne.

Proletarjat walczy o rewolucyjne obalenie burżuazji imperjalistycznej, drobnomieszczkaństwo — o reformistyczne «udoskonalenie» imperjalizmu, o przystosowania się doń, przez *podporządkowanie* mu się. Kiedy Kautski był jeszcze marksistą, np. w r. 1909, gdy pisał «Drogę do władzy», to wtedy bronił on właśnie poglądu o nieuniknionym związku między *rewolucją* a wojną, mówił o zbliżeniu się *ery rewolucji*. Manifest bazylejski r. 1912 mówi wprost i wyraźnie o *rewolucji proletarjackiej* w związku z tą samą wojną imperjalistyczną między ugrupowaniem niemieckim a angielskim, która w r. 1914 właśnie wybuchła. I w r. 1918, gdy rewolucje w związku z wojną zaczęły

się, Kautski zamiast wyjaśniać ich konieczność, zamiast obmyślać i konsekwentnie rozwijać taktykę *rewolucyjną*, sposoby i metody przygotowania się do rewolucji, Kautski zaczął nazywać reformistyczną taktykę mniešzewików internacjonalizmem. Czyż nie jest to zaprzaństwo?

Miešzewików wychwala Kautski za to, że domagali się zachowania zdolności armji do walki. Bolszewików gani za to, że powiększali i tak już wielką «dezorganizację armji». Oznacza to wychwalać reformizm i podporządkowywanie się burżuazji imperjalistycznej, ganić rewolucję, zapierać się jej. Albowiem zachowanie zdolności bojowej oznaczało i było za Kiereńskiego zachowaniem armji pod komendą *burżuazyjną* (choćby nawet republikańską). Wszyscy wiedzą — i bieg wypadków potwierdził to w sposób oczywisty, — że ta armja republikańska zachowywała ducha *korniłowszczyzny*, bo korniłowski był skład jej dowództwa. Oficerowie burżuazyjni nie mogli nie być korniłowszczykami, nie mogli nie ciążyć ku imperjalizmowi, ku zdławieniu proletariatu przemocą. Pozostawić bez zmiany wszystkie podstawy wojny imperjalistycznej, wszystkie podstawy dyktatury *burżuazyjnej*, nareparować drobiazgi, podmalować bagatelki («reformy») — oto do czego sprowadzała się w *praktyce* taktyka miešzewicka.

I odwrotnie. Bez «dezorganizacji» armji żadna wielka rewolucja nie obešla się i obejść się nie może, bo armja jest najbardziej skostniałym narzędziem konserwowania starego rzeczy porządku, najbardziej skamieniałą ostoją dyscypliny burżuazyjnej, utrzymywania panowania kapitału, pielęgnowania i krzewienia pokory niewolniczej i podporządkowywania pracujących kapitałowi. Kontrewolucja nigdy nie tolerowała, nie mogła tolerować — obok armji — uzbrojonych robotników. We Francji — pisał Engels — po każdej rewolucji robotnicy byli uzbrojeni,

«dlatego też rozbrojenie robotników było dla burżuazji, stojące u steru państwa, pierwszym przykazaniem». ²⁸

Uzbrojeni robotnicy byli zawiązkiem *nowej* armji, komórką organizacyjną *nowego* ustroju społecznego. Zdeptać tę komórkę, nie pozwolić jej rozwinąć się — było dla burżuazji pierwszym przykazaniem. Pierwszym przykazaniem dla każdej zwycięskiej rewolucji — Marks i Engels podkreślali to wielokrotnie — było: rozbić starą armję, rozpuścić ją, zastąpić przez nową. ²⁹ Nowa klasa społeczna, wznosząc się ku panowaniu, nie mogła nigdy i nie może teraz osiągnąć tego panowania i umocnić go inaczej, jak po dokonaniu zupełnego rozkładu starej armji («dezorganizacja» — lamentują z tego powodu reakcyjni lub poprostu tchórzliwi drobnomieszczanie); inaczej, jak po przejściu przez niesłychanie trudny, pełen męki okres bez wszelkiej armji (przez ten pełen męki okres przeszła i Wielka Rewolucja Francuska); inaczej, jak stopniowo, w ciężkiej wojnie domowej tworząc nową ar-

nię, nową dyscyplinę, nową organizację wojskową nowej klasy. Historyk Kautski przedtym to rozumiał. Renegat Kautski o tym zapomniał.

Jakie prawo ma Kautski nazywać Szajdemanów «socjalistami rządowemi», jeżeli sam *pochwala* taktykę mienszewików podczas rewolucji rosyjskiej? Mienszewicy, popierając Kiereńskiego, wstępując do jego ministerjum, byli tak samo socjalistami rządowemi. Od wniosku tego Kautski nie wykręci się w żaden sposób, jeżeli tylko spróbuje postawić kwestję *klasy panującej*, toczącej wojnę imperjalistyczną. Ale Kautski unika postawienia kwestji klasy panującej, kwestji, obowiązującej każdego marksistę, bo samo już postawienie takiej kwestji zdemaskowałoby renegata.

Kautskiści w Niemczech, longetyści we Francji, Turati i S-ka we Włoszech tak rozumują: w założeniu socjalizmu jest również i wolność narodów, ich samookreślenie: dlatego też, kiedy nasz kraj zostaje napadnięty lub kiedy wojska nieprzyjacielskie stoją na naszej ziemi, socjaliści mają prawo i obowiązek bronić ojczyzny. Ale rozumowanie to jest, teoretycznie biorąc, albo istnemi kpinami z socjalizmu, albo łajdackim wykrętem, a pod względem praktycznie politycznym rozumowanie to stoi na poziomie rozumowania całkiem ciemnego chłopka, który nie ma żadnego pojęcia o społecznym, klasowym charakterze wojny i o zadaniach partji rewolucyjnej podczas reakcyjnej wojny.

Socjalizm jest przeciw stosowaniu przemocy względem narodów. Bez kwestji. Ale socjalizm jest wogóle przeciw stosowaniu przemocy względem ludzi. Jednakże, z wyjątkiem anarchistów chrześcijańskich i tołstojowców, nikt jeszcze nie wyciągał stąd wniosku, że socjalizm jest przeciw przemocy *rewolucyjnej*. A więc mówić «o przemocy» wogóle, bez analizy warunków, odróżniających przemoc reakcyjną od rewolucyjnej, to znaczy być drobnomieszczaninem, który zarzeka się rewolucji, lub poprostu oszukiwać siebie i innych zapomocą sofistyki.

To samo tyczy stosowania przemocy względem narodów. Wszelka wojna jest stosowaniem przemocy względem narodów, ale to nie przeskadza socjalistom opowiadać się *za* wojną rewolucyjną. Jaki jest charakter klasowy wojny — oto zasadnicze pytanie dla socjalisty (jeżeli on nie jest zaprzawnicem). Wojna imperjalistyczna r. 1914—1918 — to wojna między dwiema grupami burżuazji imperjalistycznej o podział świata, o podział łupu, w celu ograbienia i zduszenia małych i słabych narodów. Taką ocenę wojny dał Manifest Bazylejski w r. 1912, taką ocenę potwierdziły fakty. Kto wyrzeka się tego poglądu na wojnę, ten nie jest socjalistą.

Jeżeli Niemiec za Wilhelma czy Francuz za rządów Klemanso mówił: jako socjalista, mam prawo i obowiązek bronić ojczyzny, jeżeli nieprzyjaciel wtargnął do mojego kraju — to jest to rozumowanie nie socjalisty, nie internacjonalisty, nie rewolucyjnego proletariusza, lecz *drobnomieszczanina-nacjonalisty*. W rozumowaniu tym bowiem znika

klasowa walka rewolucyjna robotnika przeciw kapitałowi, znika ocena całej wojny jako całości z punktu widzenia burżuazji międzynarodowej i proletariatu międzynarodowego, czyli znika internacjonalizm, pozostaje zaś nędzny, zaskorupały w sobie nacjonalizm. Mój kraj krzywdzą, nie obchodzi mnie nic więcej — oto do czego sprowadza się takie rozumowanie, oto na czym polega jego drobnomieszczańsko-nacjonalistyczna ciasnota. Jest to to samo, jakgdyby wobec gwałtu indywidualnego, dokonanego nad jedną osobą, ktoś rozumował: socjalizm jest przeciw gwałtowi, dlatego wolę zdradzić, niż siedzieć w więzieniu.

Francuz, Niemiec czy Włoch, który mówi: socjalizm jest przeciw gwałtowi nad narodami, dlatego ja się bronię, kiedy wróg wdarł się do mego kraju, zdradza socjalizm i internacjonalizm. Taki bowiem człowiek widzi tylko swój «kraj», ponad wszystko stawia «swoją» «burżuazję», nie myśląc o węzłach międzynarodowych, które robią z wojny wojnę imperjalistyczną, z jego burżuazji robią ogniwo w łańcuchu grabieży imperjalistycznej.

Wszyscy drobnomieszczenie i wszyscy tępi i ciemni chłopkowie rozumują właśnie tak, jak rozumują renegaci kautskiści, longetyści, Turati i S-ka, a mianowicie: w moim kraju jest wróg, i nic więcej mnie nie obchodzi*).

Socjalista, rewolucyjny proletariusz, internacjonalista rozumuje inaczej: charakter wojny (czy jest ona reakcyjna, czy rewolucyjna) zależy nie od tego, kto napadł i w którym kraju stoi «wróg», lecz od tego, jaka klasa toczy wojnę, jaka polityka jest przez tę wojnę w dalszym ciągu przeprowadzana. Jeżeli wojna obecna jest reakcyjną wojną imperjalistyczną, czyli jest prowadzona przez dwie światowe grupy burżuazji imperjalistycznej, posługującej się gwałtem, grabieżczą, reakcyjną, to wszelka burżuazja (nawet burżuazja małego kraju) przystacza się w uczestnika grabieży, moje zaś zadanie, zadanie przedstawiciela rewolucyjnego proletariatu, — to przygotowanie światowej rewolucji proletariackiej, jako jedynej wybawienia od potworności wojny światowej. Nie z punktu widzenia «mojego» kraju powinienem rozumować (byłoby to bowiem rozumowanie pożałowania godnego, tępego drobnomieszczańina nacjonalistycznego, nie rozumiejącego, że jest zabawką w ręku burżuazji imperjalistycznej), lecz z punktu wi-

*) Socjalszowiniści (Szajdemany, Renodele, Hendersony, Gompers i S-ka) odzęgnują się od wszelkiego mówienia o «Międzynarodówce» podczas wojny. Uważają za «zdrajców»... socjalizmu wrogów własnej burżuazji. Są oni z a zaborczą polityką swej burżuazji. Socjalpacyfiści (czyli socjaliści na gębę, w rzeczywistości zaś drobnomieszczańscy pacyfiści) dają wyraz wszelkim uczuciom «internacjonalistycznym», występują przeciw aneksjom itp., ale w praktyce popierają w dalszym ciągu własną burżuazję imperjalistyczną. Różnica między obu typami jest niepoważna, taka mniej więcej, jak między kapitalistą zięjącym złością, a kapitalistą, z którego ust miód płynie.

dzenia *mojego udziału* w przygotowaniu, propagowaniu, przybliżaniu światowej rewolucji proletarjackiej.

Oto czym jest internacjonalizm, oto na czym polega zadanie internacjonalisty, rewolucyjnego robotnika, prawdziwego socjalisty. Oto jakiego *abecadła* «zapomniał» renegat Kautski. I renegactwo jego staje się jeszcze wyraźniejsze, kiedy od pochwalania taktyki nacjonalistów drobnomieszczańskich (mieńszewików w Rosji, longetystów we Francji, Turatiego we Włoszech, Hazego i S-ki w Niemczech) Kautski przechodzi do krytykowania taktyki bolszewickiej. Oto ta krytyka:

«Rewolucja bolszewicka była zbudowana na założeniu, że stanowi punkt wyjścia dla powszechnej rewolucji europejskiej, że śmiała inicjatywa Rosji nawoła do powstania proletariuszy całej Europy.

«Wobec takiego założenia było naturalnie rzeczą obojętną, jakie formy będzie miał rosyjski pokój odrębny, jakie ciężary i straty terytorjalne (dosłownie: uszkodzenia i okaleczenia — *Verstümmelungen*) przyniesie on ludowi rosyjskiemu, jakia da rozumienie samookreślenia narodów. Było też wówczas rzeczą obojętną, czy Rosja jest zdolna do obrony czy nie. Według tego poglądu rewolucja europejska stanowiła najlepszą obronę rewolucji rosyjskiej, musiała przynieść pełne i rzeczywiste samookreślenie wszystkim narodom na terytorjum dawnej Rosji.

«Rewolucja w Europie, która przyniosłaby i utrwaliła tam socjalizm, musiałaby też być środkiem dla usunięcia tych przeszkód, które wskutek ekonomicznego zacofania kraju stawały w Rosji na drodze ku realizacji produkcji socjalistycznej.

«Wszystko było pomyślane bardzo logicznie i bardzo uzasadnione, jeżeli tylko zgodzimy się na założenie: że rewolucja rosyjska musi niechybnie rozpętać rewolucję europejską. Ale co będzie, jeżeli do tego nie dojdzie?

«Założenie to dotąd się nie ziściło. Teraz zaś oskarża się proletariuszy Europy, że wystawili na sztych i zdradzili rewolucję rosyjską. Jest to oskarżenie osób nieznanych, któż bowiem ma być odpowiedzialny za zachowanie się proletariatu europejskiego?». (str. 28).

I raz jeszcze Kautski przeżuwa, że Marks, Engels, Bebel nieraz mylili się co do terminu wybuchu oczekiwanej przez nich rewolucji, że jednak nigdy nie budowali swej taktyki na oczekiwaniu rewolucji w «*określonym terminie*» (str. 29), podczas gdy bolszewicy rzekomo «postawili wszystko na jedną kartę powszechnej rewolucji europejskiej».

Naumyślnie przytoczyliśmy taką długą cytate, żeby poglądowo pokazać czytelnikowi, jak Kautski «zręcznie» fałszuje marksizm, podsuwając zamiast niego trywialny i reakcyjny pogląd drobnomieszczański.

Po pierwsze, przypisywać przeciwnikowi jawne bzdury, potem zaś obalać je — to metoda niezbyt mądrych ludzi. Gdyby bolszewicy zbudowali byli swą taktykę na oczekiwaniu rewolucji w innych krajach *w terminie określonym*, byłaby to bezsporna głupota. Ale partja bolszewicka głupstwa tego nie zrobiła: w liście do robotników amerykańskich (20 sierpnia 1918) *) wprost odgradzam się od tego głupstwa, mówiąc, że liczymy na rewolucję amerykańską, ale nie w terminie określonym. W polemice przeciw lewym eserowcom i «lewym komunistom» (styczeń-marzec 1918) **) niejednokrotnie rozwijałem tę samą myśl. Kautski dopuścił się drobnego, całkiem drobnego przekręcenia, na którym też zbudował swą krytykę bolszewizmu. Kautski zmieszał do kupy taktykę, liczącą na rewolucję europejską w bliższym czy dalszym, ale nie w określonym terminie, i taktykę, liczącą na rewolucję europejską w określonym terminie. Małe oszustwo, całkiem małe.

Ta druga taktyka — to głupstwo. Pierwsze zaś jest *obowiązkiem* marksisty, każdego rewolucyjnego proletariusza i internacjonalisty: — *obowiązkiem*, albowiem ta jedynie taktyka po marksistowsku słusznie uwzględnia stworzoną przez wojnę obiektywną sytuację we wszystkich krajach europejskich, ona jedynie odpowiada międzynarodowym zadaniom proletariatu.

Podsunąwszy na miejsce wielkiej kwestji podstaw taktyki rewolucyjnej wogóle drobną kwestję błędu, któryby mogli byli popełnić rewolucjoniści-bolszewicy, ale którego nie popełnili, Kautski szczęśliwie wyrzeka się rewolucyjnej taktyki wogóle!

Renegat w polityce, w teorii *nie umie nawet postawić* kwestji obiektywnych przesłanek taktyki rewolucyjnej.

I tu zbliżyliśmy się do drugiego punktu.

Po utóre. Liczenie na rewolucję europejską jest obowiązkiem marksisty, o ile istnieje *sytuacja rewolucyjna*. Jest elementarną zasadą marksizmu, że taktyka socjalistycznego proletariatu nie może być taka sama wtedy, kiedy istnieje sytuacja rewolucyjna, i wtedy, kiedy takiej sytuacji niema.

Gdyby Kautski zadał był sobie to pytanie, obowiązujące każdego marksistę, to zobaczyłby, że odpowiedź wypada bezwzględnie przeciw niemu. Nadługo przed wojną wszyscy marksiści i wszyscy socjaliści zgadzali się, że wojna europejska stworzy sytuację rewolucyjną. Kautski, kiedy nie był jeszcze renegatem, uznawał to jasno i wyraźnie i w r. 1902 («Rewolucja socjalna»), i w r. 1909 («Droga do władzy»).³⁰ Manifest bazylejski uznał to w imieniu całej II Międzyna-

*) Patrz Lenin t. XXIII, str. 176—180. R e d.

**) Patrz «Referat i przemówienie końcowe o wojnie i pokoju 7 i 8 marca r. 1918». «Referat i przemówienie końcowe o ratyfikacji traktatu pokojowego 14 i 15 marca r. 1918» oraz artykuł «O frazesie rewolucyjnym» i «Dziwne i potworne» — Lenin, t. XXII. R e d.

rodówki: nie dziwnego, że socjalszowiniści i kautskiści («centryści», ludzie wahający się pomiędzy rewolucjonistami a oportunistami) wszystkich krajów boją się, jak ognia, odnośnych deklaracji manifestu Bazylejskiego!

A zatom oczekiwanie sytuacji rewolucyjnej w Europie to nie była fantazja bolszewików, lecz *wspólny pogląd* wszystkich marksistów. Jeżeli Kautski wykręca się od tej bezsprzecznej prawdy takimi frazesami, jak to, że bolszewicy jakoby «zawsze wierzyli we wszechpotęgę gwałtu i woli», to jest to właśnie *czyzy* frazes, *ostłaniający* ucieczkę i to haniebną ucieczkę Kautskiego od postawienia kwestji sytuacji rewolucyjnej.

Dalej. Czy w rzeczywistości nastąpiła sytuacja rewolucyjna czy nie? Tego pytania Kautski też nie umiał postawić. Odpowiadają na nie fakty ekonomiczne: głód i ruina, stworzone przez wojnę wszędzie, oznaczają sytuację rewolucyjną. Na to pytanie odpowiadają też fakty polityczne: już od r. 1915 we *wszystkich* krajach wyraźnie ujawnił się proces rozłamów wśród starych, zgniłych partji socjalistycznych, proces *odchodzenia mas* proletariatu od wodzów socjalszowinistycznych na lewo, ku poglądom i nastrojom rewolucyjnym, ku wodzom rewolucyjnym.

5 sierpnia r. 1918, kiedy Kautski pisał swą broszurę, nie widzieć tych faktów mógł tylko ten, kto boi się rewolucji, zdradza ją. A teraz — w końcu października r. 1918, rewolucja w szeregu krajów Europy rośnie w oczach wszystkich i rośnie bardzo szybko. Okazało się, że «rewolucjonista» Kautski, który chce, żeby go podawnemu uważano za marksistę, jest krótkowzrocznym filistrem, który — podobnie jak filistrzy r. 1847, wysmiani przez Marksa — nie widział zbliżającej się rewolucji!

Zbliżyliśmy się do trzeciego punktu.

Po trzecie. Jakie są cechy swoiste taktyki rewolucyjnej, jeżeli sytuacja rewolucyjna w Europie istnieje? Kautski, który stał się renegatem, bał się postawić to pytanie obowiązujące marksistę. Kautski rozumuje, jak typowy filister-drobnomieszczanin albo ciemny chłop: czy nastąpiła «powszechna rewolucja europejska» czy nie? Jeżeli nastąpiła, to i *on* jest gotów zostać rewolucjonistą! Ale wówczas — zaznaczymy — każdy łajdak (w rodzaju tych łajdaków, którzy czasem przyczepiają się teraz do zwycięskich bolszewików) zacznie nazywać się rewolucjonistą!

Jeżeli nie, to w takim razie, Kautski odwraca się od rewolucji! Kautski nie posiada ani odrobiny zrozumienia tej prawdy, że rewolucjonista-marksista różni się od filistra i drobnomieszczanina tym, że umie *głosić* ciemnym masom konieczność dojrzewającej rewolucji, *dowodzić*, że rewolucja jest nieunikniona, *wyjaśnić*, jaki pożytek niesie ona lu-

dowi, *przygotowywać* do niej proletarjat i wszystkie masy pracujących i wyzyskiwanych.

Kautski przypisał bolszewikom nonsens, jakoby postawili oni wszystko na jedną kartę, licząc na to, że rewolucja europejska wybuchnie w określonym terminie. Ten nonsens zwrócił się przeciw Kautskiemu, bo według niego taktyka bolszewików byłaby słuszna, gdyby rewolucja europejska wybuchła 5 sierpnia r. 1918! Tę właśnie datę wymienia Kautski, jako datę napisania swej broszury. I kiedy w kilka tygodni po tym 5 sierpnia jasne się stało, że rewolucja w szeregu krajów europejskich następuje, całe renegactwo Kautskiego, cała jego falsyfikacja marksizmu, cała jego nieumiejętność rozumowania w sposób rewolucyjny i nawet nieumiejętność stawiania zagadnień w sposób rewolucyjny — wszystko to ujawniło się w całej okazałości!

Jeżeli oskarża się proletarjat europejski o zdradę — pisze Kautski — to jest to oskarżanie osób nieznanych.

Myli się pan, panie Kautski. Niech pan spojrzy w lustro, a zobaczy pan tych «nieznanych», przeciw którym wymierzone jest oskarżenie. Kautski udaje naiwnego, udaje, że nie rozumie, *kto* oskarżał i *jaki sens* ma to oskarżenie. W rzeczywistości Kautski wie doskonale, że oskarżenie to wysuwali i wysuwają niemieccy «lewi», spartakusowcy, Libknecht i jego przyjaciele. Oskarżenie to wyraża *jasną świadomość* faktu, że proletarjat niemiecki dopuszczał się zdrady wobec rewolucji rosyjskiej (i międzynarodowej), kiedy dusił Finlandję, Ukrainę, Łotwę, Estonję. Oskarżenie to wymierzone jest przedewszystkiem i nade wszystko nie przeciw masie, która zawsze jest zahukana, lecz przeciw tym wodzom, którzy jak Szajdemani i Kautscy *nie spełniali* swego obowiązku rewolucyjnej agitacji, rewolucyjnej propagandy, rewolucyjnego przeciwdziałania bierności mas, przeciw wodzom, którzy faktycznie działali *przeciw* instynktom i dążeniom rewolucyjnym, zawsze tłącym się w głębi mas klasy uciskanej. Szajdemani otwarcie, ordynarnie, cynicznie przeważnie dla własnej korzyści sprzedawali proletarjat i przechodzili na stronę burżuazji. Kautskiści i longetyści robili to samo, wahając się, chwiejąc się, tchórzliwie oglądając się na tych, którzy w danej chwili byli silni. Wszystkiemi swemi pismami w czasie wojny Kautski *gasił* ducha rewolucyjnego, zamiast go podtrzymywać, rozwijać.

Fakt, że Kautski nie rozumie nawet, jakie olbrzymie *znaczenie teoretyczne*, jakie jeszcze większe *znaczenie agitacyjne i propagandystyczne* ma «oskarżenie» proletarjuszki Europy o to, że zdradzili rewolucję rosyjską — ten fakt pozostanie poprostu historycznym pomnikiem drobnomieszczańskiej łepoty «przeciętnego» wodza oficjalnej socjaldemokracji niemieckiej! Kautski nie rozumie, że to «oskarżenie» — wobec warunków cenzuralnych «imperjum» niemieckiego — jest bodaj czy nie jedyną formą, w której ci socjaliści niemieccy, któ-

rzy nie zdradzili socjalizmu, Libknecht i jego przyjaciele, *wzywają robotników niemieckich* do obalenia Szajdemanów i Kautskich, do zwolnienia się od ich ogłupiającej i upodlającej propagandy, do przystąpienia *wbrew nim, pomimo nich, poprzez nich, ku rewolucji, do rewolucji!*

Kautski nie rozumie tego. Jakżeż może zrozumieć taktykę bolszewików? Czy można oczekiwać, by człowiek, który wyrzeka się rewolucji wogóle, zważył i ocenił warunki rozwoju rewolucji w jednym z «najtrudniejszych» wypadków?

Taktyka bolszewików była słuszną, była *jedyną* taktyką internacjonalistyczną, bo opierała się nie na tchórzliwej obawie przed rewolucją światową, nie na drobnomieszcząńskiej «niewierze» w rewolucję, nie na ciasno-nacjonalistycznym pragnieniu obronienia «swojej» ojczyzny (ojczyzny swojej własnej burżuazji) i na «pluciu» na wszystko inne, — taktyka ta opierała się na słusznym (przed wojną, przed renegactwem socjalszowinistów i socjalpacyfistów powszechnie uznanym) *uwzględnianiu* europejskiej sytuacji rewolucyjnej. Taktyka ta była *jedyną* taktyką internacjonalistyczną, dawała bowiem maksimum tego, co może być urzeczywistnione w jednym kraju *dla* rozwoju, poparcia, obudzenia rewolucji *we wszystkich krajach*. Słuszości tej taktyki dowiodło olbrzymie powodzenie, bolszewizm bowiem (bynajmniej nie dzięki zasługom bolszewików rosyjskich, lecz dzięki najgłębszej sympatii, jaką *masy* mają wszędzie dla taktyki rzeczywiście rewolucyjnej) stał się *światowym* bolszewizmem, stworzył ideę, teorię, program, taktykę, różniące się konkretnie, praktycznie od socjalszowinizmu i socjalpacyfizmu. Bolszewizm dobił starą, zgniłą Międzynarodówkę Szajdemanów i Kautskich, Renodelów i Longuetów, Hendersonów i Makdonaldów, którzy teraz będą się plątali sobie wzajemnie pod nogami, marząc o «jedności» i wskrzeszając trupa. Bolszewizm *stworzył* ideowe i taktyczne podstawy III Międzynarodówki, rzeczywiście proletariackiej i komunistycznej, uwzględniającej i zdobywcze epoki pokojowej i doświadczenie *rozpoczętej epoki rewolucji*.

Bolszewizm spopularyzował na cały świat ideę «dyktatury proletariatu», przetłumaczył te wyrazy z łaciny naprzód na język rosyjski, potem zaś na *wszystkie* języki świata, dowiódłszy na przykładzie *władzy Radzieckiej*, że robotnicy i najbiedniejsi chłopci *nawet* kraju zacofanego, nawet najmniej doświadczeni, najmniej oświeceni, najmniej przyzwyczajeni do organizacji, *byli w stanie* w ciągu całego roku, wśród olbrzymich trudności, w walce z wyzyskiwaczami (których popierała burżuazja *całego* świata), zachować władzę pracujących, stworzyć demokrację, bez porównania wyższą i szerszą, niż wszystkie dawne demokracje świata, *rozpocząć* pracę twórczą dziesiątków milionów robotników i chłopów nad praktycznym urzeczywistnieniem socjalizmu.

Bolszewizm rzeczywiście dopomógł rozwojowi rewolucji proletarjackiej w Europie i Ameryce tak, jak dotąd nie udało się to żadnej partji w żadnym kraju. Podczas, gdy dla robotników całego świata staje się rzeczą z każdym dniem widoczniejszą, że taktyka Szajdemanów i Kautskich nie uchroniła przed wojną imperjalistyczną i przed niewolą najemną u burżuazji imperjalistycznej, że taktyka ta nie nadaje się jako wzór dla wszystkich krajów — jednocześnie dla mas proletarjuszki wszystkich krajów staje się rzeczą z każdym dniem widoczniejszą, że bolszewizm wskazał właściwą drogę ku wyzwoleniu od potworności wojny i imperjalizmu, że bolszewizm *nadaje się jako wzór taktyki dla wszystkich*.

Nietylko rewolucja ogólnoeuropejska, lecz również światowa rewolucja proletarjacka dojrzewa w oczach wszystkich, a pomogło jej, przyspieszyło ją, poparło zwycięstwo proletarjatu w Rosji. Czy mało tego wszystkiego dla całkowitego zwycięstwa socjalizmu? Rozumie się, że mało. Jeden kraj nie może zrobić więcej. Ale ten jeden kraj, dzięki władzy Radzieckiej, zrobił bądź co bądź tyle, że gdyby nawet rosyjską władzę Radziecką zdławił jutro imperjalizm światowy, przypuśćmy, na drodze porozumienia imperjalizmu niemieckiego z imperjalizmem anglo-francuskim, to nawet w tym najgorszym z najgorszych wypadków okazałoby się, że taktyka bolszewicka przyniosła olbrzymie korzyści socjalizmowi i przyczyniła się do rozwoju niezwykłej rewolucji światowej.

SŁUŻALCZOŚĆ WOBEC BURŻUAZJI POD PŁASZCZYKIEM «ANALIZY EKONOMICZNEJ».

Gdyby tytuł książki właściwie oddawał treść, to książka Kautskiego — jak już było powiedziane — powinna nosić tytuł nie «Dyktatura proletarjatu», lecz «Odrzewane napaści burżuazyjne na bolszewików».

Stare «teorie» mieńszewików o burżuazyjnym charakterze rewolucji rosyjskiej, czyli stare wypaczenie marksizmu przez mieńszewików (w r. 1905 odrzucone przez Kautskiego) zostały teraz znów odrzwane przez naszego teoretyka. Wypadnie nam zatrzymać się nad tą kwestją, aczkolwiek dla marksistów rosyjskich jest ona bardzo nudna.

Rewolucja rosyjska jest rewolucją burżuazyjną, — mówili w Rosji wszyscy marksiści przed r. 1905. Mieńszewicy, podsuwając liberalizm na miejsce marksizmu, wnioskowali stąd: a zatem proletarjat nie powinien iść dalej, niż jest to do przyjęcia dla burżuazji, powinien prowadzić politykę ugody z burżuazją. Bolszewicy mówili, że jest to teoria liberalno-burżuazyjna. Burżuazja dąży do przekształcenia państwa w sposób burżuazyjny, *reformistyczny*, a nie rewolucyjny, zachowując w miarę możliwości i monarchję i obszarnicze władanie zie-

nią itp. Proletariat powinien doprowadzić rewolucję burżuazyjno-demokratyczną do końca, nie dając się «związać» reformizmem burżuazji. *Klasowe* ustosunkowanie sił w rewolucji burżuazyjnej bolszewicy formułowali tak: proletariat, przyłączając do siebie chłopstwo, neutralizuje burżuazję liberalną i burzy do gruntu monarchję, średniowieczne, obszarńcze władanie ziemią.

Właśnie w sojuszu proletariatu z chłopstwem *wogóle* ujawnia się burżuazyjny charakter rewolucji, albowiem chłopstwo *wogóle* — to drobni wytwórcy, stojący na gruncie produkcji towarowej. Dalej, dodawali wówczas bolszewicy, proletariat przyłącza do siebie *cały pół-proletariat* (wszystkich wyzyskiwanych i pracujących), neutralizuje średnie chłopstwo a *obala* burżuazję: na tym polega rewolucja socjalistyczna w odróżnieniu od rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. (Patrz moją broszurę z r. 1905 «Dwie taktyki», przedrukowaną w zbiorze «Z okresu 12 lat», Petersburg, r. 1907 *)).

Kautski wziął pośredni udział w tym sporze w r. 1905, kiedy na zapytanie ówczesnego mieńszewika, Plechanowa, wypowiedział się w gruncie rzeczy *przeciw* Plechanowowi, co wywołało wówczas specjalne drwiny ze strony prasy bolszewickiej.³¹ Teraz Kautski ani *słówkami* nie wspomina sporów ówczesnych (boi się, że zdemaskują go jego własne oświadczenia!) i przez to pozbawia czytelnika niemieckiego wszelkiej możności zrozumienia istoty rzeczy. Pan Kautski *nie mógł* opowiedzieć robotnikom niemieckim w r. 1918 o tym, jak w r. 1905 był za sojuszem robotników z chłopami, a nie z liberalną burżuazją, i pod jakimi warunkami bronił tego sojuszu, jaki program projektował dla tego sojuszu.

Cofnąwszy się w tył, Kautski pod płaszczykiem «analizy ekonomicznej», z dumnymi frazesami na temat «materalizmu dziejowego» broni obecnie podporządkowania robotników burżuazji, przeżuwać przy pomocy cytat z mieńszewika Małłowa³² stare liberalne poglądy mieńszewików, przytym zapomocą cytat Kautski dowodzi nowej myśli o zacofaniu Rosji, wniossek zaś z tej nowej myśli wyciąga stary, w tym duchu, że w rewolucji burżuazyjnej nie wolno iść dalej, niż burżuazja. I to wbrew temu wszystkiemu, co mówili Marks i Engels, porównując rewolucję burżuazyjną lat 1789—1793 we Francji z rewolucją burżuazyjną w Niemczech w r. 1848!³³

Zanim przejdziemy do głównego «argumentu» i głównej treści «analizy ekonomicznej» Kautskiego, zaznaczmy, że pierwsze zaraz zdania ujawniają u tego autora ciekawy galimatjas w myślach albo nieprzemyslenie.

«Ekonomiczną podstawę Rosji — głosi nasz «teoretyk» — stanowi jeszcze dzisiaj rolnictwo i przytym drobna gospodarka

*) Patrz Lenin, t. VIII, str. 27—126. R e d.

chłopska. Żyje z niego około $\frac{4}{5}$, a może nawet $\frac{5}{6}$ ludności» (str. 45).

Po pierwsze, czy pomyślałeś, drogi teoretyku, ilu wyzyskiwaczy może być wśród tej masy drobnych wytwórców? Oczywiście nie więcej, niż $\frac{1}{10}$ ogólnej ich liczby, w miastach zaś jeszcze mniej, ponieważ tam wielka produkcja jest bardziej rozwinięta. Weźmy nawet cyfrę nieprawdopodobnie wysoką, przypuśćmy, że $\frac{1}{5}$ drobnych wytwórców — to wyzyskiwacze, którzy tracą prawo wyborcze. Nawet w takim razie okaże się, że 66% bolszewików na V Zjeździe Rad reprezentowało *większość* ludności. A do tego trzeba jeszcze dodać, że wśród lewych eserowców poważna część była zawsze za władzą Radziecką, czyli zasadniczo *wszyscy* lewi eserowcy byli za władzą Radziecką, kiedy zaś część lewych eserowców zdecydowała się na powstanie-awanturę w lipcu r. 1918, to z byłej ich partji wyłoniły się dwie nowe partje, «narodników-komunistów»³⁴ i rewolucyjnych komunistów» (z pośród wybitnych lewych eserowców, których jeszcze dawna partja wysuwała na najważniejsze postęunki państwowe; do pierwszej należy np. Zaks, do drugiej — Kolegajew). A zatym, Kautski sam obalił — niechęcący — śmiech budzącą bajkę, jakoby za bolszewikami stała mniejszość ludności.

Po drugie, czy pomyślałeś, drogi teoretyku, że drobny wytwórca chłopski z konieczności waha się pomiędzy proletariatem a burżuazją? O tej prawdzie marksistowskiej, potwierdzonej przez całą najnowszą historję Europy, Kautski «zapomniał» bardzo *à propos*, obraca ona bowiem w niwecz całą «teorję» mieniszewicką powtarzaną przez Kautskiego! Gdyby Kautski nie «zapomniał» był o tym, to nie mógłby negocjować konieczności dyktatury proletarjackiej w kraju z przewagą drobnych wytwórców chłopskich.

Rozpatrzmy główną treść «analizy ekonomicznej» naszego teoretyka.

Że władza Radziecka jest dyktaturą — to rzecz bezsporna, mówi Kautski.

«Ale czy właśnie dyktaturą *proletariatu*?» (str. 34).

«Zgodnie z konstytucją Radziecką, chłopci stanowią większość ludności, uprawnionej do udziału w ustawodawstwie i rządzeniu. To, co podają nam jako dyktaturę *proletariatu*, gdyby było przeprowadzone konsekwentnie i gdyby jakaś jedna klasa mogła wogóle bezpośrednio sprawować dyktaturę, a to możliwe jest tylko dla jakiejś partji, musiałyby ukształtować się jako dyktatura *chłopska*» (str. 35).

I poczciwy Kautski, nadzwyczaj zadowolony z tego głębokiego i dowcipnego rozumowania, usiłuje sobie podżartowywać:

«Wydaje się zatem, że najmniej bolesne zaprowadzenie socjalizmu byłoby zapewnione wówczas, gdyby zostało oddane w ręce chłopów» (str. 35).

Bardzo szczegółowo, zapomocą nadzwyczaj głębokich cytata z napółliberalnego Masłowa teoretyk nasz dowodzi nowej myśli, że chłopcy są zainteresowani w wysokich cenach zboża, niskiej płacy zarobkowej robotników w miastach itd. Te nowe myśli są, nawiasem mówiąc, wyłożone tym nudniej, im mniej uwagi zwrócono na istotnie nowe zjawiska czasów powojennych, np. na to, że chłopcy żądają za zboże nie pieniędzy, lecz towarów, że chłopom brak narzędzi, których nie mogą dostać w niezbędnej ilości za żadne pieniądze. O tym będzie jeszcze mowa niżej.

Kautski więc oskarża bolszewików, partję proletarjatu o to, że oddała dyktaturę, oddała sprawę zaprowadzenia socjalizmu w ręce drobnomieszczańskiego chłopstwa. Wspaniale, p. Kautski! Jakież więc powinien być, według pańskiego światłego zdania, stosunek partji proletarjackiej do drobnomieszczańskiego chłopstwa?

O tym nasz teoretyk wolał zamilczeć, — przypominał sobie wiodocześnie przysłowie: «Mowa jest srebrem, milczenie — złotem». Kautski jednak zdradził się przez następujące rozumowanie:

«Rady chłopskie w początkach republiki radzieckiej były to organizacje *chłopstwa* wogóle. Dzisiaj republika ta głosi, że rady — są to organizacje proletarjuszy i *biednych* chłopów. Zamozni tracą prawo wyborcze do Rad. Biednego chłopca uznaje się tu za stały i masowy wytwór socjalistycznej reformy agrarnej za «dyktaturę proletarjatu» (str. 48).

Co za zabócza ironja! Można ją usłyszeć w Rosji z ust pierwszego lepszego burżuja: wszyscy oni złośliwie tryumfują i naigrawają się, że republika radziecka otwarcie przyznaje, iż istnieją biedni chłopcy. Wyśmiewają się z socjalizmu. To ich prawo. Ale «socjalista», który naigrawa się z tego, że po niesłychanie rujnującej czteroletniej wojnie pozostali u nas — i pozostaną jeszcze nadługo — biedni chłopcy, taki «socjalista» mógł urodzić się jedynie w atmosferze masowego renegektwa.

Słuchajcie dalej:

«...Republika radziecka wtrąca się do stosunków pomiędzy chłopcami bogatymi a biednymi, ale nie na drodze nowego podziału ziemi. Aby usunąć brak środków żywności w miastach, posyła się na wieś oddziały uzbrojonych robotników, którzy odbierają bogatszym chłopcom nadmiar zboża.

Część oddaje się ludności miejskiej, część — biedniejszym chłopcom» (str. 48).

Rozumie się, że socjalista i marksista Kautski jest głęboko oburzony na myśl, że takie zarządzenie mogłoby rozszerzyć się dalej, niż na okolice wielkich miast (u nas zaś obejmuje ono cały kraj). Socjalista i marksista Kautski poucza z bezprzykładną, nieporównaną, zachwycającą zimną krwią (czy tępotą) filistra:

«Wnoszą one (eksproprjacje zamożnych chłopów) nowy pierwiastek niepokoju i wojny domowej do procesu produkcji»... (wojna domowa wniesiona do procesu produkcji — jest to już coś zupełnie nadnaturalnego!)...» do procesu, który dla uzdrowienia swego gwałtownie potrzebuje spokoju i bezpieczeństwa» (str. 49).

Tak, tak, jeżeli chodzi o spokój i bezpieczeństwo wyzyskiwaczy i spekulantów zbożowych, którzy ukrywają nadmiar zboża, łamią ustawę o monopolu zbożowym, doprowadzają do głodu ludność miejską, — jeżeli o to chodzi, to marksista i socjalista Kautski, rozumie się, musi westchnąć i uronić łezkę. My wszyscy jesteśmy socjalistami i marksistami i internacjonalistami — krzyczą chórem pp. Kautscy, Henrykowie Weberowie (Wiedeń), Longuet (Paryż), Makdonald (Londyn) itp. — wszyscy jesteśmy za rewolucją klasy robotniczej, ale... ale tak, żeby nie zakłócać spokoju i bezpieczeństwa spekulantów zbożowych! I to brudne wysługiwanie się kapitalistom osłaniami «marksistowskim» powoływaniem się na «proces produkcji»... Jeżeli to jest marksizm, to cóż nazywa się lokajstwem wobec burżuazji?

Popatrzcie, do czego doszedł nasz teoretyk? Oskarża on bolszewików o to, że dyktaturę chłopstwa przedstawiają jako dyktaturę proletariatu. Jednocześnie zaś oskarża nas o to, że wnosimy wojnę domową na wieś (my poczytujemy to sobie za *zasługę*), że posyłamy na wieś oddziały uzbrojonych robotników, którzy głoszą otwarcie, że urzeczywistniają «dyktaturę proletariatu i najbiedniejszego chłopstwa», pomagają temu chłopstwu, wywłaszczają spekulantów, bogatych chłopów z nadmiaru zboża, które ci ukrywają, łamiąc ustawę o monopolu zbożowym.

Z jednej strony, nasz marksista-teoretyk jest za czystą demokracją, za podporządkowaniem klasy rewolucyjnej, wodza mas pracujących i wyzyskiwanych, większości ludności (włączając do niej, rozumie się, i wyzyskiwaczy). Z drugiej strony, Kautski *przeciw* nam komentuje konieczność burżuazyjnego charakteru rewolucji, burżuazyjnego dlatego, że chłopstwo jako całość stoi na gruncie burżuazyjnych stosunków społecznych, jednocześnie zaś Kautski pretenduje do tego, że broni proletariackiego, klasowego, marksistowskiego punktu widzenia!

Zamiast «analizy ekonomicznej» — bigos i galimatjas pierwszej klasy. Zamiast marksizmu — strzępy teorii liberalnych i głoszenie lokajstwa wobec burżuazji i wobec kułaków.

Zagadnienia, zagmatwane przez Kautskiego, bolszewicy wyjaśnili całkowicie już w r. 1905. Tak, rewolucja nasza jest burżuazyjna, *do póki idziemy razem z chłopstwem, jako całością*. Uświadamialiśmy to sobie jasno jak na dłoni, mówiliśmy to w r. 1905 setki i tysiące razy, nigdy nie próbowaliśmy ani przeskoczyć ani znieść zapomocą dekretów tego koniecznego szczebla procesu historycznego. Wysiłki Kautskiego, mające na celu «demaskowanie» nas pod tym względem, demaskują tylko galimatjas w jego poglądach i obawę przed przypomnieniem sobie tego, co pisał on w r. 1905, kiedy nie był jeszcze renegatem.

Ale w r. 1917, począwszy od *kwietnia*, nadługo przed rewolucją Październikową, przed zdobyciem władzy, mówiliśmy otwarcie i wyjaśnialiśmy ludowi: zatrzymać się na tym rewolucja teraz nie będzie mogła, albowiem poszedł naprzód kraj, poszedł naprzód kapitalizm, doszła do niesłychanych rozmiarów ruina, która (bez względu na to, czy ktoś tego zechce czy nie) będzie wymagała kroków naprzód, *ku socjalizmowi*. Albowiem inaczej iść naprzód, inaczej ratować kraj, wymęczony przez wojnę, inaczej *łagodzić* męki mas pracujących i wyzyskiwanych *nie można*.

Stało się właśnie tak, jak mówiliśmy. Bieg rewolucji potwierdził słusność naszego rozumowania. *Z początku* razem z «całym» chłopstwem przeciw monarchji, przeciw obszarnikom, przeciw średniowieczczyźnie (i w tym sensie rewolucja pozostaje burżuazyjną, burżuazyjnodemokratyczną). *Potym* razem z najbiedniejszym chłopstwem, razem z półproletariatem, razem ze wszystkimi wyzyskiwaniami, *przeciw kapitalizmowi*, a więc i przeciw bogaczom wiejskim, kułakom, spekulantom, i w tym sensie rewolucja staje się *socjalistyczną*. Usiłować wznieść sztuczny mur chiński pomiędzy tą a tamtą rewolucją oddzielić je wzajemnie od siebie czymś innym, *prócz* stopnia przygotowania proletariatu i stopnia jego zespolenia z biedotą wiejską — to największe wypaczenie marksizmu, zwulgaryzowanie, zastąpienie go przez liberalizm. Znaczyłoby to — zapomocą quasi-uczzonego powoływania się na postępowość burżuazji w stosunku do średniowiecza — szmuglować reakcyjną obronę burżuazji przeciw socjalistycznemu proletariatowi.

Rady, między innymi, dlatego właśnie stanowią nieskończenie wyższą formę i typ demokratyzmu, że, jednocząc i wciągając do polityki *masy robotnicze i chłopskie*, dają najbliższy «ludowi» (w tym znaczeniu, w jakim Marks mówił w r. 1871 o rewolucji prawdziwie ludowej),³⁶ najczulszy barometr rozwoju i wzrostu politycznej, klasowej dojrzałości mas. Konstytucja radziecka nie była pisana według jakiegoś «planu», nie układano jej w gabinetach, nie narzucano jej masom pracującym za pośrednictwem prawników burżuazyjnych. Nie; konstytucja ta *wyrosła* z biegu rozwoju *walki klasowej*, w miarę dojrzewania *przeciwieństw klasowych*. Właśnie te fakty, które Kautski zmuszony jest uznać, tego dowodzą.

Z początku Rady jednoczyły chłopstwo jako całość. Niedojrzałość, zacofanie, ciemnota właśnie najbiedniejszych chłopów oddawały kierownictwo w ręce kułaków, bogatych, kapitalistów, drobnomieszczaństwa, drobnomieszczańskich inteligentów. Były to czasy panowania drobnomieszczaństwa, mieńszewików i socjalistów-rewolucjonistów (uważać jednych i drugich za socjalistów mogą jedynie głupcy albo renegaci w rodzaju Kautskiego). Drobnomieszczaństwo siłą rzeczy, z konieczności wahało się pomiędzy dyktaturą burżuazji (Kiereński, Kornilow, Sawinkow) a dyktaturą proletariatu, albowiem do niczego samodzielnego drobnomieszczaństwo wskutek zasadniczych właściwości swego położenia ekonomicznego nie jest zdolne. Nawiasem mówiąc, Kautski całkowicie wyrzeka się marksizmu, wykręcając się przy analizie rewolucji rosyjskiej prawnym, formalnym, służącym biurokracji do ukrycia swego panowania i oszukiwania mas pojęciem «demokracja», i *zapominając* o tym, że «demokracja» w praktyce oznacza czasami *dyktaturę burżuazji*, czasami bezsilny reformizm drobnomieszczaństwa, podporządkowującego się tej dyktaturze itd. Według Kautskiego okazuje się, że w kraju kapitalistycznym były partje burżuazyjne, była partja proletariacka, prowadząca za sobą większość proletariatu, jego masę (bolszewicy), *ale nie było* partji drobnomieszczańskich. Nie było *korzeni klasowych*, korzeni drobnomieszczańskich u mieńszewików i eserowców!

Chwiejność drobnomieszczaństwa, mieńszewików i eserowców oświeciła masy i odepchnęła ich większość, wszystkie «doły», wszystkich proletariuszy i półproletariuszy, od takich «wodzów».

W Radach przewagę otrzymali (w Pitrze i Moskwie w październiku r. 1917) bolszewicy, wśród eserowców i mieńszewików wzmógł się rozłam.

Zwycięska rewolucja bolszewicka oznaczała koniec wahań, oznaczała zupełne zburzenie monarchji i obszarniczego władania ziemią (aż do rewolucji bolszewickiej *nie było* ono zburzone). *Burżuazyjna* rewolucja została przez nas doprowadzona *do końca*. Chłopstwo szło za nami *w całości*. Jego antagonizm wobec socjalistycznego proletariatu nie mógł się ujawnić w jednej chwili. Rady skupiały chłopstwo *wogóle*. Podział klasowy wewnątrz chłopstwa jeszcze nie dojrzał, jeszcze się nie uzewnętrznił.

Ten proces rozwinął się latem i jesienią r. 1918. Kontrrewolucyjne powstanie czecho-słowackie obudziło kułaków. Po Rosji rozlała się fala powstań kułackich. Nie z książek, nie z gazet, lecz z *życia* uczyło się najbiedniejsze chłopstwo, że jego interesy nie dają się pogodzić z interesami kułaków, bogaczy, burżuazji wiejskiej. «Lewi eserowcy», jak wszelka partja drobnomieszczańska, odzwierciedlali wahania mas, i właśnie latem r. 1918 dokonał się wśród nich rozłam: część poszła razem z czechosłowakami (powstanie w Moskwie, kiedy Proszjan, zdo-

bywszy telegraf — na godzinę! — obwieszczał Rosji o obaleniu bolszewików, następnie zdrada wodza naczelnego armji, walczącej przeciw czechosłowakom, Murawjewa, itd.);⁷³ część, wymieniona wyżej, pozostała z bolszewikami.

Zaostrzenie się klęski żywnościowej w miastach coraz ostrzej staowało sprawę monopolu zbożowego (o którym «zapomniał» teoretyk Kautski w swej analizie ekonomicznej, odgrzewając tam to samo, co dziesięć lat temu przeczytał u Masłowa!).

Dawne państwo obszarncze i burżuazyjne, nawet demokratyczno-republikańskie posyłało na wieś uzbrojone oddziały, które faktycznie były w rozporządzeniu burżuazji. Tego pan Kautski nie wie! W tym nie widzi on «dyktatury burżuazji», broń boże! Jest to — «czysta demokracja», zwłaszcza gdy to aprobował parlament burżuazyjny. O tym, jak Awksentjew i S. Masłow do spółki z Kiereńskimi, Ceretellemi i tym podobną zgrają eserowską i mieńszewicką latem i jesienią r. 1917 aresztowali członków komitetów rolnych, o tym Kautski «nie słyszał», o tym milczy!

Cała rzecz w tym, że państwo burżuazyjne, urzeczywistniające dyktaturę burżuazji za pośrednictwem republiki demokratycznej, nie może przyznać się wobec ludu do tego, że służy burżuazji, nie może powiedzieć prawdy, musi być obłudne.

Państwo zaś typu Komuny, państwo radzieckie, otwarcie i szczerze mówi ludowi *prawdę*, oświadczając, że jest dyktaturą proletariatu i najbiedniejszego chłopstwa, przyciągając do siebie właśnie tą prawdą dziesiątki i dziesiątki milionów nowych obywateli, którzy są zahukani we wszelkiej republice demokratycznej, a przez Rady wciągnięci do polityki, do *demokracji*, do administrowania państwem. Republika radziecka posyła na wieś oddziały uzbrojonych robotników, przedewszystkim czołowych, ze stolic. Ci robotnicy niosą socjalizm na wieś, przyciągają na swą stronę biedotę, organizują ją i oświecają, pomagając jej *zławić opór burżuazji*.

Wszyscy, którzy znają się na rzeczy i byli na wsi, mówią, że nasza wieś dopiero latem i jesienią r. 1918 sama przeżyła «rewolucję Październikową» (czyli proletarjacką). Następuje przełom. Zamiast fali powstań kułackich mamy ożywienie się biedoty, wzrost «komitetów biedoty». W armji zwiększa się liczba komisarzy z pośród robotników, oficerów z pośród robotników, komendantów dywizji i armji z pośród robotników. Wówczas gdy Kautski, nastraszony przez kryzys lipcowy (r. 1918) i jęki burżuazji, biegnie za nią jak piesek i pisze całą broszurę, przepojoną przekonaniem, że bolszewicy są w przededniu obalenia ich przez chłopów, wówczas gdy ten głuptasek dopatruje się «zwężenia» (str. 37) koła tych, którzy popierają bolszewików, w odłamaniu się lewych eserowców, w tym samym czasie *rzeczywiste* koło zwolenników bolszewizmu *wzrasta bez miary*, albowiem budzą się do

samodzielnego życia politycznego całe dziesiątki milionów biedoty wiejskiej, która wyzwała się z pod kurateli i wpływu kułaków i burżuazji wiejskiej.

Straciliśmy setki lewych eserowców, pozbawionych charakteru inteligentów i chłopów-kułaków, pozyskaliśmy miliony przedstawicieli biedoty *).

W rok po rewolucji proletarjackiej w stolicach, pod wpływem tej rewolucji i dzięki jej pomocy nastąpiła rewolucja proletarjacka w załaskach wiejskich, rewolucja, która ostatecznie umocniła władzę Radziecką i bolszewizm, ostatecznie dowiodła, że wewnątrz kraju niema sił wrogich bolszewizmowi.

Po zakończeniu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej razem z chłopstwem wogóle, proletarjat Rosji przeszedł ostatecznie do rewolucji socjalistycznej, kiedy udało mu się rozszcześcić wieś, przyłączyć do siebie proletarjuszy i półproletarjuszy wiejskich, zespolić ich przeciw kułakom i burżuazji, nie wyłączając burżuazji chłopskiej.

Gdyby zaś bolszewicki proletarjat stolic i wielkich ośrodków przemysłowych nie potrafił skupić dokoła siebie biedoty wiejskiej przeciw bogatemu chłopstwu, to byłoby to dowodem «niedojrzałości» Rosji do rewolucji socjalistycznej, to chłopstwo pozostałoby «całością», czyli pozostałoby pod ekonomicznym, politycznym i duchowym kierownictwem kułaków, bogaczy, burżuazji, to rewolucja nie byłaby wyszła poza granice rewolucji burżuazyjno-demokratycznej (Ale, nawiasem mówiąc, i to nie byłoby jeszcze dowodem, że proletarjat nie powinien był brać władzy, albowiem jedynie proletarjat doprowadził rzeczywiście do końca rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, jedynie proletarjat zrobił coś niecoś poważnego dla zbliżenia światowej rewolucji proletarjackiej, jedynie proletarjat stworzył państwo radzieckie, drugi krok, po Komunie, w kierunku państwa socjalistycznego).

Z drugiej strony, gdyby proletarjat bolszewicki spróbował był odrazu, w październiku-listopadzie 1917 r., nie potrafiwszy doczekać się zróżniczkowania się klasowego wsi, nie potrafiwszy *przygotować* i przeprowadzić tego zróżniczkowania, gdyby spróbował był «zadekretować» wojnę domową albo «zaprowadzenie socjalizmu na wsi», gdyby spróbował był obejść się bez tymczasowego bloku (sojuszu) z chłopstwem wogóle, bez szeregu ustępstw względem chłopstwa średniorolnego itp. — wówczas byłoby to blankistowskie wypaczenie marksizmu, byłaby to ze strony mniejszości próba narzucenia swej woli większości, wówczas byłaby to bzdura teoretyczna, niezrozumienie, że rewolucja ogólnochłopska — to *jeszcze* rewolucja burżuazyjna i że bez szeregu

*) Na VI Zjeździe Rad (7—9 listopada r. 1918) było z głosem decydującym 967 delegatów, w tym 950 bolszewików, i 351 z głosem doradczym, w tym 335 bolszewików. Razem 97% bolszewików.

przejsć, bez szczebli przejściowych nie można w kraju zacofanym zrobić z niej rewolucji socjalistycznej.

Kautski pogmatwał *wszystko* w najważniejszej kwestji teoretycznej i politycznej i w praktyce okazał się poprostu sługusem burżuazji, lamentującym przeciw dyktaturze proletariatu.

* * *

Taki sam, jeżeli nie większy galimatjas, wniósł Kautski do drugiej, niezmiernie ciekawej i ważnej kwestji, a mianowicie, czy działalność *ustawodawcza* republiki Radzieckiej w dziedzinie przekształcenia stosunków agrarnych, w tym najtrudniejszym i jednocześnie najważniejszym przekształcenie socjalistycznym, czy działalność ta była co do zasady słusznie postawiona, a potem czy była celowo przeprowadzona? Bylibyśmy niewymownie wdzięczni każdemu marksście zachodnioeuropejskiemu, któryby, zaznajomiwszy się bodaj tylko z ważniejszymi dokumentami, przeprowadził *krytykę* naszej partji, bo przez to pomógłby nam nadzwyczajnie, pomógłby i dojrzewającej na całym świecie rewolucji. Ale Kautski zamiast krytyki daje w zakresie teorii nieprawdopodobny bigos, który przeistacza marksizm w liberalizm, w praktyce zaś uprawia pozbawione treści, złośliwe drobnomieszczańskie wybryki przeciw bolszewikom. Niech sam czytelnik sądzi:

«Wskutek rewolucji wielka własność rolna nie mogła się utrzymać. To odrazu stało się jasne. Oddanie jej w ręce ludności chłopskiej było nieuniknione...» (Niesłusznie, panie Kautski: pan to, co jest «jasne» dla pana, stawia na miejsce stosunku różnych *klas* do kwestji agrarnej; dzieje rewolucji dowiodły, że rząd koalicji burżuazji z drobnomieszczaństwem, z mieńszewikami i eserowcami prowadził politykę zachowania wielkiej własności rolnej. Zwłaszcza dowiodła tego ustawa S. Masłowa³⁸ i areszty członków komitetów rolnych. Bez dyktatury proletariatu «ludność chłopska» nie byłaby zwyciężyła obszarnika, który sprzymierzył się z kapitalistą).

«...Co do tego jednak, w jakich formach ma się to stać, nie było jedności. Różne rozwiązania były do pomyslenia...» (Kautski przedewszystkim troszczy się o «jedność» «socjalistów» bez względu na to, kto się tym mianem nazywa. O tym, że podstawowe klasy społeczeństwa kapitalistycznego muszą znajdować różne rozwiązania, Kautski zapomina)... «Z socjalistycznego punktu widzenia byłoby rzeczą najracjonalniejszą upaństwić wielką własność rolną i oddać ją pod uprawę zrzeszeniom tych chłopów, którzy do owej chwili pracowali tam jako robotnicy najemni. Rozwiązanie to jednak zakłada istnienie takich robotników rolnych, jakich w Rosji niema. Innym rozwiązaniem mogło-

by być upaństwowienie wielkiej własności rolnej, z tym jednak, że zostałyby ona podzielona na drobne parcele, wydzierzawiane małorolnym chłopom. Wówczas coś nie coś z socjalizmu byłoby jeszcze zrealizowane...».

Kautski, jak zawsze, wykręca się słynnym: z jednej strony nie można nie przyznać, z drugiej — trzeba przyznać. Stawia on *obok siebie* różne rozwiązania, nie kłopotąc się myślą — jedynie realną, jedynie marksistowską myślą, — jakie muszą być *przejścia* od kapitalizmu do komunizmu w takich to a takich *swoistych warunkach*. W Rosji są najemni robotnicy rolni, ale jest ich niewiele, i *postawionego* przez władzę radziecką zagadnienia, jak przejść do komun i zrzeszeń rolnych, Kautski nie tknął. Najciekawsze jednak jest to, że Kautski chce widzieć «coś niecoś z socjalizmu» w rozdaniu drobnych parcel w dzierżawę. W rzeczywistości jest to hasło *drobnomieszczańskie* i z «socjalizmu» *nie* tu niema. Jeżeli «państwo», wydzierzawiające ziemię, *nie* będzie państwem typu Komuny, lecz parlamentarną republiką burżuazyjną (a taka jest właśnie stała przesłanka Kautskiego), to wydzierzawianie ziemi drobnymi parcelami będzie typową *liberalną reformą*.

Że władza radziecka zniósł *wszelką* własność na ziemię, Kautski przemilcza. Gorzej jeszcze. Popętnia on nieprawdopodobne oszustwo, cytując dekrety władzy Radzieckiej tak, że opuszcza to, co jest najistotniejsze.

Oświadczywszy, że «drobna produkcja dąży do pełnej własności prywatnej na środki produkcji», że konstytuanta byłaby «jedynym autorytetem», który mógłby przeszkodzić podziałowi (twierdzenie, które wywoła śmiech w Rosji, wszyscy bowiem wiedzą, że robotnicy i chłopci uważają za autorytatywne *jedynie* Rady, Konstytuanta zaś stała się hasłem czecho-słowaków i obszarników), — Kautski pisze dalej:

«Jeden z pierwszych dekretów rządu Radzieckiego uchwalił:

1. Własność obszarniczą na ziemię znosi się bezzwłocznie bez wykupu. 2. Majątki obszarnicze tak samo jak wszystkie ziemie apanażowe, klasztorne, cerkiewne, z całym ich inwentarzem żywym i martwym, zabudowaniami dworskimi i wszystkim, co do nich należy, oddaje się do rozporządzenia gminnych komitetów rolnych i powiatowych Rad delegatów chłopskich aż do rozwiązania kwestji ziemi przez Konstytuante».

Po zacytowaniu *tylko tych dwóch punktów*, Kautski konkluduje:

«Powoływanie się na Konstytuante pozostało martwą literą. Faktycznie chłopci poszczególnych gmin mogli robić z ziemią co chcieli» (str. 47),

Oto macie przykłady «krytyki» Kautskiego! Oto praca «naukowa», podobna najbardziej do oszustwa. Wmawia się czytelnikowi niemieckie-

mu, że bolszewicy kapitulowali przed chłopstwem w sprawie własności prywatnej na ziemię! że bolszewicy pozostawili chłopom możliwość robiania, co chcą w rozsypkę («poszczególnymi gminami»).

W samej zaś rzeczy dekret, cytowany przez Kautskiego — pierwszy dekret, wydany 8 listopada (26 października) r. 1917*) składa się nie z dwóch, lecz z pięciu artykułów *plus* osiem artykułów «instrukcji», przyczym o instrukcji powiedziano, że «powinna służyć jako wskazówka».

W artykule 3-cim dekretu powiedziano, że gospodarstwa oddaje się «*ludowi*», że obowiązuje «ściśła inwentaryzacja» całego konfiskowanego majątku i «najsurowsza ochrona rewolucyjna». W instrukcji zaś jest powiedziane, że «prawo własności prywatnej na ziemię znosi się nazawsze», że «grunty, na których znajdują się gospodarstwa z wysoką kulturą *nie ulegają podziałowi*», że «cały inwentarz gospodarzy ziem konfiskowanych, żywy i martwy, zależnie od ich rozmiaru i znaczenia przechodzi bez wykupu na wyłączne użytkowanie państwa albo gminy», że «wszystka ziemia staje się ogólnoludowym funduszem rolnym».

Dalej, jednocześnie z rozwiązaniem Konstytuanty (18/5 stycznia r. 1918) III Zjazd Rad uchwalił, «*deklarację praw* ludu pracującego i wyzyskiwanego»), która obecnie jest częścią składową ustaw zasadniczych republiki Radzieckiej. Artykuł II, punkt 1-szy deklaracji głosi, że «własność prywatna na ziemię zostaje zniesiona» oraz że «wzorowe folwarki i przedsiębiorstwa rolne zostają uznane za majątek narodowy».

A zاتم powoływanie się na Konstytuantę *nie* pozostało martwą literą, albowiem inna ogólnoludowa instytucja przedstawicielska, bez porównania bardziej autorytatywna w oczach chłopów, podjęła się rozwiązania kwestji rolnej.

Dalej, 19/6 lutego r. 1918 ogłoszona została ustawa o socjalizacji ziemi, ustawa, która raz jeszcze potwierdza zniesienie wszelkiej własności na ziemię, oddaje prawo rozporządzenia i ziemią i *całym* inwentarzem *prywatnym* władzom radzieckim *pod kontrolą federalnej władzy radzieckiej*; jako jedno z zadań rozporządzania ziemią stawia

«rozwój kolektywnej gospodarki w rolnictwie, jako korzystniejszej pod względem oszczędności pracy i produktów, kosztem gospodarstw jednostkowych, celem przejścia do gospodarki socjalistycznej» (str. 11, p. d.).

Wprowadzając *wyrównawcze* użytkowanie ziemi, ustawa ta na podstawowe pytanie: «Kto ma prawo użytkowania ziemi» odpowiada:

«art. 20. Poszczególne obszary ziemi w granicach Radzieckiej republiki Federacyjnej Rosji dla potrzeb społecznych i osobistych

*) Patrz «Dekret o ziemi», Lenin, t. XXII, str. 20—32. R e d.

*) Patrz Lenin, t. XXII, str. 174—178. R e d.

mogą być użytkowane: A) w celach kulturalno-oświatowych przez: 1) państwo, w osobie organów władzy Radzieckiej (federalnej, obwodowej, gubernjalnej, powiatowej, gminnej i wiejskiej), 2) organizacje społeczne (pod kontrolą i za zezwoleniem miejscowej władzy Radzieckiej). B) dla zajmowania się rolnictwem przez 3) komuny rolne, 4) towarzystwa rolnicze, 5) stowarzyszenia wiejskie, 6) poszczególne rodziny i osoby...».

Czytelnik widzi, że Kautski zupełnie przekręcił rzecz i zupełnie fałszywie przedstawił czytelnikowi niemieckiemu politykę agrarną i ustawodawstwo agrarne państwa proletarjackiego w Rosji.

Zagadnień teoretycznie ważnych, podstawowych Kautski nie potrafił nawet postawić!

Zagadnienia te są następujące:

1) Wyrównawcze użytkowanie ziemi i
2) Nacjonalizacja ziemi, — stosunek tego i tamtego zarządzenia do socjalizmu wogóle i do przejścia od kapitalizmu do komunizmu w szczególności.

3) Społeczna uprawa ziemi, jako przejście od drobnego, rozproszowanego rolnictwa do wielkiego społecznego; czy ujęcie tej sprawy przez ustawodawstwo radzieckie czyni zadość wymaganiom socjalizmu?

W zagadnieniu pierwszym należy przedewszystkim stwierdzić dwa następujące fakty podstawowe: a) bolszewicy i przy uwzględnieniu doświadczeń r. 1905 (powołałam się np. na mą pracę w kwestji rolnej podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej*) wskazywali na demokratyczno-postępowe, demokratyczno-rewolucyjne znaczenie hasła wyrównawczości, i w r. 1917 przed rewolucją Październikową mówili o tym w sposób zupełnie określony.***) b) Przeprowadzając ustawę o socjalizacji ziemi, — ustawę, której «duszą» jest hasło wyrównawczego użytkowania ziemi, — bolszewicy oświadczyli z najzupełniejszą ścisłością i stanowczością: idea ta nie jest nasza, my z tym hasłem nie zgadzamy się, uważamy za obowiązek wprowadzać je w życie, takim bowiem jest żądanie przytłaczającej większości chłopów***) Idea zaś i żądania większości mas pracujących muszą być *przezwyciężone przez same te masy*: ani skasować takich żądań, ani «przeskoczyć» przez nie nie można. My, bolszewicy *będziemy pomagali* chłopstwu do przezwyciężenia hasła drobnomieszczańskich, do *przejścia* od nich do hasła socjalistycznych w jaknajszybszym czasie i w sposób jaknajłatwiejszy.

Teoretyk-marksista, któryby chciał pomóc rewolucji robotniczej przez swą analizę naukową, powinienby był odpowiedzieć, po

*) Lenin, t. XI, str. 329—498. R e d.

**) Patrz art. «Chłopi a robotnicy». Lenin, t. XXI, str. 107.

***) Patrz Lenin, t. XXII, «Referat o ziemi 8 listopada (26 października) r. 1917» i «Sojusz robotników z chłopami pracującymi i wyzyskiwanymi».

pierwsze, czy słuszne jest, że idea wyrównawczego użytkowania ziemi ma znaczenie demokratyczno-rewolucyjne, znaczenie doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej? Po drugie, czy słusznie postąpili bolszewicy, przeprowadzając swemi głosami drobnomieszczańską ustawę o wyrównawczości (i zachowując ją w sposób jaknajlojalniejszy)?

Kautski nie potrafił nawet zauważyć, w czym, pod względem teoretycznym, tkwi sedno zagadnienia!

Kautskiemu nigdyby się nie udało obalić tego, że idea wyrównawczości ma znaczenie postępowe i rewolucyjne w przewrocie burżuazyjno-demokratycznym. Dalej przewrót ten iść nie może. Dochodząc do końca, przewrót ten *tym jaśniej, tym prędzej, tym łatwiej* ujawnia wobec mas niewystarczalność rozwiązań burżuazyjno-demokratycznych, konieczność wykroczenia poza ich ramy, przejścia do socjalizmu.

Chłoptwo, które obaliło carat i obszarników, marzy o wyrównawczości, i żadna siła nie mogłaby stanąć na przeszkodzie chłopom, wyzwolonym i od obszarników, i od państwa burżuazyjno-parlamentarnego, republikańskiego. Proletariusze mówią chłopom: pomożemy wam dojść do «idealnego» kapitalizmu, albowiem wyrównawcze użytkowanie ziemi — to idealizowanie kapitalizmu z punktu widzenia drobnego wytwórcy. A jednocześnie wykażemy wam niewystarczalność tego, konieczność przejścia do społecznej uprawy ziemi.

Byłoby rzeczą interesującą popatrzeć, jakby Kautski spróbował obalić słuszność takiego kierowania walką chłopską przez proletariata!

Kautski wolał uchylić się od zagadnienia...

Dalej, Kautski oszukał wprost czytelników niemieckich, ukrywając przed nimi, że *w ustawie* o ziemi władza Radziecka wprost uprzywilejowała komuny i stowarzyszenia, stawiając je na pierwszym miejscu.

Z chłopstwem do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, — z najbiedniejszą, proletarjacką i półproletarjacką częścią chłopstwa naprzód ku rewolucji socjalistycznej! Taka była polityka bolszewików, i była to jedyna polityka marksistowska.

A Kautski płacze się, nie umiejąc postawić ani jednego zagadnienia! Z jednej strony, *nie śmie* powiedzieć, że proletariusze powinni byli rozejść się z chłopstwem w kwestji wyrównawczości, czuje bowiem bezsensowność takiego rozejścia się (a przytym Kautski w r. 1905, kiedy nie był jeszcze renegatem, bronił jasno i otwarcie sojuszu robotników i chłopów, jako warunku zwycięstwa rewolucji). Z drugiej strony, Kautski cytuje z sympatją liberalne trywialności mieńszewika Masłowa, który «wykazuje» utopijność i reakcyjność równości drobnomieszczańskiej z punktu widzenia socjalizmu, przemilcza zaś postępowość i rewolucyjność drobnomieszczańskiej walki o równość, o wyrównawczość z punktu widzenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

U Kautskiego mamy galimatjas bez końca: zauważcie, że Kautski (r. 1918) *upiera się*, że rewolucja rosyjska ma charakter *burżuazyjny*. Kautski (r. 1918) żąda: nie wykraczajcie poza te ramy! I ten sam Kautski upatruje «coś nie coś z *socjalizmu* (dla rewolucji *burżuazyjnej*) w reformie *drobnomieszczańskiej*, w oddaniu drobnych działek ziemi w dzierżawę biednym chłopom (t. zn. w przybliżeniu się do wyrównawczości)!!

Bądź-że tu mądry!

Kautski pozatym ujawnia filisterską nieumiejętność liczenia się z rzeczywistą polityką określonej partji. Cytuje *frazesy* mieńszewika Maśłowa, *nie chcąc widzieć rzeczywistej* polityki partji mieńszewików w r. 1917, kiedy partja ta w «koalicji» z obszarnikami i kadetami faktycznie broniła *liberalnej reformy rolnej i ugody z obszarnikami* (dowód: areszty członków komitetów rolnych i projekt ustawy S. Maśłowa).

Kautski nie zauważył, że frazesy P. Maśłowa o reakcyjności i utopijności równości drobnomieszczańskiej w praktyce przykrywają mieńszewicką politykę *ugody chłopów z obszarnikami* (czyli nabierania chłopów przez obszarników) zamiast *rewolucyjnego* obalenia obszarników przez chłopów.

Ładny z Kautskiego «marksista»!

Właśnie bolszewicy ściśle uwzględniają różnicę pomiędzy rewolucją burżuazyjno-demokratyczną a socjaldemokratyczną: doprowadzając do końca pierwszą, otwierali drzwi do drugiej. Jest to jedynie rewolucyjna i jedynie marksistowska polityka.

I nadaremnie Kautski powtarza bezzębne dowcipy liberalne:

«Jeszcze nigdzie i nigdy drobni chłopci nie przechodzili do produkcji kolektywnej na podstawie przekonań teoretycznych» (str. 50).

Bardzo dowcipnie! Nigdzie i nigdy drobni chłopci jakiegoś wielkiego kraju nie byli pod wpływem państwa proletarjackiego.

Nigdzie i nigdy drobni chłopci nie dochodzili do otwartej walki klasowej najbiedniejszych chłopów z bogatymi, aż do wojny domowej między niemi, *pod warunkiem* poparcia najbiedniejszych przez proletarjacką władzę państwową pod względem propagandystycznym, politycznym, ekonomicznym i wojskowym.

Nigdy i nigdzie nie było takiego bogacenia się wskutek wojny spekulantów i bogaczy oraz takiej ruiny mas chłopskich.

Kautski powtarza stare oklepanki, przeżuwa rzeczy dawno przeżute, bojąc się chociażby pomyśleć o nowych zadaniach dyktatury proletarjackiej.

Jeśli chłopom, łaskawy panie Kautski, *brak* narzędzi dla drobnej produkcji, państwo zaś proletarjackie *pomaga* im zdobywać maszyny dla kolektywnej uprawy roli, czy to jest «przekonanie teoretyczne»?

Przejdźmy do kwestji nacjonalizacji ziemi. Nasi narodnicy z wszystkimi lewymi eserowcami włącznie, zaprzeczają, że przeprowadzone u nas zarządzenie jest nacjonalizacją ziemi. Teoretycznie nie mają racji. Skoro pozostajemy w ramach produkcji towarowej i kapitalizmu, to zniesienie własności prywatnej na ziemię jest nacjonalizacją ziemi. Wyraz «socjalizacja» oznacza tylko tendencję, życzenie, przygotowanie przejścia do socjalizmu.

Jakiż więc powinien być stosunek marksistów do nacjonalizacji ziemi?

Kautski i tu nie umie nawet postawić zagadnienia teoretycznego albo — co jeszcze gorzej — umyślnie pomija zagadnienie, aczkolwiek z literatury rosyjskiej wiadomo, że Kautski wie o dawnych sporach wśród marksistów rosyjskich w sprawie nacjonalizacji ziemi, municypalizacji ziemi (oddanie wielkich folwarków samorządom lokalnym), podziału.

Wprost naigrawaniem się z marksizmu jest twierdzenie Kautskiego, że oddanie wielkich folwarków państwu i puszczenie ich drobnymi działkami w dzierżawę między chłopów małorolnych urzeczywistniałoby «coś niecoś z socjalizmu». Wskazaliśmy już, że niema tu nic z socjalizmu. Ale nie dość tego: niema tu nawet rewolucji *burżuazyjno-demokratycznej*, doprowadzonej do końca.

Kautskiemu wydarzyło się wielkie nieszczęście, że zaufał mienszevikom. Stąd wynikła osobliwość: Kautski, który broni burżuazyjnego charakteru naszej rewolucji, który oskarża bolszewików za to, że zachciało się im iść do socjalizmu, *sam* daje reformę liberalną pod postacią socjalizmu, *nie doprowadzając tej reformy* do zupełnego wypełnienia resztek średniowiecza w stosunkach władania ziemią! U Kautskiego, tak samo jak u jego doradców-mienszewików, mamy obronę burżuazji liberalnej, obawiającej się rewolucji, zamiast obrony konsekwentnej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

W rzeczy samej, dlaczego by we własność państwową przeobrazić jedynie wielkie folwarki, a nie wszystką ziemię? Burżuazja liberalna osiąga w ten sposób maksimum zachowania starego stanu rzeczy (czyli minimum konsekwencji w rewolucji) i maksimum łatwości powrotu do dawnego stanu rzeczy. Burżuazja radykalna, czyli doprowadzająca rewolucję burżuazyjną do końca, wysuwa hasło *nacjonalizacji ziemi*.

Kautski, który w czasach dawno-dawno minionych, prawie 30 lat temu, napisał przepiękną pracę marksistowską w kwestji rolnej,³⁹ nie może nie wiedzieć, że Marks wskazywał, iż nacjonalizacja ziemi jest właśnie *konsekwentnym* hasłem *burżuazji*.⁴⁰ Kautski nie może nie znać polemiki Marksa z Rodbertusem i wspaniałych wyjaśnień Marksa w «Teorjach wartości dodatkowej», gdzie szczególnie plastycznie wykazano i rewolucyjne w sensie burżuazyjno-demokratycznym znaczenie nacjonalizacji ziemi.

Mieńszewik P. Maśłow, którego Kautski tak nieszczęśliwie wybrał sobie na doradcę, przeoczył, że chłopcy rosyjscy mogli zgodzić się na nacjonalizację całej (z chłopską włącznie) ziemi. Ten pogląd Maśłowa mógł do pewnego stopnia być w związku z jego «oryginalną» teorią (powtarzającą burżuazyjnych krytyków Marksa), mianowicie z negowaniem renty absolutnej i uznaniem «prawa» (albo «faktu», jak wyrażał się Martow) «zmniejszającej się urodzajności gleby».

W rzeczywistości już podczas rewolucji r. 1905 ujawniło się, że olbrzymia większość chłopów Rosji, i obszczywników i gospodarzy jednostkowych jest za nacjonalizacją całej ziemi. Rewolucja r. 1917 potwierdziła to, i potem, kiedy władza przeszła w ręce proletariatu, urzeczywistniła to. Bolszewicy pozostali wierni marksizmowi, nie próbując (wbrew Kautskiemu, który nas o to oskarża — bez cienia dowodów) «przeskoczyć» przez rewolucję burżuazyjno-demokratyczną. Bolszewicy przede wszystkim pomogli najbardziej radykalnym, najbardziej rewolucyjnym, najbliższym proletariatu z pośród burżuazyjno-demokratycznych ideologów chłopstwa, a mianowicie lewym eserowcom przeprowadzić to, co faktycznie stało się nacjonalizacją ziemi. Prywatna własność na ziemię została w Rosji zniesiona od dnia 8 listopada (26 października) r. 1917 czyli od pierwszego dnia rewolucji proletariackiej, socjalistycznej.

Stworzono przez to fundament, najdoskonalszy z punktu widzenia rozwoju kapitalizmu (bez zerwania z Marksem Kautski nie zdoła temu zaprzeczyć), a jednocześnie stworzono ustrój rolny *najbardziej giętki* w sensie przejścia do socjalizmu. Z punktu widzenia burżuazyjno-demokratycznego rewolucyjne chłopstwo w Rosji *nie ma już dokąd iść dalej*: z tego punktu widzenia nic idealniejszego, niż nacjonalizacja ziemi i równość użytkowania ziemi, nic «radykalniejszego» (z tegoż punktu widzenia) *być nie może*. Właśnie bolszewicy i tylko bolszewicy, jedynie dzięki zwycięstwu rewolucji *proletariackiej*, pomogli chłopstwu doprowadzić rewolucję burżuazyjno-demokratyczną rzeczywiście do końca. I tylko przez to zrobili maksimum dla ułatwienia i przyspieszenia przejścia do rewolucji socjalistycznej.

Można osądzić według tego, jakim nieprawdopodobnym galimatjasem częstuje czytelnika Kautski, który oskarża bolszewików o nierozumienie burżuazyjnego charakteru rewolucji i który sam ujawnia takie odstępstwo od marksizmu, że *przemilcza* nacjonalizację ziemi i przedstawia najmniej rewolucyjną (z burżuazyjnego punktu widzenia), liberalną reformę rolną, jako «coś niecoś z socjalizmu»!

Zbliżamy się tu do trzeciej z pozostawionych wyżej kwestji, do kwestji, o ile dyktatura proletariacka w Rosji uwzględniła konieczność przejścia do społecznej uprawy ziemi. Kautski popełnia tu znówu coś bardzo podobnego do oszustwa: cytuje tylko «tezy» pewnego bolszewika,⁴¹ mówiąc o zadaniu przejścia do kolektywnej uprawy ziemi!

Po zacytowaniu jednej z tych tez, nasz «teoretyk» wykrzykuje zwycięsko:

«Przez to, że pewną rzecz uznaje się za zadanie, zadania nie rozwiązuje się, niestety. Kolektywna gospodarka rolna w Rosji skazana jest tymczasem na pozostawanie na papierze. Jeszcze nigdzie i nigdy drobni chłopci nie przechodzili do produkcji kolektywnej na podstawie przekonań teoretycznych» (str. 50).

Jeszcze nigdzie i nigdy nie było takiego oszustwa literackiego, jak to, do którego poniżył się Kautski. Cytuje on «tezy», przemilczając ustawę władzy Radzieckiej. Mówi o «przekonaniu teoretycznym», przemilczając proletarjacką władzę państwową, posiadającą w swym ręku i fabryki i towary! Wszystko to, co pisał marksista Kautski w «Kwestji rolnej» w r. 1899 w sprawie środków, które ma w ręku państwo proletarjackie dla stopniowego doprowadzenia drobnych chłopów do socjalizmu, zostało zapomniane przez renegata Kautskiego w r. 1918.

Rozumie się, że kilkaset popieranych przez państwo komun rolnych i gospodarstw radzieckich (czyli wielkich gospodarstw uprawianych na rachunek państwa przez stowarzyszenia robotników) — to bardzo mało. Ale czy pominięcie tego faktu przez Kautskiego można nazwać «krytyką»?

Nacjonalizacja ziemi, przeprowadzona w Rosji przez dyktaturę proletarjacką, najlepiej zagwarantowała doprowadzenie do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, — nawet w tym wypadku, gdyby zwycięstwo kontrewolucji zawróciło od nacjonalizacji ziemi napowrót do podziału (taką ewentualność zanalizowałem specjalnie w książce o programie agrarnym marksistów podczas rewolucji r. 1905*). A pozatym nacjonalizacja ziemi dała państwu proletarjackiemu największe możliwości do przejścia do socjalizmu w rolnictwie.

Reasumuję: Kautski dał nam, teoretycznie, nieprawdopodobny bigos, z zupełnym wyrzeczeniem się marksizmu, w praktyce zaś — lokajstwo względem burżuazji i jej reformizmu. Niema co mówić, ładna krytyka!

* * *

«Analizę ekonomiczną» przemysłu zaczyna Kautski od następującego wspaniałego rozumowania.

W Rosji istnieje wielki przemysł kapitalistyczny. Czy nie można zbudować na tej podstawie produkcji socjalistycznej?

«Możnaby tak sądzić, gdyby socjalizm polegał na tym, że robotnicy poszczególnych fabryk i kopalń biorą je sobie na własność (dosłownie: przywłaszczają je sobie), «aby w każdej fa-

*) Lenin, tom XI, str. 329—498. R e d.

bryce oddzielnie gospodarować» (str. 52). «Dziś właśnie, 5-go sierpnia, kiedy piszę te słowa — dodaje Kautski — donoszą z Moskwy o mowie Lenina z dnia 2 sierpnia *), w której miał on powiedzieć: «Robotnicy mocno trzymają fabryki w swych rękach, a chłopci nie oddają ziemi obszarnikom». Hasło «Fabryka — robotnikom, ziemia — chłopom» było dotąd hasłem nie socjaldemokratycznym, lecz anarcho-syndykalistycznym» (str. 52—53).

Przepisaliśmy to rozumowanie w całości, żeby robotnicy rosyjscy, którzy dawniej szanowali Kautskiego, i słusznie szanowali, sami zobaczyli metody dezertera do obozu burżuazji.

Pomyślcie tylko: 5 sierpnia, kiedy istniało już mnóstwo dekretów o nacjonalizacji fabryk w Rosji, przyczym ani jedna fabryka nie została «przywłaszczona sobie przez robotników», ale wszystkie były oddane na własność republice, 5 sierpnia Kautski, na podstawie jawnie fałszerskiego komentowania pewnego zdania z mojej mowy, wmawia robotnikom niemieckim, jakoby w Rosji oddawano fabryki poszczególnym robotnikom! I potym Kautski na przestrzeni całych dziesiątków wierszy przeżuwa oklepaną myśl, że nie wolno oddawać fabryk poszczególnym robotnikom!

To nie krytyka, ale metoda lokaja burżuazji, wynajętego przez kapitalistów do szerzenia kłamstw o rewolucji robotniczej.

Fabryki należy oddawać państwu albo gminie albo stowarzyszeniom spożywczym — pisze Kautski po raz nie wiadomo który, i wreszcie dodaje:

«Na tę drogę właśnie usiłują teraz wkroczyć w Rosji...».

Teraz!! Co to znaczy? W sierpniu? Czyż Kautski nie mógł zamówić u swoich Szejnów, Akselrodów czy innych przyjaciół burżuazji rosyjskiej przekładu jednego bodaj dekretu o fabrykach?

«...Jak daleko to zaszło, tego jeszcze nie widać. Ta strona republiki Radzieckiej jest w każdym razie dla nas najbardziej interesująca, ale pozostaje jeszcze całkowicie w mroku. Dekretów coprawda nie brak...» (Dlatego Kautski ignoruje ich treść albo przemilcza ją przed czytelnikami!), «brak jednak pewnych informacji o działaniu tych dekretów. Produkcja socjalistyczna jest niemożliwa bez wszechstronnej, szczegółowej, pewnej i szybko informującej statystyki. Republika Radziecka nie mogła dotąd jej stworzyć. To, czego dowiadujemy się o działalności ekonomicznej republiki radzieckiej, jest nader sprzeczne i w żaden

*) «Mowa na wiecu w dzielnicy Butyrskiej 2 sierpnia r. 1918» — patrz Lenin, t. XXIII, str. 169—70. R e d.

sposób nie daje się sprawdzić. Jest to też jeden z rezultatów dyktatury i zdławienia demokracji. Niema wolności prasy i słowa...» (str. 53).

Oto jak pisze się historję! Od «wolnej» prasy kapitalistów i zwolenników Dutowa Kautski otrzymałby informację o fabrykach, które przechodzą w ręce robotników... Zaiste, wspaniały jest ten ponadklasowy «poważny uczoney»! Ani jednego z nieskończonej liczby faktów, świadczących, że fabryki przekazuje się *wyłącznie* republice, że rozporządza niemi organ władzy Radzieckiej, Najwyższa Rada Gospodarstwa Ludowego, złożona przeważnie z delegatów, wybranych przez robotnicze związki zawodowe, — ani jednego z takich faktów Kautski nie chce nawet poruszyć. Uporczywie, z uporem człowieka w futerale, twierdzi wciąż to samo: dajcie mi pokojową demokrację, bez wojny domowej, bez dyktatury, z dobrą statystyką (republika Radziecka powołała do życia urząd statystyczny i przyciągnęła wszystkie najlepsze siły statystyczne Rosji, ale rozumie się nie można w krótkim czasie otrzymać idealnej statystyki). Słowem, rewolucji bez rewolucji, bez wściekłej walki, bez gwałtów — oto czego żąda Kautski. Jest to to samo, jak gdybyśmy żądali strajków bez gwałtownych napiętności ze strony robotników i przedsiębiorców. Odróżnijcie, proszę, takiego «socjalistę» od tuzinkowego liberalnego urzędnika!

I opierając się na takim «materjale faktycznym», czyli pomijając rozmyślnie z zupełną wzgardą liczne fakty, Kautski «wnioskuję»:

«Jest rzeczą wątpliwą, czy proletarjat rosyjski uzyskał w sensie rzeczywistych zdobyczy praktycznych, nie dekretów, w republice Radzieckiej więcej, niż byłby uzyskał od Konstytuanty, gdzie, zupełnie tak samo jak w Radach, przeważali socjaliści, chociaż o innym zabarwieniu» (str. 58).

Perła, nieprawdaż? Radzimy czcicielom Kautskiego, aby to jego wypowiedzenie się rozpowszechnili jaknajszerszej wśród robotników rosyjskich, lepszego bowiem materjału do oceny swego upadku politycznego Kautski nie mógłby dać. Kiereński także był «socjalistą», towarzysze robotnicy, tylko «o innym zabarwieniu»! Historyk Kautski zadawała się nazwą, szyldem, który «przywłaszczyli» sobie prawi eserowcy i mienszewicy. O faktach, mówiących, że za Kiereńskiego mienszewicy i prawi eserowcy popierali politykę imperjalistyczną i morderstwo burżuazji, historyk Kautski słyszeć nawet nie chce, to, że Konstytuanta dawała większość tym właśnie rycerzom wojny imperjalistycznej i dyktatury burżuazyjnej, Kautski skromnie przemilcza. I to się nazywa «analizą ekonomiczną»!..

Na zakończenie jeszcze jeden przykładzik «analizy ekonomicznej»:

«...Republika radziecka po dziewięciu miesiącach istnienia zamiast tego, by rozpowszechnić ogólny dobrobyt, jest zmuszona wyjaśniać, skąd pochodzi ogólna nędza» (str. 41).

Kadeci przyzwyczaili nas do takiego rozumowania. Wszyscy sługusi burżuazji tak rozumują w Rosji: dajcie no — mówią — po 9 miesiącach powszechny dobrobyt — po 4-letniej rujnującej wojnie, mimo wszechstronnej pomocy, okazywanej przez kapitał zagraniczny sabotażowi i powstaniom burżuazyjnym w Rosji. *W rzeczywistości* nie pozostało żadnej różnicy, ani cienia różnicy pomiędzy Kautskim a kontrrewolucyjnym burżujem. Ckliwe słowa, podszywające się «pod socjalizm», powtarzają to samo, co ordynarnie, bez owijania w bawełnę, bez upiększeń mówią kornikowowcy i dutowowcy i krasnowowcy w Rosji.

* * *

Słowa powyższe zostały napisane 9 listopada r. 1918. W nocy z 9 na 10 nadeszły z Niemiec wiadomości o rozpoczynającej się zwycięskiej rewolucji z początku w Kielu i innych miastach północnych i nadmorskich, gdzie władza przeszła w ręce Rad delegatów robotniczych i żołnierskich, a następnie w Berlinie, gdzie władza również przeszła w ręce Rady.⁴²

Zakończenie, które miałem napisać do broszury o Kautskim i o rewolucji proletarjackiej, staje się zbyteczne.

23(10) listopada r. 1918.

TEZY O KONSTYTUANCIE.

1. Żądanie zwołania Konstytuanty całkiem słusznie znajdowało się w programie rewolucyjnej socjaldemokracji, ponieważ w republice burżuazyjnej Konstytuanta jest najwyższą formą demokratyzmu i ponieważ republika imperjalistyczna z Kiereńskim na czele, tworząc parlament, szykowała fałszerstwo oraz cały szereg pogwałceń demokratyzmu.

2. Wysuwając żądanie zwołania Konstytuanty, rewolucyjna socjaldemokracja od samego początku rewolucji r. 1917 podkreślała niejednokrotnie, że republika Rad stanowi wyższą formę demokratyzmu, niż zwykła republika burżuazyjna z Konstytuantą.

3. Dla przejścia od ustroju burżuazyjnego do socjalistycznego, dla dyktatury proletariatu republika Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich jest nie tylko wyższą formą wyższego typu instytucji demokratycznych (w porównaniu ze zwykłą republiką demokratyczną z Konstytuantą, jako jej uwieńczeniem), lecz również jedyną formą, umożliwiającą najmniej bolesne przejście do socjalizmu.

4. Zwołanie Konstytuanty w naszej rewolucji na podstawie list, złożonych w końcu (połowie) października r. 1917 odbywa się w warunkach, które wyłączają w wyborach do tej Konstytuanty możliwość dokładnego wyrażenia woli ludu wogóle, a mas pracujących w szczególności.

5. Po pierwsze system wyborów proporcjonalnych daje istotny wyraz woli ludu wówczas jedynie, gdy listy partyjne są realnym odpowiednikiem podziału ludu faktycznie na te partyjne ugrupowania, które odzwierciedliły się w tych listach. U nas zaś, jak wiadomo, partja, która miała od maja do listopada (października) najwięcej zwolenników wśród ludu, szczególnie wśród chłopów, partja socjalistów-rewolucjonistów złożyła jednolite listy do Konstytuanty w końcu (w połowie) października r. 1917, ale po wyborach do Konstytuanty, a przed jej zwołaniem uległa rozłamowi.

Wskutek tego niema i być nie może nawet formalnej zgodności pomiędzy wolą masy wyborców a składem posłów, wybranych do Konstytuanty.

6. Po drugie, jeszcze ważniejszym, nie formalnym, nie prawnym, lecz społeczno-ekonomicznym, klasowym źródłem niezgodności pomiędzy wolą ludu i zwłaszcza klas pracujących — z jednej strony, a składem Konstytuanty — z drugiej, jest ta okoliczność, że wybory do Konstytuanty odbywały się wówczas, kiedy przeważająca większość ludu nie mogła jeszcze znać całego ogromu i znaczenia październikowej, radzieckiej, proletarjacko-chłopskiej rewolucji, która się rozpoczęła 7 listopada (25 października) r. 1917, czyli po złożeniu list kandydatów do Konstytuanty.

7. Rewolucja Październikowa, która zdobyła władzę dla Rad, wydierając panowanie polityczne z rąk burżuazji i oddając je w ręce proletariatu oraz biedoty chłopskiej, przeżywa w naszych oczach kolejne etapy swego rozwoju.

8. Rozpoczęła się ona zwycięstwem 6—7 listopada (25 października) w stolicy, gdy II-gi Wszechrosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, tej awangardy proletariatu i najczynniejszej politycznie części chłopstwa, dał przewagę partji bolszewików i postawił ją u władzy.

9. Rewolucja ogarniała następnie w ciągu listopada i grudnia całą masę armji i chłopstwa, znajdując wyraz przedewszystkim w usuwaniu i ponownych wyborach starych organizacji kierowniczych (komitety żołnierskie, gubernjalne, chłopskie, Centralny Komitet Wykonawczy Wszechrosyjskiej Rady Delegatów Chłopskich itd.), które były wyrazem przeżytego, ugodowego okresu rewolucji, jej burżuazyjnego, a nie proletarjackiego etapu, i które wskutek tego musiały siłą rzeczy zejść z areny pod naporem głębszych i szerszych warstw ludowych.

10. Ten potężny ruch mas wyzyskiwanych, zmierzający do przebudowy organów kierowniczych w swych organizacjach, nie został jeszcze zakończony dotychczas, do końca (połowy) grudnia r. 1917 i jednym z etapów tego ruchu jest niezakończony jeszcze zjazd kolejarzy.

11. Wskutek tego faktycznie w listopadzie i grudniu r. 1917 powstaje w Rosji ugrupowanie sił klasowych w ich walce klasowej zasadniczo odmienne od tego, które mogło znaleźć wyraz w partyjnych listach kandydatów do Konstytuanty w końcu (połowie) października r. 1917.

12. Ostatnie wypadki na Ukrainie (a poczęści także w Finlandji i na Białorusi, oraz na Kaukazie) wskazują również na nowe ugrupowanie sił klasowych, powstające w toku walki między burżuazyjnym nacjonalizmem Rady Ukraińskiej, sejmu finlandzkiego itp. z jednej

strony, a władzą Rad, rewolucją proletarjacko-chłopską w każdej z tych narodowych republik — z drugiej.

13. Wreszcie, wojna domowa, rozpoczęta przez kadecko-kaledinowskie powstanie kontrrewolucyjne przeciwko władzom radzieckim, przeciwko rządowi robotniczemu i chłopskiemu, zaostriżyła ostatecznie walkę klasową i usunęła wszelką możliwość rozwiązania na drodze formalno-demokratycznej najostrzejszych zagadnień, postawionych przez historję przed ludami Rosji, przede wszystkim zaś przed jej klasą robotniczą i chłopstwem.

14. Tylko całkowite zwycięstwo robotników i chłopów nad powstaniem burżuazyjnym i obszarniczym (które znalazło wyraz w ruchu kadecko-kaledinowskim), tylko bezwzględne, siłą zbrojną zdławienie tego powstania panów może faktycznie uratować rewolucję proletarjacko-chłopską. Bieg wypadków i rozwój walki klasowej w rewolucji doprowadziły do tego, że hasło «wszystka władza Konstytuancie», hasło, nie liczące się ze zdobyczami rewolucji proletarjacko-chłopskiej, nie liczące się z władzą Radziecką, nie liczące się z uchwałą II-go Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, II Zjazdu Delegatów Chłopskich itd. — takie hasło stało się w rzeczywistości hasłem kadetów i kaledinowców oraz ich popleczników. Dla całego ludu staje się rzeczą jasną, że hasło to faktycznie oznacza walkę o zniesienie władzy Radzieckiej i że gdyby Konstytuanta rozeszła się z władzą Radziecką, to byłaby niechybnie skazana na śmierć polityczną.

15. Do liczby najostrzejszych zagadnień życia ludowego należy zagadnienie pokoju. Istotnie rewolucyjna walka o pokój została rozpoczęta w Rosji dopiero po zwycięstwie rewolucji 7 listopada (25 października) i pierwszymi owocami tego zwycięstwa było opublikowanie tajnych umów, zawarcie rozejmu i rozpoczęcie jawnych pertraktacji o powszechny pokój bez aneksji i bez kontrybucji.

Szerokie masy ludowe dopiero teraz otrzymują faktyczną i całkowitą możność oceny polityki walki rewolucyjnej o pokój i jej rezultatów.

Podczas wyborów do Konstytuanty masy ludowe pozbawione były tej możliwości.

Jasne jest, że i z tego względu niezgodność pomiędzy składem posłów do Konstytuanty a rzeczywistą wolą ludu w kwestji zakończenia wojny jest nieuniknioną.

16. Ogół powyżej wskazanych okoliczności sprawia, że Konstytuanta, zwołana na podstawie list partyjnych, ułożonych przed rewolucją proletarjacko-chłopską, w dobie panowania burżuazji, z konieczności zderza się z wolą i interesami klas pracujących i wyzyskiwanych, które rozpoczęły 7 listopada (25 października) rewolucję socjalistyczną przeciw burżuazji. Rzecz naturalna, że interesy tej rewolucji

stoją wyżej, niż formalne prawa Konstytuanty, gdyby nawet te formalne prawa nie były podważone przez brak w ustawie o Konstytuancie uznania prawa ludu do ponownych wyborów nowych posłów w każdym czasie.

17. Wszelka próba, bezpośrednia czy pośrednia, rozpatrywania kwestji Konstytuanty ze strony formalnej, prawnej, w ramach zwykłej demokracji burżuazyjnej, bez uwzględnienia walki klasowej i wojny domowej, jest zdradą sprawy proletariatu i przejściem na stronę burżuazji. Przestrzec wszystkich i każdego przed tym błędem, który popełniają niektórzy z kierowników bolszewizmu, nie umiejący ocenić powstania październikowego i zadań dyktatury proletariatu — to bezwzględny obowiązek rewolucyjnej socjaldemokracji.

18. Jediną możliwością bezbolesnego rozwiązania kryzysu, który wynikł wskutek niezgodności pomiędzy wyborami do Konstytuanty a wolą ludu i interesami klas pracujących i wyzyskiwanych, jest możliwie najszersze i najszybsze zrealizowanie przez lud prawa do ponownego wyboru członków Konstytuanty, przyłączenie się samej Konstytuanty do wydanej przez Centralny Komitet Wykonawczy ustawy o tych ponownych wyborach i bezwarunkowe oświadczenie się Konstytuanty za uznaniem władzy Radzieckiej, rewolucją radziecką, jej polityką w sprawie wojny, ziemi i kontroli robotniczej, zdecydowane przyłączenie się Konstytuanty do obozu przeciwników kontrrewolucji kadecko-kaledinowskiej.

19. Bez tego kryzys w związku z Konstytuantą może być rozwiązany jedynie na drodze rewolucyjnej — na drodze jaknajenergiczniejszych, jaknajmocniejszych, jaknajszybszych i jaknajbardziej zdecydowanych środków rewolucyjnych ze strony władzy Radzieckiej przeciw kontrrewolucji kadecko-kaledinowskiej, bez względu na to, jakimi hasłami i instytucjami (choćby nawet należeniem do Konstytuanty) będzie się ta kontrrewolucja zasłaniała. Wszelka próba skrępowania władzy Radzieckiej w tej walce byłaby poparciem kontrrewolucji.

24(11) albo 25(12) grudnia r. 1917.

NOWA KSIĄŻKA WANDERWELDEGO O PAŃSTWIE.

Dopiero po przeczytaniu książki Kautskiego udało mi się zapoznać się z książką Wanderweldego p. t. «Socjalizm przeciw państwu» (Paryż, r. 1918). Zestawienie obu tych książek narzuca się samo przez się. Kautski — to wódz ideowy Drugiej (1889—1914) Międzynarodówki, Wanderwelde — to oficjalny jej przedstawiciel, jako przewodniczący Międzynarodowego Biura Socjalistycznego. Obaj reprezentują całkowite bankructwo II Międzynarodówki, obaj «umiejtnie», z całą zręcznością doświadczonych dziennikarzy, ukrywają pod marksistowskimi słówkami to bankructwo, swój własny krach i przejście na stronę burżuazji. Jeden z nich w sposób nader poglądowy pokazuje nam to, co jest typowe w oportuniźmie niemieckim, ciężkim, teoretyzującym, brutalnie fałszującym marksizm przez odcięcie od marksizmu tego, co dla burżuazji nie jest do przyjęcia. Drugi jest typowy dla romanńskiej — poniekąd można powiedzieć: zachodnio-europejskiej (w sensie: na zachód od Niemiec) — odmiany powszechnie panującego oportuniźmu, odmiany bardziej giętkiej, nie tak ciężkiej, subtelniej fałszującej marksizm zapomocą tej samej podstawowej metody.

Obaj do gruntu wypaczają zarówno naukę Marksa o państwie, jak jego naukę o dyktaturze proletariatu, przy czym Wanderwelde bardziej zajmuje się pierwszą z tych kwestji, Kautski — drugą. Obaj tuszują najściślejszy, nierozzerwalny związek między jedną a drugą kwestją. Obaj w słowach są rewolucjonistami i marksistami, w rzeczywistości — renegatami, którzy dokładają wszelkich starań, by *słowami wykłębic się od rewolucji*. U obu niema nawet cienia tego, co nawskroś przenika wszystkie pisma Marksa i Engelsa, tego, co odróżnia rzeczywisty socjalizm od burżuazyjnej karykatury socjalizmu, a mianowicie: wyjaśnienia zadań rewolucji *w odróżnieniu* od zadań reformy, wyjaśnienia taktyki rewolucyjnej *w odróżnieniu* od reformistycznej, wyjaśnienia roli proletariatu *w dziele zniweczenia* systemu lub porządku, ustroju niewolnictwa najemnego *w odróżnieniu* od roli proletariatu «wiel-

kich mocarstw», dzielącego się z burżuazją częsteczką jej imperjalistycznych zysków dodatkowych i łupów dodatkowych.

Dla potwierdzenia tej oceny przytoczymy parę najistotniejszych wypowiedzi się Wanderweldego.

Podobnie jak Kautski, Wanderwelde cytuje Marksa i Engelsa nadzwyczaj gorliwie. I podobnie jak Kautski cytuje z Marksa i Engelsa wszystko, czego dusza zapagnie, prócz tego tylko, co jest całkiem nie do przyjęcia dla burżuazji, co odróżnia rewolucjonistę od reformisty. O zdobyciu przez proletarjat władzy politycznej — ile się wam podoba, bo cała już praktyka zamknęła to w wyłącznie parlamentarne ramy. O tym, że Marks i Engels, po doświadczeniach Komuny uznali za niezbędne uzupełnić przestarzały początek «Manifest Komunistyczny» wyjaśnieniem tej prawdy, że klasa robotnicza nie może prosto zawładnąć daną maszyną państwową, że musi ją *zdruzgotać* — o tym *ani słowa!* Wanderwelde i Kautski jakgdyby się zmówili i pomijają zupełnym milczeniem to właśnie, co jest najistotniejsze w *doświadczeniu* rewolucji proletarjackiej, to właśnie, co odróżnia rewolucję proletarjatu od reform burżuazji.

Jak i Kautski, Wanderwelde mówi o dyktaturze proletarjatu po to, by słowami wykręcić się od niej. Kautski dokonał tego zapomocą ordynarnych fałszerstw. Wanderwelde robi to samo subtelniej. W odpowiednim paragrafie, w § 4 o «zdobyciu przez proletarjat władzy politycznej» Wanderwelde poświęca ustęp «b» kwestji «kolektywnej dyktatury proletarjatu», «cytuje» Marksa i Engelsa (powtarzam: opuszczając to właśnie, co się tyczy rzeczy najważniejszej, *zdruzgotania* starej, burżuazyjno-demokratycznej maszyny państwowej) i konkluduje:

«..W kołach socjalistycznych tak zwykle wyobrażają sobie rewolucję socjalną: nowa komuna, tym razem zwycięska, i to nie w jednym jakimś punkcie, lecz w głównych ośrodkach świata kapitalistycznego.

Hypoteza, — ale hipoteza, która nie ma w sobie nic nieprawdopodobnego w czasach, gdy staje się już widoczne, że w okresie powojennym w wielu krajach zobaczymy niesłychane antaganizmy klasowe i konwulsje społeczne.

Ale jeżeli klasa Komuny Paryskiej — nie mówiąc nawet o trudnościach rewolucji rosyjskiej — dowodzi czegokolwiek, to właśnie tego, że niepodobna uporać się z ustrojem kapitalistycznym dopóty, dopóki proletarjat nie przygotowuje się dostatecznie do wyzyskania tej władzy, która dzięki sprzyjającym okolicznościom mogłaby dostać się w jego ręce» (str. 73).

I ani słowa więcej co do meritum rzeczy!

Oto macie — tych wodzów i przedstawicieli II-giej Międzynarodówki! W r. 1912 podpisują oni Manifest Bazylejski, gdzie wprost mó-

wią o związku tej właśnie wojny, która wybuchła w r. 1914, z rewolucją proletariacką, wprost *grozą* rewolucją. A kiedy wojna nastąpiła i powstała sytuacja rewolucyjna, zaczynają oni — ci Kautscy i Wanderweldowie — wykręcać się od rewolucji. Rewolucja typu Komuny to — widzicie — tylko nieprawdopodobna hipoteza! Jest w tym zupełna analogia z rozważaniami Kautskiego na temat możliwej roli Rad w Europie.

Ale tak przecież rozumuje każdy oświecony *liberał*, który bez wątpienia zgodzi się teraz z tym, że nowa Komuna «nie jest nieprawdopodobna», że Rady oczekuje wielka rola itp. Rewolucjonista proletariacki różni się od liberała tym, że jako teoretyk analizuje właśnie nowe znaczenie *państwowe* Komuny i Rad. Wandelwede *przemilcza* to wszystko, co Marks i Engels, analizując, doświadczenia Komuny, szczególnie na ten temat wyłuszczyli.

Jako praktyk, jako polityk, marksista powinienby wyjaśnić, że tylko zdrajcy socjalizmu mogliby teraz cofnąć się przed zadaniem: wyjaśniać konieczność rewolucji proletariackiej (typu Komuny, typu Rad lub — przypuśćmy — jakiegoś trzeciego typu), komentować niezbędność przygotowań do rewolucji, propagować wśród mas rewolucję, obalać uprzedzenia drobnomieszczańskie przeciw rewolucji itd.

Nic podobnego ani Kautski ani Wanderwede nie robią właśnie dlatego, że sami są zdrajcami socjalizmu, którzy tylko chcą sobie zachować wśród robotników reputację socjalistów i marksistów.

Weźcie teoretyczne ujęcie kwestji.

I w demokratycznej republice państwo nie jest niczym innym, jak maszyną do uciskania jednej klasy przez drugą. Kautski tę prawdę zna, uznaje, podziela, — ale... ale pomija najrdzenniejszą kwestję: którą klasę, dlaczego i jak proletariacki, skoro zdobędzie państwo proletariackie, powinien uciskać.

Wanderwede zna, uznaje, podziela, cytuje tę podstawową tezę marksizmu (str. 72 jego książki), ale... ale ani słówka o «niemiłym» (dla panów kapitalistów) temacie co do *zdlawienia oporu wyzyskiwaczy!!*

Wanderwede, podobnie jak Kautski, ten «niemiły» temat całkiem pominął. Na tym właśnie polega ich renegektwo.

Wanderwede, podobnie jak Kautski jest wielkim mistrzem, o ile chodzi o zastąpienie dialektyki przez eklektyzm. Z jednej strony nie wolno nie uznać, z drugiej — trzeba przyznać. Z jednej strony przez państwo można rozumieć «ogół narodu» (p. Słownik Littrego — dzieło naukowe, bez kwestji, — str. 87 u Wanderwede), z drugiej strony przez państwo można rozumieć «rząd» (tamże). Z tą uczoną trywialnością Wandelwede zgadza się i wypisuje ją *obok* cytat z Marksa.

«Marksistowski sens wyrazu «państwo» różni się od zwykłego — pisze Wanderwede. Możliwe są skutkiem tego «nieporo-

zumienia». «Państwo u Marksa i Engelsa — to nie jest państwo w szerokim znaczeniu tego wyrazu, nie państwo, będące organem zawiadywania ogólnymi interesami społeczeństwa (*intérêts généraux de la société*), ich przedstawicielem. To państwo-władza, państwo-organ autorytetu, państwo-narzędzie panowania jednej klasy nad drugą» (str. 75—76 u Wanderweldego).

O zniweczeniu państwa Marks i Engels mówią tylko w tym drugim znaczeniu...

«Istnieje ryzyko, że «twierdzenia zbyt bezwzględne mogłyby być nieścisłe. Między państwem kapitalistów, opartym na panowaniu wyłącznie jednej klasy, a państwem proletarjackim, mającym na celu zniesienie klas, jest wiele stopni przejściowych» (str. 156).

Oto macie «manierę» Wanderweldego, którą troszeczkę tylko różni się od manieri Kautskiego, w istocie zaś rzeczy jest z nią identyczna. Dialektyka neguje prawdy bezwzględne, wyjaśniając kolejną zmianę przeciwieństw i znaczenie kryzysów w historii. Eklektyka nie chce «zbyt bezwzględnych» twierdzeń, by przesznułować owe drobnomieszczańskie, filisterskie pragnienie zastąpienia rewolucji przez «stopnie przejściowe».

O tym, że stopniem przejściowym między państwem — organem panowania klasy kapitalistów, a państwem — organem panowania proletariatu, jest właśnie *rewolucja*, która polega na *obaleniu* burżuazji i na *zdruzgotaniu*, na rozbiciu jej maszyny państwowej, — o tym Kautscy i Wanderweldowie milczą.

To, że na miejsce dyktatury burżuazji przyjść musi dyktatura *jednej* klasy, proletariatu, że za «przejściowymi stopniami» *rewolucji* nastąpią «stopnie przejściowe» stopniowego obumierania państwa proletarjackiego, — to Kautscy i Wanderweldowie tuszują.

Na tym właśnie polega ich zaprzaństwo polityczne.

Na tym właśnie, teoretycznie, filozoficznie, polega podsuwanie na miejsce dialektyki eklektyzmu i sofistyki. Dialektyka jest konkretna i rewolucyjna, «przejście» od dyktatury jednej klasy do dyktatury drugiej odróżnia ona od «przejścia» demokratycznego państwa proletarjackiego do niepaństwa («obumieranie państwa»). Eklektyka i sofistyka Kautskich i Wanderweldów, dla dogodzenia burżuazji, tuszują wszystko, co jest w walce klasowej konkretne i ścisłe, podsuwając ogólne pojęcie «przejścia», dokąd można schować (i dokąd *dziewięć dziesiątych* oficjalnych *socjaldemokratów* naszych czasów chowa) wyrzeczenie się rewolucji!

Wanderwelde jako eklektyk i sofista jest zręczniejszy, subtelniejszy od Kautskiego, bo zapomocą *frazesu*: «przejście od państwa w cias-

nym sensie do państwa w szerokim sensie» można obejść wszelkie zagadnienia rewolucji, obejść całą różnicę między rewolucją a reformą, nawet różnicę między marksistą a liberałem. Jakież bowiem burżua z europejskim wykształceniem wpadłoby do głowy negocjować «wogóle» «stopnie przejściowe» w takim «ogólnym» sensie?

«Zgadnam się z Gede — pisze Wanderwelde, — że socjalizacja produkcji i wymiany jest niemożliwa bez uprzedniego zrealizowania dwóch następujących warunków:

1) Przeobrażenie państwa obecnego, organu panowania jednej klasy nad drugą w to, co Menger nazywa ludowym państwem pracy, zapomocą zdobycia przez proletarjat władzy politycznej.

2) Rozdział między państwem, organem autorytetu, a państwem, organem kierownictwa, czyli, używając wyrażenia saintsimonistycznego, rozdział między rządzeniem ludźmi a zarządzaniem rzeczami» (str. 89).

Wanderwelde drukuje to kursywą, aby szczególnie podkreślić wagę tych twierdzeń. Ale to przecież bigos ekletyczny najczystsze go gatunku, zupełne zerwanie z marksizmem! Wszak «ludowe państwo pracy» jest tylko nową wersją starego «wolnego państwa ludowego», którym popisywali się socjaldemokraci niemieccy w latach 70-ch, a które Engels piętnował jako nonsens.⁴³ Wyrażenie «ludowe państwo pracy» — to frazes, godny demokracji drobnomieszczańskiego (w rodzaju naszego lewego eserowca), frazes, który pojęcia klasowe zastępuje przez *pozaklasowe*. Wanderwelde stawia w jednym rzędzie i zdobycie przez *proletarjat* (jedną *klasę*) władzy państwowej i państwo «ludowe», nie spostrzegając, że wynika stąd bigos. U Kautskiego z jego «czystą demokracją» wynika taki sam bigos, takie samo antyrewolucyjne, drobnomieszczańskie ignorowanie zadań rewolucji klasowej, klasowej dyktatury proletarjackiej, *klasowego* (proletarjackiego) państwa.

Dalej. Rządzenie ludźmi zniknie i ustąpi miejsca zarządzaniu rzeczami dopiero wtedy, gdy zamarze *wszelkie* państwo. Tą względnie daleką przyszłością Wanderwelde zakrywa, zaciemnia zadanie dnia *ju-trzejszego*: obalenie burżuazji.

Taka metodą znowu równa się wysługiwaniu się burżuazji liberalnej. Liberał chętnie pomówi o tym, oo będzie wówczas, gdy ludźmi nie trzeba będzie rządzić, czemużby nie oddać się takim nieszkodliwym marzeniom? Ale o zdławieniu przez proletarjat burżuazji, opierającej się wywłaszczeniu, o tym zamilczy. Tego wymaga interes klasowy burżuazji.

«Socjalizm przeciw państwu». To ukłon Wanderweldego w stronę proletariatu. Ukłonić się łatwo, każdy polityk «demokratyczny» umie

kłaniać się swym wyborcom. A pod przykrywką «ukłonu» przemycą się treść antyrewolucyjną, antyproletarjacką.

Wanderwelde szczegółowo opowiada za Ostrogorskim,⁴⁴ ile oszustw, gwałtu, przekupstwa, kłamstwa, obłudy, ucisku biednych kryje się pod cywilizowaną, przyznaną, przygladzoną zewnętrznością współczesnej demokracji burżuazyjnej. Ale wniosków z tego Wanderwelde nie wyciąga. Tego, że demokracja burżuazyjna uciska masy pracujące i wyzyskiwane, a *demokracja proletarjacka* będzie musiała *uciskać burżuazję*, Wanderwelde nie spostrzega. Kautski i Wanderwelde pod tym względem są ślepi. Interes klasowy burżuazji, za którą wloką się ci drobnomieszczańscy zdrajcy marksizmu, *wymaga* pomijania tej kwestji, przemilczania jej lub wprost negowania potrzeby takiego ucisku.

Eklektyzm drobnomieszczański przeciw marksizmowi, sofistyka przeciw dialektyce, reformizm filisterski przeciw rewolucji proletarjackiej — oto jak należałoby zatytułować książkę Wanderweldego.

PRZYPISY.

1.

Pismo «Socjałdemokrat» wychodziło w Paryżu od r. 1908 do 1917. Od 15 stycznia r. 1910 było ono organem centralnym SDPRR. Pod koniec r. 1911 «SD» ostatecznie przeszedł w ręce bolszewików. Po konferencji Praskiej do redakcji «SD» weszli: Lenin, Zinowjew i Kamieniew. Lenin i Zinowjew pozostawali w redakcji «SD» do samego końca. Ostatni numer «SD» wyszedł 31 stycznia r. 1917. Ogółem ukazało się 58 numerów.

2.

Pismo «Komunist». Wydawnictwo L. i P. Kijewskich (G. Piatakowa i E. Bosz). Ukazał się tylko Nr. 1—2. Treść: Od redakcji. N. Bucharin «Gospodarstwo światowe a imperjalizm», K. Radek «Ćwierć wieku rozwoju imperjalizmu», A. Pannekuk «Imperjalizm a zadania proletariatu», N. Lenin «Krach II Międzynarodówki», G. Zinowjew «Socjaldemokracja Rosji a socjalszowinizm rosyjski», F. R-n (Rotsztejn) «Zamęt w Anglii», A. K-j. «Dlaczego proletarijat Niemiec milczał w dni lipcowe?», A. Bielenin (Szlapnikow) «Petersburg robotniczy a wojna», M. Broński «Wojna a finanse Rosji», P. Kijewski (G. Piatakow) «Towarzysz broni», N. Lenin «Uczciwy głos socjalisty francuskiego», N. Lenin «Imperjalizm a socjalizm we Włoszech». Zapomniane słowa: 1) Manifest Bazylejski, 2) Uchwała Chemnicka.

3.

G. Zinowjew i N. Lenin. «Przeciw prądowi». Zbiór artykułów z «Socjaldemokrata», «Komunista» i «Sbornika Socjaldemokrata». Wyd. Petr. Rady Delegatów Rob. i Żołn., Petrograd, r. 1918. Jest to pierwsze w Rosji ponowne wydanie artykułów Lenina, pisanych zagranicą w czasie wojny.

4.

Broszura «Socjalizm a wojna» — została napisana przez Lenina razem z Zinowjewem w sierpniu r. 1915. Broszura była przygotowywana na konferencję Cymmerwaldzką, ale z przyczyn technicznych wydanie jej zostało opóźnione i broszura ukazała się dopiero po Cymmerwaldzie.

Po rewolucji Październikowej broszura została wydana ponownie w Rosji w r. 1918 w Piotrogradzie i w r. 1924 przez wydawnictwo «Krasnaja Now» na dziesięciolecie wojny imperialistycznej z przedmową G. Zinowjewa. W przedmowie tej Zinowjew zaznacza, że rozdział I i pewne części rozdziału 3 i 4 napisał Lenin. Lenin dokonał też ogólnej redakcji całej broszury. Niemiecki przekład broszury wyszedł w Genewie w r. 1915. Przekład francuski — także w r. 1916 (następnie ukazał się w Paryżu z inicjatywy Inessy Armand). W tym ostatnim wydaniu, w porównaniu z pierwszym wydaniem rosyjskim, znajduje się szereg uzupełnień. W wydaniu niemieckim, drukowanym widocznie jednocześnie z rosyjskim, przeciwnie brak dwóch dodatków, a mianowicie rozdziału «Wojna — to dalszy ciąg polityki, prowadzonej innymi środkami (mianowicie: przemocą)» i «Rezolucje w kwestji narodowej».

5.

Cytata wzięta jest z tak zwanej «Krytyki programu Gotajskiego» — listu Marksa do Brakego z 5 maja r. 1875, listu, przeznaczanego również dla Bebla, Libknechta, Hejba i Auera i napisanego w związku ze zjazdem zjednoczeniowym «lassalczyków» i «eisenachczyków». Marks i Engels byli gorącymi przeciwnikami zjednoczenia i projektu programu, opracowanego na zjazd. Z pośród kierowniczej grupy partji eisenachczyków jeden tylko Brake popierał punkt widzenia Marksa i Engelsa. Nastroje zjednoczeniowe, przeważające wśród robotników niemieckich, były znane Marksovi, uważał on jednak, jak pisał w liście, «za swój obowiązek nie stwierdzać przez dyplomatyczne milczenie», jakoby uznawał program, który według jego przekonania jest «zupełnie potworny i demoralizujący partję». List ten ważny jest i dlatego, że w nim po raz pierwszy znalazł wyraz stosunek Marksa do Lassalla. Obok listu Engelsa do Bebla (z 28 marca r. 1875) list Marksa jest jednym z najważniejszych utworów komunizmu naukowego. Po przewyciężeniu silnego oporu ze strony wodzów s-d niemieckiej, Engels ogłosił ów list Marksa pod tytułem «Uwagi do programu niemieckiej partji robotniczej» przed zjazdem Erfurckim, który miał uchwalić nowy program («Neue Zeit», rocznik 9-ty, r. 1891, tom I). Zasadnicze myśli Marksa nie zostały jednak całkowicie przyjęte przez niemiecką socjaldemokrację nietylko w r. 1875, ale nawet w r. 1891 i znalazły całkowite uznanie dopiero w programie WKP i Kominternu. Polski przekład krytyki programu gotajskiego p. K. Marks. Pisma niewydane, Warszawa, «Książka», 1923.

6.

Cytata wzięta z listu Engelsa do Bebla z 28 marca r. 1875.

7.

Myśl, przytoczona przez Lenina, została wypowiedziana nie przez Marksa, lecz przez Engelsa w przedmowie do 3-go wyd. niemieckiego, «Wojny domowej we Francji» K. Marksa.

«Pod względem ekonomicznym Komuna zaniedbała wiele z tego, co powinna, była uczynić według dzisiejszych pojęć. Najmniej dla nas zrozumiała oczywiście jest święta cześć, która wstrzymała Komunę u wrót Banku Francuskiego. Był to zarazem wielki błąd polityczny, Bank w rękach Komuny miałby więcej wartości, niż 10.000 zakładników. Cała burżuazja francuska wywarłaby wtedy nacisk na rząd wersalski na rzecz pokoju z Komuną» (K. Marks, «Wojna domowa we Francji lata 1870—1871»).

Z przedmową F. Engelsa. Przekład z trzeciego wydania niemieckiego H. S. Kamieńskiego, wyd. «Trybuna», Moskwa r. 1922, str. 10.

8.

Cytata z artykułu F. Engelsa «Über das Autoritätsprinzip (Dell'Autarita)» (O zasadzie «autorytetu») («Neue Zeit», 1913—1914, tom I, str. 39).

9.

Lenin ma na myśli następujące ustępy z broszury Marksa «Wojna domowa we Francji». «Klasa robotnicza nie może poprostu wziąć w posiadanie gotowej maszynery państwowej i puścić jej w ruch dla swych własnych celów» (Marks i Engels cytują to zdanie w przedmowie do niemieckiego wydania «Manifestu Komunistycznego», które ukazało się w roku 1872).

«Ustrój komunistyczny nie miał zniweczyć, lecz właśnie zorganizować jedność narodu; miał się on urzeczywistnić dzięki zniweczeniu władzy państwowej, która chce uchodzić za wcielenie jedności, ale jednocześnie chce być niezależną i górować nad narodem, na którego ciele jest tylko pasorzytniczą naroślą» (K. Marks «Wojna domowa we Francji». Przekład z niemieckiego H. S. Kamieńskiego, Wyd. «Trybuna», Moskwa, r. 1922, str. 41 i 45).

10.

Lenin ma na myśli następujące miejsce z broszury Engelsa «Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa»: «Państwo starożytne było przedewszystkim państwem właścicieli niewolników, mającym na celu uciskanie niewolników; państwo feudalne było organem szlachty dla uciskania chłopów pańszczyźnianych; nowożytne państwo reprezentacyjne jest narzędziem wyzysku pracy najemnej przez kapitał» (Engels «Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa», wyd. ros. «Proletarij», r. 1927, str. 112—113).

11.

Cytata wzięta z przedmowy Engelsa do «Wojny domowej» Marksa (K. Marks «Wojna domowa we Francji, 1870-71»). Z przedmową Engelsa. Przekład H. S. Kamieńskiego. Wyd. «Trybuna», Moskwa, r. 1922.

12.

Lenin ma na myśli następujące miejsce z broszury Engelsa «Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa»: «Powszechne głosowanie jest wskaźnikiem dojrzałości klasy robotniczej. W dzisiejszym państwie nie może być ono i nigdy nie będzie niczym więcej. Ale i to wystarczy». (F. Engels, «Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa», w jęz. ros. Wyd. r. 1907. Petersburg, str. 148).

13.

Wigowie i torysi — partje polityczne w Anglii, powstałe w dobie rewolucji angielskiej w. XVII, wskutek różnych interesów politycznych i różnego składu społecznego toczyły między sobą walkę w ciągu całego swego istnienia. Partja wigów (1619—1854) była przedstawicielką interesów kół finansowych i części burżuazji handlowo-przemysłowej. Wigowie dali początek partji liberalnej, istniejącej i dzisiaj. W odróżnie-

niu od wigów partja torysów (1680—1832) była partją wielkich obszar-
ników, przedstawicielką kół konserwatywnych społeczeństwa angielskie-
go; stała ona na stanowisku obrony tradycji przeszłości feudalnej i walki
z żądaniami liberalnymi i postępem. Dała następnie początek partji
konserwatywnej.

14.

Cytata wzięta z artykułu Marksa: «Der politische Indifferentismus»
(L'indifferenza in materia politica) — (Indyferentyzm polityczny) («Neue
Zeit», 1913—1914, tom I, str. 40).

15.

Lenin ma na myśli mowę Martowa, wygłoszoną na I Wszechrosyjskim
zjeździe związków zawodowych 9 stycznia r. 1918. «Rady — mówił Mar-
tow — to jedna z form bojowej organizacji klasy robotniczej, wywołana
przez czasy rewolucji, i Rady należy oceniać z punktu widzenia możli-
wości zadośćuczynienia tym czy innym zadaniom politycznym i ogólnym
klasy robotniczej. Mówić jednak, że sam fakt istnienia rad świadczy, iż
nastąpiła nowa epoka w życiu ludzkości, nowa era socjalizmu, mówić tak —
to jawna bzdura» (Pierwszy wszechrosyjski zjazd związków zawodowych
7—14 stycznia r. 1918. Kompletne sprawozdanie stenograficzne z przed-
mową M. Tomskiego (w jęz. ros.). Wydanie WSPS, Moskwa, r. 1918,
str. 77).

16.

Lenin ma tu na myśli następujące miejsce z przedmowy Engelsa do
3-go wyd. niemieckiego «Wojny domowej we Francji». «W trzecim roz-
dziale «Wojny domowej» jest szczegółowo opisane to zniweczenie starej
maszyny państwowej i zastąpienie jej przez nową, prawdziwie demokra-
tyczną. Uważaliśmy jednak za rzecz konieczną podkreślić tu jeszcze raz
pewne cechy tego procesu, ponieważ właśnie w Niemczech przesądna
wiara w państwo przeniknęła z filozofji w krąg codziennych poglądów
burżuazji, a nawet wielu robotników (wyd. cyt. str. 12).

17.

Lenin ma na myśli następujące miejsce z broszury Kautskiego «Droga
do władzy»: «Proletariat w chwili obecnej wzmocnił się już o tyle, że mo-
że z wielkim spokojem oczekiwać nadciągającej wojny. O przed-
wczesnej rewolucji nie może już być nawet mowy wtedy, kiedy
proletariat zaczerpnął z danej podstawy państwowej tyle sił, ile można
było z niej zaczerpnąć, kiedy jej przebudowa stała się warunkiem dalsze-
go podniesienia się proletariatu» («Droga do władzy», przekład ros., Giz,
r. 1923, str. 92).

18.

Angielski przekład broszury Lenina «Partje polityczne w Rosji» uka-
zał się w piśmie «The Class Struggle», New-York, 1917, tom I, Nr. 4,
XI—XII, str. 49—59, oraz jako specjalna broszura w wydaniu Socialist
Publication Society.

19.

«New-York Evening Post» — jeden z najstarszych dzienników
amerykańskich. W r. 1919 był jedynym dziennikiem burżuazyjnym w Ame-
7—1118

Z p
H. S
ryce, który przedrukował w całości tajne dekrety rządów Antanty z rządem carskim i broszurę Lenina o partjach politycznych w Rosji.

20.

8. Wszechrosyjskie Zjazdy Rad. Dane cyfrowe o składzie delegatów na zjazdach Rad, przytoczone tu przez Lenina, nie zgadzają się z innymi danymi, ponieważ nie na wszystkich zjazdach prowadzono ścisły wykaz delegatów. Wobec tego nie będzie rzeczą zbyt cenną, jeśli przytoczymy dla porównania pewne cyfry uzupełniające. Według danych materiałów, zebranych przez Archiwum Rewolucji Październikowej, na II Wszechrosyjskim Zjeździe Rad nie było dokładnego spisu delegatów, w ankietach brak było informacji o pełnomocnictwach każdego poszczególnego delegata, na listach znalazł się szereg towarzyszy z głosem doradczym i gości; co do niektórych nie ustalono przynależności partyjnej. Po przedstawianiu posiadanych danych, Archiwum Rewolucji Październikowej ogłosiło cyfry następujące: ogólna liczba delegatów, którzy pozostali na II Zjeździe Rad po opuszczeniu Zjazdu przez mieńszewików i prawych eserowców, wynosiła 625, z czego bolszewików 390. Na III Zjeździe Rad, według danych ogłoszonych w zbiorze «5 lat władzy Rad», było obecnych 942 delegatów. Na IV Zjeździe — według protokołów — było obecnych 1.172 delegatów, wśród których — 814 bolszewików, w V Zjeździe — również według protokołów Zjazdu — brało udział, 1.132 delegatów, w tym 745 bolszewików.

10.

21.

Wykluczenie mieńszewików, prawych eserowców i eserowców-centrowców było uchwalone przez WCIK 14 czerwca r. 1918 wskutek antyradzieckiej działalności tych partji. Od pierwszych dni rewolucji Październikowej partje drobniemieńskie i ugodowe stały na stanowisku zdecydowanej walki przeciw władzy Radzieckiej, brały czynny udział we wszystkich organizacjach i wystąpieniach burżuazji (powstanie junkrów w Moskwie, wyprawa generała Krasnowa na Petrograd, udział w «Związku Odrodzenia», w «Ludowym Związku obrony Ojczyzny i Wolności», utworzenie mieńszewicko-prawo-eserowskiego «Zgromadzenia pełnomocników fabryk i zakładów przemysłowych», organizowanie konferencji robotników bezpartyjnych i strajków przeciw władzy Radzieckiej, łączność z kontrrewolucjonistami: nad Donem z Kaledinem i Kornilowem, na Uralu z Dutowem, na Syberji z Siemionowem, Chorwatem i Kołczakiem, popieranie ruchu czecho-słowackiego i interwencji imperialistycznej itd.). Na podstawie referatu L. Sosnowskiego WCIK uchwalił rezolucję, w której wskazywano, że mieńszewicy i prawi eserowcy, nie bacząc na ciężką sytuację republiki Radzieckiej, prowadzą przeciw niej walkę, ani trochę nie przebierając w środkach aż do powstania zbrojnego włącznie; dlatego — głosiła dalej rezolucja — obecność w Radzie partji, «dążących do dyskredytowania i obalenia władzy Rad, jest zupełnie niedopuszczalna». Rezolucja kończyła się wnioskiem: «wykluczyć przedstawicieli partji eserowskich (prawych i centrum), oraz zaproponować wszystkim Radom Delegatów Robotniczych, Żołnierskich, Kozackich i Chłopskich, by usunęły ze swego składu przedstawicieli tych frakcji».

13.

Obecni na posiedzeniu mieńszewicy i prawi eserowcy ostro występowali przeciw temu wnioskowi. W imieniu prawych eserowców przemawiał Kogan-Bernsztejn, który oznajmił, że w otwartych wystąpieniach przeciw władzy Radzieckiej partja ich będzie szła z masami. W imieniu mieńszewików przemawiali J. Martow i F. Dan, którzy uważali za kłam-

98

stwo wszystkie oskarżenia, wysunięte przeciw ich partji, i oskarżali władzę Radziecką, której polityka prowadzi jakoby klasę robotniczą do zguby. Lewi eserowcy, którzy już wówczas stali na granicy zerwania z władzą Radziecką, także nie poparli wniosku o wykluczenie, uważając, że jest niesłuszny. Przedstawiciel ich, W. Karelin, opierając się na tym, że kontrrewolucyjna działalność mieniszewików i prawych eserowców nie jest całkowicie dowiedziona, oświadczył: «Protestujemy przeciw ich wykluczeniu, które jest dla nas niedopuszczalne i ze względów formalnych, i ze względów merytorycznych. Będziemy głosowali przeciw wykluczeniu. Sądzimy, że gwarancją powodzenia walki z pravicowemi ugodowcami powinna być mocna, prosta, jasna linja polityki Radzieckiej». Przeciw wnioskowi ostro wystąpił również A. S. Łozowski — przedstawiciel frakcji s-d internacjonalistów. Rezolucję jednak uchwalono przytłaczającą większością głosów komunistycznych. Naskutek tej uchwały ze wszystkich rad lokalnych wykluczono mieniszewików i prawych eserowców, a ich organy prasowe zamknięto. Dopuszczenie mieniszewików i eserowców do rad i legalne istnienie ich organizacji nastąpiło dopiero po znanym zwrocie, związanym ze zwycięstwami armji Czerwonej i początkiem rewolucji niemieckiej w listopadzie r. 1918.

22.

Mieniszewicy-aktywiści — prąd, najbardziej pravicowy w łonie partji mieniszewików, uznawał i faktycznie stosował metody walki zbrojnej z władzą Radziecką. Po raz pierwszy prąd ten ujawnił się na naradzie wszystkich kierowniczych organów partji mieniszewickiej 3(16) listopada r. 1917, na której rozpatrywano kwestję rozłamu w CK w związku z «bieżącą chwilą polityczną». Większość CK (Abramowicz, Dan) stała na stanowisku politycznej izolacji bolszewików, mniejszość (Zarecka, Wajnsztejn) uważała, że niezbędna jest czynna «z bronią w ręku» walka przeciw bolszewikom. W grudniu r. 1917 na nadzwyczajnym zjeździe partyjnym prawi w osobie Libera rozwinęli program konieczności walki zbrojnej z bolszewikami w sojuszu z kadetami, Kornilowem, Kaledinem, Radą Ukraińską.

Większość zjazdu zajęła «lewą» pozycję zlikwidowania bolszewików na drodze «demokratycznej». W rezultacie prawi odmówili udziału w centralnych organach partyjnych i stworzyli odrębną grupę wewnątrz partji, grupę «aktywistów». Polityczną platformę aktywistów wyłożył mieniszewik Rozanow, składając zeznania podczas procesu mieniszewików kijowskich w r. 1919. Istotą tego programu było: rewolucja socjalistyczna w Rosji jest niemożliwa. Klasa robotnicza powinna dążyć nie do rewolucji socjalistycznej, lecz domagać się polepszenia swej sytuacji na drodze reform społecznych. Zadanie zaś prawych mieniszewików polega na tym, by «prowadzić właściwą agitację w masach i stworzyć siłę, na której nowa platforma mogłaby się opierać».

W Ufie mieniszewicy wzięli udział w utworzeniu dyrektorjum eserowsko-kadeckiego, które utworowało Kołczakowi drogę do władzy. Mieniszewicy nadwołżańscy i uralscy czynnie pomagali powstaniu czechosłowackiemu. W Gruzji, Armenji, Azerbajdżanie i w kraju Zakaspijskim mieniszewicy opierali się na wojskowej i finansowej pomocy interwencjonistów. «Aktywiści» wyświadczyli wielkie przysługi białej gwardji, biorąc udział i w białym terrorze. W samej republice Radzieckiej aktywiści toczyli walkę za pośrednictwem zebrań pełnomocników fabrycznych, gdyż posiadali wpływ na związki zawodowe drukarski i chemiczny. W r. 1918 «aktywiści» przy poparciu całej partji mieniszewickiej usiłowali zorganizować

wać Wszecchrosyjski Zjazd Robotniczy, i w tym celu zorganizowali szereg konferencji robotniczych, na których pod pozorem omawiania zagadnień aprowizacyjnych rozpatrywano zagadnienie władzy. W tym samym celu mieńszewicy wydali szereg ulotek i odezwo: «Do wszystkich robotników Rosji», «Do zjazdu robotniczego» itd. Odezwy były podpisane przez komitet organizacyjny dla zwołania zjazdu robotniczego. Zwrot mieńszewików na lewo w związku z rewolucji niemiecką r. 1918 nie dotknął «aktywistów».

Ideologami tego prawicowego prądu w mieńszewizmie byli M. Liber, A. Potresow, P. Kołokolnikow, L. Pumpiański, G. Kuczin-Orański, Zarecka, Wajnsztejn, współpracownicy pism «Dielo» i «Nowaja Zarja» oraz wydawcy własnego pisma «Roboczaja Mysl».

Od r. 1922 mieńszewicy grupy Potresowa wydawali (na emigracji) pismo «Zarja», skąd wzięła nazwę najbardziej prawicowa pozapartyjna grupa «zaristów» (St. Iwanowicz, S. Zagorski, A. Bajkalow, L. Isajew).

23.

Lenin ma tu na myśli następujący ustęp z przemówienia Bebla na zjeździe partyjnym niemieckiej Socjaldemokracji w r. 1891 w Erfurcie: «Przeciwnicy nazywali Folmara nowym Lassalem. Towarzysze! Mówami, podobnymi do mów Folmara, Lassalle nigdyby nic nie osiągnął, socjaldemokracja nigdyby się nie umocniła. Jest to droga do socjalizmu nacjonal-liberalnego; oznaczałoby to wprowadzenie taktyki nacjonal-liberalnej do partii socjaldemokratycznej». (Protokoll über Verhandlungen des Parteitages des s-d Partei Deutschlands, abgehalten in Erfurt von 14. bis 20. X. 1891. Verlag «Vorwärts», Schlusswort über die parlamentarische Tätigkeit und Taktik der Partei» S. 275).

24.

Początek artykułu wstępnego w Nr. 293 wydania wieczornego «Frankfurter Zeitung» z dn. 22. X. r. 1918, na który wskazuje Lenin, brzmi jak następuje: «Bolszewizm, który w szczególności przejawia się w «dyktaturze proletariatu», oparty jest na błędzie, o ile wogóle posiada on uzasadnienie teoretyczne. Uzasadnienie to polega na twierdzeniu, że w okresie przejściowym, kiedy proletarijat zdobył już władzę polityczną, ale nie urzeczywistnił jeszcze socjalizmu w dziedzinie ekonomicznej — w tym okresie demokracja nie tylko nie jest niezbędna, lecz jest nawet szkodliwa. Powołują się przy tym na pewne oświadczenie Marksa. Marks napisał w r. 1875 w jednym ze swych listów: «Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym leży okres rewolucyjnego przeobrażenia się jednego w drugie. Okresowi temu odpowiada też przejściowy okres polityczny, i państwo tego okresu nie może być niczym innym, jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu». Oto jest zdanie, na którego podstawie opierają się na Marksie ci, którzy twierdzą, że proletarijat, zdobywszy władzę, powinien wyrzec się zasad demokratycznych, których dotąd bronił, i powinien ustanowić dyktaturę aż do chwili, dopóki socjalizm nie będzie całkowicie urzeczywistniony. Wiadomo, że niemiecka socjaldemokracja odrzuciła ten pogląd. Znamienne jest jednak, że K. Kautski, którego ciągle jeszcze uważać należy za głowę szkoły marksistowskiej i który należy do «niezależnych», robi to samo. Rozpatruje on to zagadnienie w całości w swej ostatnio wydanej pracy «Dyktatura proletariatu» (Wiedeńska Księgarnia Ludowa, Ignatz Brandt) i dochodzi do zdecydowanego potępienia tej myśli o dyktaturze».

25.

«Frankfurter Zeitung» — wpływowy niemiecki dziennik burżuazyjny wychodzący we Frankfurcie nad Menem. Założony został r. 1856 przez przywódcę demokratów południowo-niemieckich, Leopolda Sonnemanna.

26.

Lenin ma na myśli artykuł wstępny «Dyktatura czy demokracja?» zamieszczony w dzienniku «Vorwärts», Nr. 290, z dnia 21/X r. 1918 i napisany przez F. Sztampfera.

27.

Lenin ma na myśli następujące miejsce z mowy Plechanowa na II Zjeździe SDPRR w r. 1903: «Rewolucyjny proletariąt mógłby ograniczyć prawa polityczne klas wyższych tak samo jak klasy wyższe ograniczały niegdyś jego prawa. O słuszności takiego zarządzenia możnaby było sądzić jedynie ze stanowiska zasady *salus revolutiae — suprema lex* (zwycięstwo rewolucji — to najwyższe prawo). I na tym stanowisku powinni byliśmy stanąć również w kwestji długotrwałości parlamentów. Jeśli by w porywie entuzjazmu rewolucyjnego lud wybrał bardzo dobry parlament — swego rodzaju *chambre introuvable*,*) to winniśmy dążyć do zrobienia zeń długiego parlamentu, jeśli by zaś był nieudany, to powinniśmy starać się rozpędzić parlament nie po dwóch latach, lecz jeśli można po dwóch tygodniach» («Drugi zjazd SDPRR». Kompletny tekst protokołów (po ros.). Wyd. Komitetu Centralnego, Genewa, Drukarnia partyjna, str. 169).

28.

Lenin ma na myśli następujący ustęp z przedmowy Engelsa do 3-go wydania niemieckiego «Wojny domowej we Francji»: «Dzięki rozwojowi ekonomicznemu i politycznemu Francji od r. 1789, Paryż od lat 50-ciu znalazł się w takim położeniu, że nie mogła w nim wybuchnąć rewolucja, która by nie przybierała charakteru proletariackiego. Proletariąt, który własną krwią okupywał zwycięstwo, występował po zwycięstwie z własnymi żądaniami. Żądania te były mniej lub więcej niejasne, a nawet bałamutne, odpowiednio do każdorazowego poziomu rozwoju paryskich robotników; ale ostatecznie wszystkie one sprowadzają się do usunięcia przeciwieństwa klasowego pomiędzy kapitalistami a robotnikami. Wprawdzie nie wiedziano wtedy jeszcze, jak tego dokonać. Ale samo żądanie, bez względu na swą niewyrazistość, zawierało w sobie niebezpieczeństwo dla istniejącego ustroju społecznego; robotnicy, którzy je stawiali, byli jeszcze uzbrojeni; pierwszym więc przykazaniem dla przedstawicieli burżuazji, stojących u steru władzy, było rozbrojenie robotników» (wyd. cyt., str. 4).

29.

Oceniając doświadczenia Komuny Paryskiej Marks pisał: «Paryż mógł stawiać opór Wersalowi dlatego jedynie, że wskutek oblężenia pozbył się armji, na której miejsce stanęła gwardja narodowa, złożona głównie z robotników. Fakt ten należało teraz zamienić na stałą instytucję i dlatego też pierwszy dekret Komuny nakazał zniesienie wojska stałego i zastąpienie go uzbrojonym ludem» (Marks «Wojna domowa we Francji», wyd. cyt., str. 44).

*) wymarzoną izbę — Red.

30.

Lenin ma na myśli następujące ustępy z broszury Kautskiego: 1) «Musimy liczyć się z możliwością wojny w bardziej czy mniej bliskiej przyszłości, a zatem z możliwością takich wstrząsów politycznych, które albo wprost zakończą się powstaniem proletarjackimi albo przynajmniej utworzą drogę dla takich powstań» (Karol Kautski «Przewrót socjalny», z dwoma uzupełnieniami. Przekład ros. Karpowa pod red. N. Lenina. Biblioteka Marji Małych. Petersburg, 1905). 2) «Proletariat z całej mocy nienawidzi wojny, użyje wszelkich wysiłków, żeby nie dopuścić do podniesienia się nastrojów wojennych. Jeżeli jednak pomimo tego wojna wybuchnie, to proletariat w chwili obecnej jest taką klasą, która największe nadzieje może pokładać w jej wyniku» («Droga do władzy», przekład ros., Giz., 1923, str. 92—93).

31.

Lenin ma na myśli artykuł Kautskiego «Sily napędowe i perspektywy rewolucji rosyjskiej». Kautski pisał tam: «Burżuazja nie należy do sił napędowych dzisiejszego ruchu rewolucyjnego w Rosji, i dlatego ruch ten nie może być nazwany burżuazyjnym... Na jakiej więc klasie może się oprzeć proletariat rosyjski w swej walce rewolucyjnej... Trwała wspólność interesów w całym okresie walki rewolucyjnej istnieje jedynie pomiędzy proletariatem a chłopstwem. Ta wspólność właśnie powinna stanowić podstawę całej rewolucyjnej taktyki socjaldemokracji». (K. Kautski «Sily napędowe i perspektywy rewolucji rosyjskiej». Przekład rosyjski pod redakcją i z przedmową N. Lenina, Giz., M.-L., 1926, str. 27—28).

32.

Kautski cytuje w swej broszurze książkę P. Masłowa «Kwestja rolna w Rosji», której pierwszy tom ukazał się w Rosji w r. 1903. (P. Massloff, Die Agrarfrage in Russland, Stuttgart, 1907. S. 19, 20, 240).

33.

Lenin ma tu na myśli artykuł wstępny Marksa «Bilans rewolucji pruskiej» w «Nowej Gazecie Reńskiej» z dn. 11 grudnia r. 1848. Marks pisał: «Pruskiej rewolucji marcowej nie należy mieszać ani z rewolucją angielską r. 1648, ani z francuską r. 1789. W obu tych rewolucjach burżuazja była rzeczywiście klasą, która stała na czele ruchu. Proletariat i frakcja mieszczań, nie należących do burżuazji, albo nie miały jeszcze interesów sprzecznych z interesami burżuazji, albo nie zdążyły jeszcze rozwinąć się do poziomu samodzielnych klas lub podklas... Burżuazja niemiecka rozwijała się tak leniwie, ospale i powoli, że w chwili, kiedy groźnie wystąpiła przeciw feodalizmowi i absolutyzmowi, sama starła się z proletariatem, który groźnie przeciw niej wystąpił, oraz ze wszystkimi frakcjami mieszczań, których interesy i idee były pokrewne interesom i ideom proletariatowi... Burżuazja pruska nie była tak, jak burżuazja francuska w r. 1789, klasą, będącą przedstawicielem całego współczesnego jej społeczeństwa, przeciwstawiającym się przedstawicielom starego społeczeństwa, władzy królewskiej i szlachty» («K. Marks i F. Engels w dobie rewolucji niemieckiej (1848—1850)». Szkice i artykuły zebrane przez F. Mehringa. Przekład rosyjski: Moskwa, Giz., r. 1926, str. 221—222).

34.

Narodnicy-komuniści — grupa byłych członków partji lewych eserowców, która się z nimi radykalnie rozeszła po zamordowaniu

Mirbacha i po powstaniu 6—7 lipca r. 1918. W odróżnieniu od grupy rewolucyjnych komunistów, którzy także odeszli od partji lewych eserowców, ale z początku całkowicie uznawali ich program, narodnicy-komuniści odrzucali nie tylko taktkę lewych eserowców, która doprowadziła do powstania, lecz również ich program; jednocześnie pozostawali oni grupą z ideologią jawnie narodnicką, wierną naukom Michajłowskiego i Ławrowa. Program ich został wyluszczonej w manifestie grupy, ogłoszonym w piśmie «Znamia Trudowej Komuny» Nr. 1 z 21 sierpnia r. 1918. Uważali oni, że «najważniejsze zadanie ludzkości — to wysoki rozwój krytycznej osobistości». Droga do osiągnięcia tego zadania — to rozwój komunistycznych form gospodarki uspołecznionej i przystosowanej do tego, by z najmniejszym wysiłkiem zaspokajać potrzeby ludzkie i prowadzić do harmonijnego rozwoju jednostki.

W praktycznej swej działalności partja całkowicie uznawała system Radziecki, uważając komitety biedoty za organy, przeprowadzające rewolucyjną politykę klasową na wsi. Przedstawiele partji brali udział w organach radzieckich i należeli do WCIK'u.

Główną podstawę grupy stanowiła z początku organizacja moskiewska, zwłaszcza zaś organizacja dzielnicy Preśnia. Grupa wydawała pismo «Znamia Bor'by», organ grupy organizacji dzielnicowej partji lewych eserowców (internacjonalistów) ze starym hasłem eserowskim: «W walce zdobędziesz swe prawa» (ogółem okazało się 21 numerów pisma — od 26 lipca do 18 sierpnia r. 1918). Począwszy od 19 sierpnia zamiast pisma «Znamia Bor'by» zaczęto wydawać «Znamia Trudowej Komuny» — organ partji narodników-komunistów, który wychodził pod redakcją G. Zaks, A. Obrina, N. Polańskiego, E. Kaca (ogółem wyszło 67 numerów, ostatni 11 listopada r. 1918).

Na pierwszej konferencji Wszechrosyjskiej, zwanej również zjazdem, a odbytej 21—23 września r. 1918, rozmaite grupy narodników-komunistów i ich sympatyków zjednoczyły się w partję narodników-komunistów. Hasłem nowej partji było: «Przez pracę i walkę do komunizmu». Konferencja powzięła szereg uchwał: o chwili bieżącej, która naogół uznawała politykę władzy Radzieckiej za słuszną, o stosunku do różnych partji, w której to rezolucji konferencja uważała za niezbędne połączenie wszystkich partji, stojących na gruncie Rad, w jedną jednolitą partję komunistyczną, o stosunku do armji, czerwonego teroru itp. Konferencja uchwalała także zasadnicze tezy programu ekonomicznego i bieżącej polityki ekonomicznej (platforma partji); w programie tym, pozostając na stanowisku narodnickim, uważała ona, że «publiczno-prawną formą władzy jest Radziecka Komunistyczna Republika Federacyjna». Konferencja uchwalała statut partyjny i wybrała biuro centralne w składzie: G. Zaks, A. Obrin, E. Kac, Leonidow, Postnikow, Nikołajew i Gorbunow.

Partja narodników-komunistów istniała niedługo. Już 30 października r. 1918 Biuro Centralne partji pisało w odezwie do wszystkich partyjnych organizacji lokalnych: «B. C. uważa, że obecnie wszystkie partje Radzieckie mają jeden program — program komunizmu i co więcej — jedną taktkę — taktkę walki klasowej». Odezwa nawoływała organizacje lokalne do rozważenia sprawy zlania się z komunistyczną partją bolszewików, ponieważ dla wspólnej walki jest niezbędne «przewyciężenie odrębnego istnienia partji, kółek», «wyrzeczenie się przewyciężonych tradycji» i «zrozumienie, że zjednoczenie partji komunistycznych jest nieuniknione».

Nadzwyczajny zjazd partyjny, zwołany 6 listopada r. 1918, powzięł decyzję o zjednoczeniu, przyczem w deklaracji zjazdu i frakcji narodni-

ków-komunistów na VI zjeździe Rad było powiedziane: «Narodnictwo, prowadzące chłopstwo i opierające się na nim, zatrzymało się w pół drogi i nie potrafiło spełnić swej roli historycznej, polegającej na zjednoczeniu najbiedniejszego chłopstwa i proletariatu miejskiego, na drodze do jedynego celu — wyzwolenia pracy». W Nr. 67 z dn. 12 listopada «Znamia Trudowej Komuny» zamieściło odezwę Biura Centralnego i Komisji Likwidacyjnej. Odezwą ta głosiła, że z chwilą opublikowania jej partja narodników-komunistów uważa się za nieistniejącą.

35.

Rewolucyjni komuniści — grupa byłych członków partji lewych socjalistów-rewolucjonistów, która zerwała z partją po zamordowaniu Mirbacha i po buncie lewo-eserowskim (6—7 lipca r. 1918). W końcu lipca r. 1918 na konferencji eserowców, którzy zerwali z CK partyjnym, w Saratowie uchwalono założyć nową partję narodnicką i zwołać zjazd. Z polecenia konferencji w Moskwie zaczęto wydawać pismo «Wola Truda», które aż do Nr. 13 wychodziło pod redakcją A. Aleksandrowa, W. Bezela, A. Bicenki, M. Dobrochotowa, A. Kolegajewa i A. Ustinowa, od 15-go zaś do 47-go — pod redakcją A. Bicenki, M. Dobrochotowa, W. Czornego. Ogółem ukazało się 67 numerów (Nr. 1 — 14 września, ostatni — 4 grudnia r. 1918), następnie pismo to przeobraziło się w miesięcznik (ogółem 20 numerów, ostatni wyszedł w październiku r. 1920). Od 8 października r. 1918 wychodziło pismo chłopskie «Głos ziemi i truda»; organ KC PRK, pod redakcją N. Kowalskiej, A. Kolegajewa i A. Ustinowa.

25 września odbył się w Moskwie zjazd zwolenników pisma «Wola truda», wyznających następujące tezy: 1) Niedopuszczalność zerwania gwałtem pokoju Brzeskiego. 2) Niedopuszczalność aktów terrorystycznych na terytorjum radzieckim w imieniu partji, stojącej na gruncie władzy radzieckiej. 3) Niedopuszczalność czynnej walki z rządzącą partją komunistyczną w celu zdobycia władzy przemocą. 4) Niedopuszczalność całej tej polityki, która zaciemnia wśród mas klasowy charakter rewolucji, idącej poprzez wojnę domową ku socjalizmowi. Na zjeździe założono nową partję lewo-narodnicką, która uznała wszystkie te zasady i przybrała nazwę «Partji komunizmu rewolucyjnego» z hasłem «Poprzez władzę mas pracujących do socjalizmu». Partja rewolucyjnych komunistów nazywała się także partją integralnego socjalizmu. W uchwałach zjazdu podkreślone było taktyczne stanowisko partji: «Pozostając narodnicką ze swej ideologii i programu, nowa partja przyjmuje taktykę realnej i nie obłudnej współpracy z bolszewikami, zajmuje stanowisko partji rzeczywiście radzieckiej... Partja wyrzeka się działalności nielegalnej, a także podważania zagranicznej i wewnętrznej polityki komunistów, uważając ich za główną siłę kierowniczą rewolucji... Partja uznaje, że władza Rad — to nieodzowny warunek klasowego zwycięstwa mas pracujących, że stwarza ona obiektywne przesłanki dla wprowadzenia ustroju socjalistycznego... Uważając, że tylko władza Radziecka jest jedyną i rzeczywistą nosicielką idei III Międzynarodówki i socjalizmu, partja będzie w zagadnieniach polityki międzynarodowej uważała za celowe te jedyne metody, które nie osłabiają i nie burzą władzy Radzieckiej, lecz ją umacniają». Część zjazdu, popierająca dawny KC lewych eserowców, nie zgodziła się z powyższymi uchwałami i opuściła zjazd.

Wtedy też w liście, adresowanym do redakcji «Woli truda» całkowicie zsolidaryzował się z uchwałami zjazdu i M. A. Natanson («Wola Truda», Nr. 14, 1 października r. 1918). Trzeci zjazd partji (kwiecień r. 1919) uznał za słuszne główne zasady programu, wyłożone popularnie w broszurze N. Kowalskiej («Program partji komunizmu rewolucyjnego — wy-

kład popularny» wyd. «Trud i Bor'ba», Moskwa, 1919). Na IV zjeździe partji, 26 września 1919 r., uchwalono program partyjny. Pomimo nieśmiałych prób zerwania w programie z tradycyjnymi poglądami eserowskimi, program ten obfitował w zwykłe żądania drobnomieszczkańskie i był wzorem eklektyzmu narodnickiego (zwłaszcza — stwierdzenie niezachwianości nauk Ławrowa, Michajłowskiego o jednostce ludzkiej, jej roli w historii i roli mniejszości inicjatorskiej, możliwości konieczności szybkiego urzeczywistnienia komunizmu agrarnego itd.). Ale obok tego w programie były wyraźnie podkreślone taktyczne podstawy tej partji, jako partji radzieckiej, popierającej bolszewików.

Dlatego też przedstawiciele «rewolucyjnych komunistów» byli dopuszczeni na Zjazd Rad i do WCIK'u. Partja rewolucyjnych komunistów istniała, jako niewielka grupa, która usiłowała opierać się głównie na chłopstwie, bez większego jednak powodzenia. Dążenie kierowniczego wierzchołka tej partji do współpracy z bolszewikami, z drugiej zaś strony usiłowania żywiolów kułackich do wyzyskania partji w walce przeciw bolszewikom, usiłowania, które dawały się zaobserwować w organizacjach lokalnych — wszystko to stwarzało w partji permanentny kryzys. Już od wiosny r. 1919 rozpoczęły odłamywać się od partji grupy, z których jedne przechodziły do WKP(b), inne — na stronę lewych eserowców. Jeszcze wcześniej najbardziej wpływała część członków KC partji: A. Aleksandrow, A. Bicenکو, M. Dobrochotow, A. Kolegajew i W. Czornyj wystąpili z partji rewolucyjnych komunistów i przeszli do partji bolszewików.

Na V zjeździe partyjnym, w kwietniu r. 1920, zwołanym w związku z kwestją stosunku do ówczesnych zarządzeń władzy Radzieckiej — do armji pracy i militaryzacji pracy — żywiolów prawicowych w partji, które miały na zjeździe większość, usiłowały zawrócić partję na drogę czynnej walki przeciw bolszewikom. Jednakże pod naciskiem KC, który uciekł się nawet do rozwiązania zjazdu, partja utrzymała się na dawnych stanowiskach taktycznych. Od tego czasu zaczyna się przygotowywanie się rewolucyjnych komunistów do przejścia do KPR(b). Po uchwale II Kongresu Kominternu (na który dopuszczono dwóch przedstawicieli rewolucyjnych komunistów z głosem doradczym), głoszącej, że w każdym kraju powinna istnieć tylko jedna partja komunistyczna, partja rewolucyjnych komunistów uchwaliła na swym VI zjeździe we wrześniu r. 1920 wstąpienie do RKP(b). Złanie się nastąpiło we wrześniu — październiku tegoż roku.

36.

Lenin ma tu na myśli następujące miejsce z listu Marksa do Kugelmana z 12 kwietnia r. 1871: «Jeżeli przejrzysz ostatni rozdział «18 Brumaire'a», to zobaczysz, że według mego zdania najbliższe podniesienie się fali rewolucji francuskiej nie będzie próbą przekazania maszyny biurokratyczno-wojskowej z jednych rąk w inne, jak to było dotąd, lecz będzie próbą zdruzgotania tej maszyny. Taki właśnie jest pierwszy niezbędny warunek wszelkiej rewolucji rzeczywiście ludowej na kontynencie. Taka właśnie jest próba naszych bohaterów robotników paryskich (K. Marks «Listy do L. Kugelmana». Przekład z niemieckiego (na ros.) M. Iljinej, pod redakcją i z przedmową N. Lenina. Wyd. «Nowaja Duma», Petersburg, 1907 r., str. 88. Istnieje też przekład polski — K. Marks «Pisma niewydane», — wyd. «Książka», Warszawa, r. 1923).

37.

Zdrada M. A. Murawjewa, wodza naczelnego frontu wewnętrznego, była w najściślejszym związku z wystąpieniem lewych eserow-

ców w Moskwie 6—7 lipca. Po otrzymaniu wiadomości o powstaniu Murawjew rozesłał z Symbirska, dokąd przyjechał był z Kazania, następujący rozkaz telegraficzny na cały front wewnętrzny: «Zawrócić eszelony, idące na wschód, i przejść do ataku wzdłuż Wołgi». Według planu Murawjewa miały zostać zajęte miasta następujące: Wiatka, Saratow, Bałaszow i wreszcie Moskwa przez Penzę. Plan ten nie został urzeczywistniony, albowiem oddziały wojskowe, na które liczył Murawjew, nie poszły za nim. Murawjewowi udało się zdobyć na pewien czas pocztę, telegraf i niektóre gmachy administracyjne w Symbirsku. Nie mając żadnego poparcia wśród mas, Murawjew postanowił oprzeć się na miejscowej Radzie i zaproponował, by ta sankcjonowała jego działalność. Podczas posiedzenia Rady 11 lipca Murawjew został aresztowany i zabity przy stawianiu oporu.

38.

Lenin ma na myśli eserowski projekt ustawy o przekazaniu gruntów uprawnych w zawiadywanie komitetów rolnych, projekt wniesiony przez ministra rolnictwa S. L. Masłowa na kilka dni przed rewolucją Październikową. Projekt ten nigdy nie stał się ustawą. Był on ogłoszony częściowo w piśmie «Dzielo Naroda», Nr. 183 z 18 października r. 1917 i jako oddzielna broszura: S. L. Masłow «Podstawy prawne reformy rolnej» («Prawowye osnovy ziemielnoj reformy»). Wydawnictwo spółdzielcze i stowarzyszenie oświatowe «Siejatiel» (r. 1917). Lenin scharakteryzował szczegółowiej projekt Masłowa w artykule: «Nowe oszukiwanie chłopów przez partję eserowską», zamieszczonym w piśmie «Raboczij Put» Nr. 44 z dnia 24 października r. 1917 (Patrz Dzieła (w jęz. ros.), t. XXI, str. 357—361).

39.

Książka Kautskiego «Kwestja rolna» wyszła w r. 1899. W języku rosyjskim ukazała się po raz pierwszy w r. 1906 w tłumaczeniu N. A. Rożkowa w wydaniu biblioteki Pietrowskiej w Moskwie. Istnieje też przekład polski.

40.

Lenin ma widocznie na myśli rozdział «Renta gruntowa i Rodbertus» z «Teorii wartości dodatkowej», gdzie Marks pisał: «Przy założeniu kapitalistycznego systemu wytwarzania kapitalista jest nie tylko niezbędnym, ale i dominującym agentem produkcji. Odwrotnie, właściciel ziemski przy tym systemie wytwarzania jest zupełnie zbyteczny. Dla kapitalistycznego systemu wytwarzania potrzeba tylko, by ziemia nie była wspólną własnością, by przeciwstawiała się klasie robotniczej jako nie należący do niej środek wytwarzania, a cel ten osiąga się całkowicie, jeżeli ziemia staje się własnością państwową i państwo zatem otrzymuje rentę gruntową. Właściciel ziemski, tak ważny agent produkcji w starożytności i wiekach średnich, staje się w świecie przemysłowym bezużyteczną narością. Dlatego też radykalny burżuaz, dążąc drogą okólną do zniesienia wszystkich innych podatków, teoretycznie dochodzi do negacji prywatnej własności rolnej, którą chciałby w postaci państwowej zrobić własnością klasy burżuazji, kapitału. W praktyce jednak brak mu śmiałości, gdyż napad na jedną formę własności — formę własności prywatnej na warunki pracy — byłby niebezpieczny i dla drugiej» (K. Marks «Teoria wartości dodatkowej». Część II, str. 138 przekładu ros. Wyd. Kom. Uniwersytetu Zinowjewa, Petrograd, r. 1923).

Chodzi tu o «Tezy o rewolucji socjalistycznej i o zadaniach proletariatu w czasie jego dyktatury w Rosji», napisane przez Bucharina latem r. 1918 podczas podróży jego zagranicę, w celu nawiązania łączności ze spartakusowcami. Tezy były ogłoszone w Kopenhadze 12 czerwca r. 1918 w Nr. 41 biuletynu informacyjnego «(Nachrichtendienst») Zimmerwaldzkiej Międzynarodowej Komisji Socjalistycznej i nielegalnie kolportowane przez «Związek Spartakusa» w Niemczech. Tezy składają się z sześciu rozdziałów: 1) wstęp teoretyczny, 2) zdobycie władzy politycznej przez proletariat, 3) forma dyktatury proletariatu — władza radziecka, 4) «wolności» demokratyczne a dyktatura, 5) gospodarstwo ludowe w republice radzieckiej, 6) trudności położenia a socjaldemokracja zagraniczna. Tezy, jak się zdaje, odegrały rolę jednego z najważniejszych dokumentów, na których podstawie socjaldemokraci niemieccy zaznajomili się ze stanowiskiem bolszewików rosyjskich. W broszurze «Dyktatura proletariatu» Kautski cytuje tezy 10, 17, 18, 19, 20, 24 i 28. Uwagi w tekście tyczą się tezy 24 z rozdziału «Gospodarstwo ludowe w republice radzieckiej». «Dalej należy zaznaczyć całkowitą konfiskatę wielkich majątków ziemskich. Ziemia i bogactwa kopalniane zostały uznane za «wspólne dobro». Dalsze zadania: organizacja rolnictwa państwowego, kolektywna uprawa byłych latyfundiów, połączenie drobnych gospodarstw w wielkie jednostki i zarząd kolektywny (t. zw. «komuny rolne» itd.)».

Rewolucja listopadowa w Niemczech. Wpływ rewolucji rosyjskiej, zmęczenie żołnierzy niemieckich i ogólny rozstrój gospodarcy skutkiem wojny, pogrom armji niemieckiej przez Ententę przyspieszyły rewolucję w Niemczech. Wzrost niezadowolenia i nastrojów rewolucyjnych zaczął się ujawniać już od r. 1915: demonstracje robotników berlińskich 18 i 28 maja r. 1915, bunt masłany i kartoflane w październiku i grudniu tegoż roku, strajk masowy w berlińskich fabrykach sprzętu wojennego w dzień sądu nad Liebknechtem 27 lipca 1916 (strajkowało 55 tys. robotników); oto niektóre przykłady, świadczące o wzroście ruchu rewolucyjnego: w kwietniu r. 1917 w Berlinie strajkowało 200 tys., w styczniu 1918 roku — 500 tys., w całych Niemczech około miliona. Po rewolucji lutowej w Rosji ferment rewolucyjny zaczyna szeroko ogarniać i żołnierzy (zwłaszcza marynarzy). Wraz ze strajkiem w Wilhelmshafen na okrętach «Książę regent Luitpold» i «Pilau» w sierpniu 1917 wybuchły powstania. Były i inne wystąpienia, jak np. odmowa okrętu linjowego «Markgraf» wypłynięcia na morze (28 października 1917) i in.

Ideowe przygotowanie rewolucji było zasługą głównie Związku Spartakusa, który prowadził śmiałą i niezmordowaną agitację nielegalną. W październiku r. 1918 dalsze istnienie starego rządu okazało się niemożliwe. Wilson oświadczył, że «rząd Stanów Zjednoczonych nie może pertraktować z nikim, prócz prawdziwych przedstawicieli ludu niemieckiego, którym zagwarantowane będzie honorowe położenie konstytucyjne jako rzeczywistym władcom Niemiec». Dn. 3 października 1918 powstał nowy rząd księcia Maksy badeńskiego z udziałem przywódców socjalistów większości — Szajdemana i Landsberga. 3 listopada 1918 wybuchło powstanie w Kielu, które na drugi dzień przerzuciło się na Wilhelmshafen i inne miasta nadmorskie. W tymże dniu w Sztutgarcie i innych miastach utworzyły się pierwsze Rady delegatów robotniczych.

9 listopada 1918 wybuchł strajk powszechny w Berlinie, cesarz abdykował i powstał rząd pełnomocników ludowych, złożony z Eberta, Szaj-

demana i Landsberga od socjalistów większościowych oraz z Hazego, Ditmana i Barta od socjalistów niezależnych. Szajdemanowcy zrobili, co mogli, by zachować nietkniętym cały aparat państwowy, nie wyłączając byłych ministrów, którym wyznaczono «rolę rzeczoznawców», i by zagwarantować prawną ciągłość władzy. Prezes rządu «republiky socjalistycznej» Ebert, otrzymując pełnomocnictwa z rąk wicekanclerza, oświadczył, że przyjmuje władzę «w ramach» konstytucji Rzeszy Niemieckiej, i pierwsze dokumenty podpisywał jako «kanclerz Rzeszy». Dn. 9 listopada już w większości miast w Niemczech istniały Rady delegatów robotniczych i żołnierskich. Spartakusowcy jednak tylko w nielicznych radach stanowiąli większość lub chociażby poważną mniejszość. Niezależni w osobie swych wodzów szli całkowicie po linii kompromisu z szajdemanowcami. Komitet Wykonawczy Rady berlińskiej, która 10 listopada 1918 usankcjonowała rząd pełnomocników ludowych, powstał na podstawie dwójki parytetu: 12 żołnierzy i 12 robotników, z czego 6 szajdemanowców i 6 niezależnych. Losy pierwszych rad niemieckich, a wraz z nimi i całego dalszego rozwoju rewolucji określone były naogół przez dwie okoliczności: organizacyjną przewagę szajdemanowców nad ich przeciwnikami i nastroj polityczny masy żołnierskiej. Rozejm z państwami Ententy został zawarty 11 listopada 1918. Odwrotnie niż dla armji rosyjskiej po rewolucji lutowej lutowej przed niemieckimi żołnierzami nie stało już zadanie walki rewolucyjnej przeciw wojnie. Jednocześnie rząd zatroszczył się przede wszystkim o to, by zachować dawne dowództwo wojskowe, prawa oficerów i przez to samo ich wpływ polityczny w armji.

Na ogólnoniemieckim zjeździe rad robotniczych i żołnierskich, który odbył się w Berlinie między 17 a 25 grudnia 1918, szajdemanowcy, którzy mieli większość, zrobili formalne ustępstwo berlińskiemu wojskom rewolucyjnym i frakcji żołnierskiej, przyjąwszy deklarację o obieralności dowódców, ale zato bez trudności przeprowadzili nader dla nich ważną decyzję o wyznaczeniu wyborów do Konstytuanty na 19 stycznia 1919. Niezależni odmówili wstąpienia do wybranej na zjeździe Rady Centralnej, która w ten sposób dostała się w całości w ręce szajdemanowców.

Jednocześnie szajdemanowcy nie zapominali o tym, że i Konstytuante należało przygotować w sposób właściwy. Już 6 grudnia żywiły kontrrewolucyjne, zorganizowane przez socjaldemokrację, strzelały z karabinów maszynowych do pokojowej demonstracji zdemobilizowanych żołnierzy, próbowały zaarrestować berliński Komitet Wykonawczy Rady Delegatów i ogłosić Eberta prezydentem. 24 grudnia przeciw rewolucyjnie nastrojonej dywizji marynarzy, którzy z powodu nie otrzymania żołdu zaarrestowali socjaldemokratycznego komendanta Welsa, szajdemanowcy wystawili armaty. Protestowało przeciw temu trzech niezależnych, ale Rada Centralna ich nie poparła. 28 grudnia wystąpili oni z rządu, a na ich miejsce weszli szajdemanowcy Noske, Löbe i Wissel.

Pozbyszy się w ten sposób niezależnych, szajdemanowcy usunęli niezależnego Eichhorna ze stanowiska prezydenta policji berlińskiej i sprowokowali powstanie zbrojne robotników berlińskich. Po rozgromieniu tego powstania styczniowego i wymordowaniu najlepszych wodzów proletariatu, szajdemanowcy zastraszyli drobnomieszczaństwo widmem «wojny domowej» i zapewnili partjom burżuazyjnym zwycięstwo podczas wyborów do Konstytuanty.

ry został wypracowany na zjazd Gotajski, na którym nastąpiło połączenie eisenachczyków z lassalczykami. Engels, jak i Marks, uważali, że program ten jest «ukorzeniem się proletariatu niemieckiego» przed reformistyczną nauką Lassala. Zresztą drobnomieszczańska ideologia polityczna nie w mniejszym stopniu niż lassalczykom była właściwa eisenachczykom, co właśnie umożliwiło połączenie tych partji. Program ich mianowicie, uchwalony w r. 1869, zaczynał się od tezy «Socjaldemokratyczna partja robotnicza dąży do stworzenia wolnego państwa ludowego».

List Engelsa został ogłoszony przez Bebla dopiero w r. 1911.

44.

Lenin ma na myśli książkę M. Ostrogorskiego «La Democratie et les partis politiques» («Demokracja a partje polityczne»), poświęconą krytycznej analizie burżuazyjnych partji politycznych Anglii i St. Zjednoczonych (pierwsze wydanie — r. 1903, drugie, uzupełnione — r. 1912). W latach 1927—1929 w wydaniu Akademji Komunistycznej ukazał się przekład rosyjski tej książki.

T R E Ś Ć.

	<i>Str.</i>
Rewolucja proletarjacka a renegat Kautski (artykuł)	3
Przedmowa	10
Jak Kautski przeobraził Marksa w tuzinkowego liberała	13
Demokracja burżuazyjna a demokracja proletarjacka	21
Czy może istnieć równość między wyzyskiwanym a wyzyskiwaczem	28
Radom nie wolno przeobrażać się w organizacje państwowe	33
Konstytuanta a republika radziecka	39
Konstytucja radziecka	45
Czym jest internacjonalizm	53
Służalczość wobec burżuazji pod płaszczkiem „analizy ekonomicznej“	63

Załącznik I.

Tezy o Konstytuancie	84
--------------------------------	----

Załącznik II.

Nowa książka Wanderweldego o państwie	88
<i>Przypisy</i>	94

Редактор *К. Леский*. Оформление *Н. Соколовой*. Перевод *Ф. Поморской*.
 Технич. редактор *М. Погостер*. Книга сдана в набор 25/VII 1932 г. Подпи-
 сана к печати 17/XI 1932 г. Уполном. Главлита № В-32627. Заказ № 1118.
 Тираж 3000 экз., п. л. 7. Бумага 82×111/32. 47872 тип. знак. на 1 бум. л.
 Бум. листов 5000.

17-я тип. треста «Полиграфкнига», Москва, Шлюзовая наб., 10

WYDAWNICTWO PARTYJNE

wydaje w języku polskim
BIBLIOTEKĘ KLASYKÓW MARKSIZMU-LENINIZMU
w której skład między innymi wchodzi:

LENIN.— Krach II Międzynarodówki.

LENIN.— Rewolucja proletariacka a renegat Kautski.

LENIN.— Co robić?

LENIN.— Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową?

MARKS i ENGELS.— Manifest partji komunistycznej.

ENGELS.— Antidüring.

MARKS i ENGELS.— W sprawach polskich.

ENGELS.— Kwestja chłopska w Niemczech i we Francji.

LENIN.— Marks, Engels, marksizm.

LENIN.— W sprawach polskich.

STALIN.— Zagadnienia leninizmu.

STALIN.— Kwestja narodowa.

5001 ✓ ✓ ✓

Wydawnictwo partyjne

W listopadzie ukażą się w druku
w pełnym nowym wydaniu polskim

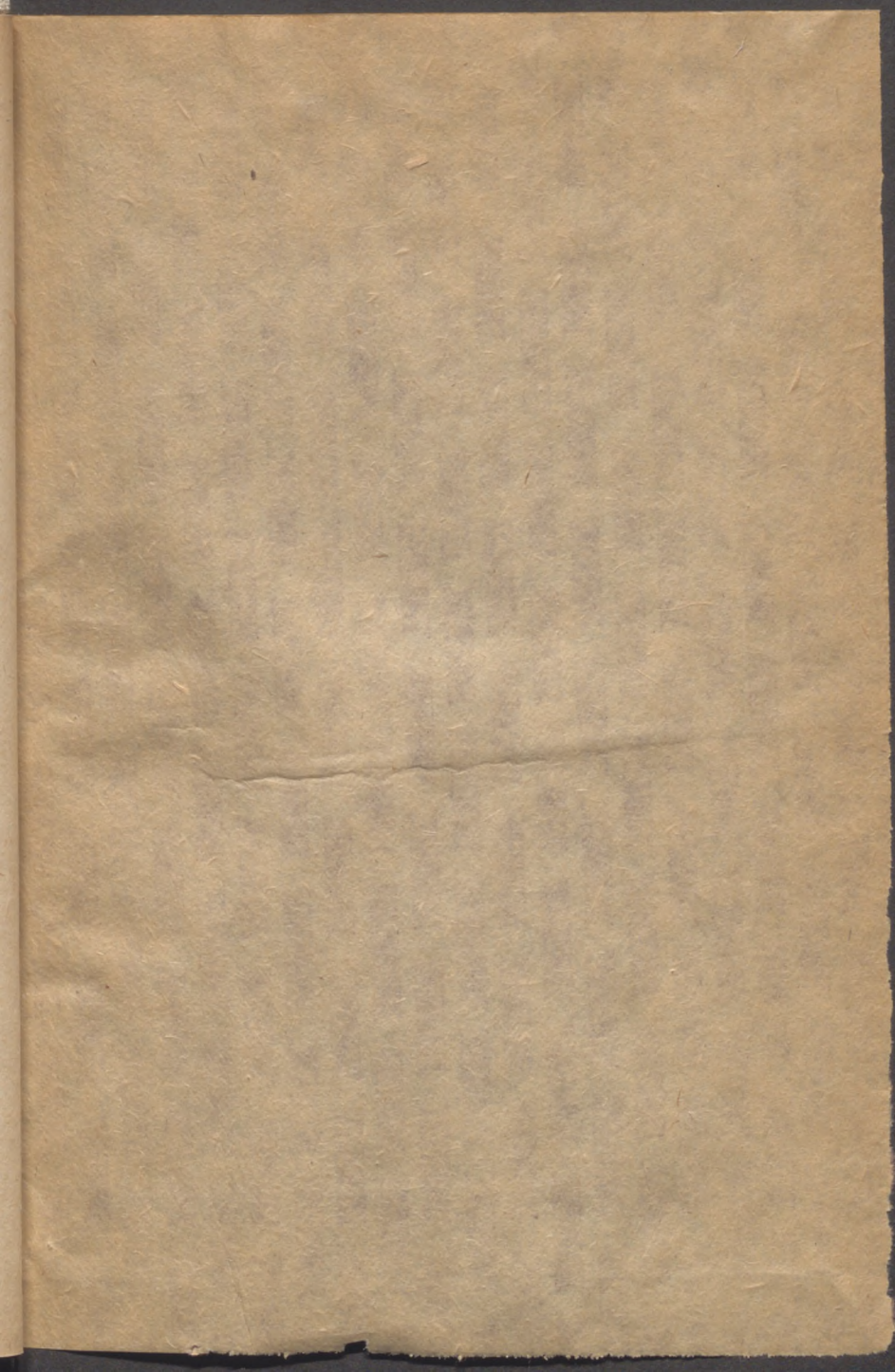
J. STALIN
ZAGADNIENIA LENINIZMU

Biblioteka Główna UMK



300051343764





692083

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

642083

Biblioteka Główna UMK



300051343764

3
R